

# Ryszard Gansiniec

---

## "Tragedia Petri Comitis"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 43/1-2, 52-139

---

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RYSZARD GANSINIEC

## „TRAGEDIA PETRI COMITIS”

### 1. „Kronika hrabiego Piotra”.

W klasztorze premonstrantów św. Wincentego pod Wrocławiem żył na przełomie XV i XVI wieku pracowity mnich, wyróżniający się wzorową pilnością, bardzo dużym czytaniem w dziełach, zwłaszcza historycznych, a nawet znajomością właśnie wówczas modnych studiów humanistycznych, reprezentowanych we Wrocławiu głównie przez zasłużonego pedagoga Wawrzyńca Corvina. Nazywał się Mikołaj Libental<sup>1</sup> — oczywiście od miasteczka dolno-śląskiego Liebenthal<sup>2</sup>, słynnego niegdyś z klasztoru benedyktynek, z którego to miasteczka wywodziła się jego rodzina. W okresie, gdy wszystkie zakony pod wiewem nowego ducha przeżywały głęboki kryzys, stał się Mikołaj norbertaninem. Przełożony jego, opat klasztoru św. Wincentego, Jan Lopszyce (1488-1505), uprzednio proboszcz klasztoru norbertanek w Strzelnie na Kujawach, z pochodzenia Polak, zachęcił go, aby wzorem innych klasztorów (wzorem takim mogli być z bliższego otoczenia np. cystersi henrykowscy z Mikołajem Cuiusem na czele lub benedyktyni z opatem Jerzym, lub wreszcie jeszcze bliżsi i zaprzyjaźnieni augustyni, kanonicy na Piasku, z pracowitym opatem Iodokusem; wszyscy oni dziejom swych klasztorów poświęcili kroniki i prace historyczne) zabrał się wreszcie do

---

<sup>1</sup> Dane biograficzne i literackie o Mikołaju Libentalu jeszcze nie są zebrane, a opublikowane materiały są przygodne i skąpe. Por. Franz Xaver Görlich, *Urkundliche Geschichte der Prämonstratenser und ihrer Abtei zum heiligen Vincenz vor Breslau*, Breslau 1836—1841, 2 tomy. — Gustaw Adolf Stenzel, *Scriptores rerum Silesiacarum*, Vratislaviae 1835, vol. I, p. XIII = Zygmunt Węclewski, *Kronika książąt polskich* (Monumenta Poloniae Historica, Lwów 1878, III, s. 425). — Leo Santifaller, *Nikolaus Liebental und seine Chronik der Abtei des Breslauer — St. Vincenz-Stiftes* (Sitzungsberichte d. phil.-hist. Klasse d. öst. Akad. d. Wiss., Wien 1947).

<sup>2</sup> Lubomierz, pow. Lwówek.

uporządkowania dokumentów klasztoru i napisania jego dziejów w formie typowo średniowiecznej, tj. jako katalogu opatów. Mikołaj zrobił nie tylko to, ale i coś znacznie więcej: założył w swojej imponującej *Matrica*, w dwóch okazałych foliantach (przechowywanych w Archiwum Państwowym we Wrocławiu) zbiór dokumentów i odpisów, napisał dzieje opatów, gromadząc ponadto zasadnicze jego zdaniem materiały do szerokiego tła dziejów klasztoru w ramach dziejów śląskich w postaci kopii lekko przestylizowanych dzieł historycznych, jak *Kroniki książąt polskich*, *Katalogu biskupów wrocławskich*, *Historia Bohemica* Eneasza Sylwiusza itd. Pierwsze swe dziełko, kartularz dokumentów odpustowych pt. *Indulgentie* i kopie 331 dokumentów klasztornych pt. *Matricula*, powstałe w latach 1487—1492, poświęcił swemu opatowi, który w uznaniu za te usługi powierzył Mikołajowi różne godności klasztorne, jak pisarza prowentowego, kapłana w Bytomiu i wreszcie proboszcza w Psim Polu pod Wrocławiem. Na tym stanowisku zastał go nowy opat Jakub Pożarowski (1506—1515), dotychczasowy proboszcz w Strzelnie (1498—1505), Polak niezwykle wdzięk i kultury. Zachwycając się dziełami Mikołaja, zachęcił go do kontynuowania prac pisarskich; stworzył mu w tym celu najdogodniejsze warunki, ściągnął bowiem Mikołaja z probostwa do siebie, powierzając mu wysoką i bardzo zaszczytną godność kustosza klasztoru. Mikołaj uczynił zadość pragnieniom swego opata i dokończywszy kopie dalszych 582 dokumentów klasztornych w swojej *Matrica* w latach 1506—1507, obrał potem temat, który nie tylko u jego zwierzchnika, ale nawet poza kręgiem braci-szków zakonnych na całym Śląsku mógł liczyć na najwyższy poklask: dzieje Piotra Włostowicza. Była to nie tylko postać znana z dziejów ojczystych i legendy zakonnej, ale też bliska członkom zakonu dzięki codziennej komemoracji podczas ofertorium mszalnego, postać ponadto zaklęta w kamieniu pięknej tumbi pośrodku chóru kościoła św. Michała. Piotr Włostowicz był przedmiotem najgłębszej czci, póki podczas burzenia klasztoru św. Wincentego w pamiętnych dniach grozy — 14 października i następujących — roku 1529 dwóch byłych mnichów nie zakłóciło spokoju zmarłych, grając w kręgłe czaszkami Piotra i jego małżonki<sup>3</sup>. Wy-

<sup>3</sup> Wilhelm Wattenbach, *Über die Veranlassung zum Abbruch des Vincenzklosters vor Breslau* (Zeitschr. f. Gesch. Schles., IV, 1862, s. 146—159). — Görlich, I, s. 154 (z kroniki Eschenloera): „Die beiden Schädel Peters und seiner Gemahlin, die man unversehrt aus der Gruft erhoben hatte, und mit hin-

bór więc tematu był zapewne bardzo szczęśliwy. Przed nami leży gotowe dzieło, które — jak zapewnia Mikołaj swego opata — kosztowało niemało pracy i niewczasu.

Tak więc powstała około r. 1510 nasza *Cronica Petri comitis Poloniae*<sup>4</sup>, w tej postaci, jaką jej nadał Mikołaj, dziwna mieszanina historii z legendą, co z góry musiało ją zdyskredytować w oczach każdego historyka. Nawet Adam Naruszewicz, którego na pewno nie można posądzać o zbyt krytycyzm, zajrzawszy do kopii rękopisu, jakiej mu użyczył z trudno wówczas dostępnej prywatnej biblioteki Chigi w Rzymie biskup Albertrandi, odłożył ją do swoich tek z krótkim dopiskiem: „roi się od anachronizmów i bredni” („*scatet anachronismis et fabulis*”) i tam leżałaby z pewnością spokojnie jeszcze dziś, gdyby w międzyczasie nie nastąpiła epoka romantyzmu z jej kultem mrocznego średniowiecza, z jej lubowaniem się właśnie w takich bajkach średniowiecznych. Dziełko Mikołaja, tak marne i niesforne, miało to niebawem szczęście, że wpadło w ręce uczonego i entuzjastycznego wydawcy, Augusta Mosbacha<sup>5</sup>, który z widoczną pieczołowitością prawie wypieścił pierwodruk *Kroniki*, posługując się odpisem użyczonym mu przez Aleksandra Przeździeckiego i kopią Naruszewicza. Niezależnie od krytycznie opracowanego tekstu, Mosbach napisał ponadto świetny wstęp, dokonał polskiego przekładu i opatrzył znakomitymi uwagami historycznymi, z których jeszcze dziś możemy korzystać. We wstępie i przypisach młody uczonec, który widocznie dzieło to własnym kosztem wydał w Ostrowiu w r. 1865, wstępnym przebojem uprzętnął już kilka zasadniczych bajek rzekomo historycznych, ale nieskutecznie, skoro późniejsi pozbawieni należytego krytycyzmu badacze znów do nich wracali. W Bielowskiego *Monumenta Poloniae Historica* (tom III, 1878, s. 762—784) kronikę tę wydał ponownie Aleksander Semkowicz z kopii Naruszewicza na podstawie kopii Sławińskiego; aż dziwić się należy, że mimo tak kruchej podstawy Semko-

---

weg nahm, sah man zuvor zwei ehemalige Ordensmänner, nun verehelicht und Bürger, hin und her kegeln, und ihnen die Zähne ausbrechen, wofür sie nach geschener Anzeige mit Gefängnis gestraft wurden”.

<sup>4</sup> *Kronika Piotra* jest anonimowa. Autorstwo Libentala wykazał R. Gansiniec, *Autor Kroniki Piotra Komosa* (Sprawozdania PAU za r. 1951; tam także referaty pt. *Gesta Piotrkonis*, oraz: *Średniowieczne poematy o Piotrze Włostowiczu*).

<sup>5</sup> August Mosbach, *Piotr syn Włodzimierza, sławny dostojnik polski wieku dwunastego i Kronika opowiadająca dzieje Piotrowe*. Ostrów 1865.

wiecz dał tekst tak znakomity, pod niejednym względem lepszy niż nowe wydanie Mariana Plezi (1951), oparte na rękopisie. Główną jednak zasługą A. Semkowicza jest stwierdzenie, że w dziełku Mikołaja mamy przed sobą nie homogeniczny tekst literacki, jak dotąd sądzono, lecz mozaikę literacką, tzn. zgrabne i pracowite, choć mechaniczne zestawienie ustępów wypisanych dosłownie ze źródeł najróżnorodniejszych, ustępów dosłownych i prawie w niczym nie zmienionych. Dopiero to odkrycie, niweczące doszczętnie aureole pisarską Mikołaja, pozwala nam wejrzeć w warsztat pisarski autora i kontrolować go zarazem, gdyż większość jego źródeł jest nam dziś jeszcze dostępna. I odkąd wiemy, że autorem tym jest Mikołaj Libental, kustosz klasztoru św. Wincentego, znany nam z tylu innych prac, wiemy też, czego mamy się spodziewać po nim: mechanicznej kompilacji przy nieomal zupełnym braku ingerencji indywidualnej, „przeredagowania zapożyczeń obcych. Wydaje się, że szczytem ambicji autorskich Mikołaja było właśnie możliwie dokładne skopiowanie tekstów obcych i anektowanie ich na własność przez odpowiednią przedmowę lub dedykację.

Właśnie ten moment, gwarantujący niejako autentyczność i integralność tekstów źródłowych, jest ważny przy ocenie jednego i to głównego źródła, stanowiącego po prostu trzon *Kroniki Piotra*. Ta część dzieła odcina się od reszty pod każdym względem: rozmiarami i stylem, treścią i formą rytmiczną. Po „oczyszczeniu” tej części z dygresji historycznych i rozważań moralizatorskich, którymi w guście czytanki refektarzowej (stanowiącej dla Mikołaja chyba szczytowy ideał dzieła literackiego) autor okrasiał tekst główny, dostrzegamy, że mamy przed sobą jednolity i stylowy utwór, może nawet w całości nam przekazany, o *martyrium* Piotra Włostowicza. Już pierwszy wydawca *Kroniki*, chociaż oczywiście jeszcze nie dostrzegał tak wyraźnie kompilacyjnego jej charakteru, lecz mierzył ją raczej normalną miarą dzieł literackich, nie był nieczuły na „łaćcinę, pod względem wysłowienia zewnętrznego i wewnętrznego bardzo zmienną i rozmaitą”. Ponieważ stosował tu Mosbach metodę ówczesnej szkoły filologicznej, stworzonej przez Wolfa i jego następców dla rozwikłania zagadnienia Homerowego, i zdawało mu się, że w tekście tym dosłyszysz dwugłos (s. 11):

Stąd słusznie wywiązuje się wniosek, iż tę kronikę skreśliło nie samo jedno pióro, lecz że ona obejmuje prace różnych, podobno dwóch pisarzy. Idąc tedy za powyższą wskazówką, wydzielać możemy całe zdania albo pojedyncze słowa pisarza szesnastego wieku, a przywłaszczyciela całej

kroniki, od tego, co on czerpał z głównego źródła swego, bądź żywcem wypisując, bądź mniej więcej przeinaczając; zarazem dostrzegamy wyraźne ślady odmian przezeń poczynionych. Nasamprzód bowiem równo brzmiące końcówki, nawijając się dosyć licznie a w szybkim po sobie następstwie, oraz szczególniejszy częstokroć szyk słów, pewien niby to dźwięk wydających, nastęrczają nam niezbity dowód, że większa część kroniki pochodzi z dziełka, które podobnie jak kronika tak zwanego Marcina Galla, nie czystą prozą było napisane, lecz mową w rymy związaną. Toteż widać, iż mniemany autor kroniki w wielu miejscach zniósł rymy, naruszając wierszowaną prozę źródła swego. Uczynił to snadź nie mimowolnie, lubo nieraz bardzo niezgrabnie, owszem zmierzając zniweczyć znamiona, po których by można poznać pierwotną a cudzą pracę, przez niego wyzyskiwaną. Drugą oznaką niejednolitości kroniki jest składnia, wielką niepoprawnością swoją przypominająca czasy grubej niewiadomości średniowiecznej, jaka się u pisarza szesnastego wieku wydaje cokolwiek podejrzaną.

Mosbach dochodzi do ostatecznego wniosku (s. 12):

...nieznajomy pseudo-autor kronikę, napisaną zapewne w drugiej połowie trzynastego wieku, podał jako swoją własną pracę, poprzeplatawszy ją dodatkami i zmianami i przeinaczywszy często gęsto pierwotne wyślowienie. Ową tedy kroniką było krom wątpienia dzieło... *Gesta Piotrkonis*. Toż samo nieochybnie dzieło „wierszowane”, a przedstawiające „smutnej pamięci niegodziwy zamach małżonki księcia Władysława na życie pana Piotra”, na pergaminie spisane, Benedykt z Poznania nie tylko widział w bibliotece klasztoru norbertanów wrocławskich, ale i z niego dużo wybrał materiału do sklecenia „kroniki Piotra Duńczyka, hrabiego na Skrzynnie, który pobudował 77 kościołów”.

Do tego dodał od siebie autor XVI wieku wiadomości z Wincentego, z żywota św. Stanisława, z *Rocznika* krakowskiego itd. (s. 13).

Jako pierwsza próba rozwikłania zagadnień rozpoznanych z podziwu godną bystrością, jest to wyczyn wprost znamienity i przewyższa nieskończenie to, co następcy przy znacznie większych pomocach dorzucali od siebie nowego. Mosbach stwierdził następujące fakty: niejednolitość *Kroniki*, bogate elementy poetyckie w jej tekście, wreszcie istnienie rytmicznego poematu o katastrofie Piotra, poświadczone przez autopsję Benedykta z Poznania; trzy fakty obiektywne i niewątpliwe. Inna rzecz, iż nie podobna dziś przyjąć rozwiązania podanego przez Mosbacha, który wprowadzony w błąd przez „poetyckie” wydanie kroniki Galla Anonima przez Bandtkiego, myślał o rymowanych na ten sam wzór *Gesta Piotrkonis*, powstałych — jego zdaniem — ok. r. 1270 jako dzieło norbertanina wrocławskiego (s. 14). Tu już wkrótce potem, bo w r. 1875, uzyskano

dane nowe i bardziej ściśle. Stanisław Smolka<sup>6</sup> bowiem odkrył w rękopisie królewieckim *Kroniki polsko-śląskiej* interpolacje odnoszące się właśnie do Piotra; pierwsza z nich powołuje się na jakiś *Carmen Mauri*, przypuszczalnie poemat w leonińskich heksametrach norbertanina wrocławskiego o założeniu klasztoru św. Wincentego przez Piotra; inne zaś interpolacje wykazują uderzające podobieństwo, nawet słowne, z tekstem relacji katastrofy Piotra, podanym w naszej *Kronice*, tak że co do genetycznego ich związku nie może być wątpliwości. Równocześnie zaś profesor wrocławski Colmar Grünhagen<sup>7</sup>, który zresztą w zupełności podziela poglądy i przekonania Mosbacha co do identyczności *Gesta Piotrkonis* z *carmen rithmicum* widzianym przez Benedykta i wykorzystanym w naszej *Kronice*, znalazł dalsze potwierdzenie przypuszczenia Mosbacha wykazując w tekście *Kroniki* ślady heksametrów, mogących pochodzić jego zdaniem tylko z poematu XIII-wiecznego (s. 84):

Ja wir vermögen sogar eine ganze Anzahl Stellen anzuführen, wo der *rythmicus contextus*, der der alten Quelle zugeschrieben wird, sich noch in der Bearbeitung des XVI. Jahrhunderts unverändert vorfindet, wie sich z. B. noch folgende meistens am Eingange von besondern Abschnitten der Erzählung vorfindende vollständige Hexameter anführen lassen:

- S. 31. Iamque suadebant surgentia sidera somnum  
Noctis enim umbre totum contexerant orbem  
S. 32. Iam nox hibernas bis quinque peregerat horas  
Excubitorque diem cantu predixerat ales  
S. 32. Interim croceum monstrabat aurora cubile.  
S. 32. Oe oe non evades veniet cruciatibus hora.

Verse, die sich leicht in viel grösserer Zahl finden liessen, wenn ich mich entschliessen könnte die Verse für so schlecht skandirt zu halten, als sie vermuthlich gewesen sind.

To był rzeczywiście decydujący krok naprzód, bo zarzucił ostatecznie mrzonkę Mosbacha o prozie rymowanej, wzgl. o rymowanych wierszach rytmicznych oryginału. Rzeczowo wprawdzie przez to odkrycie Grünhagena niewiele zyskaliśmy, gdyż wiersze przytoczone przez niego okazują się, z wyjątkiem wiersza ostatniego, cytatai autorów klasycznych i oczywiście, jako cytaty możliwe

<sup>6</sup> Stanisław Smolka, *Über eine bisher unbenutzte Königsberger Handschrift des Chronicon Polono-Silesiacum* (Zeitschr. d. Vereins f. Geschichte Schlesiens, XII, 1875, s. 454—466). — Ludwik Œwikliński, *Kronika Polska* (Mon. Pol. Hist., III, 1878, s. 581—590).

<sup>7</sup> Colmar Grünhagen, *Die Vertreibung Wladysławs II. von Polen und die Blendung Peter Wlasts* (Zeitschr. f. Gesch. Schles., XII, 1874, s. 77—97).

nawet w dziele pisanym prozą, niczego nie mogą dowodzić o formie literackiej całego dzieła, w którym są przytoczone. Ale na razie ani Grünhagen, ani też inni nie rozpoznawali w nich Wergilego, uchodziły więc one jako fragmenty owego heksametrycznego źródła, z którego korzystał autor *Kroniki Piotra*. Na tym pewniku opiera Aleksander Semkowicz<sup>8</sup> własny swój pogląd, odbiegający znacznie od poprzedników. Stwierdziwszy bowiem (s. 757), że istnieniu wierszy zaprzeczyć się nie da, zwraca uwagę na tę okoliczność, „że te heksametry na jednej się tylko dadzą spostrzec stronie w wydanej przez Mosbacha kronice, w ustępie skreślającym pochwycenie Piotra przez Dobiesza; gdzie indziej śladów wiersza dopatrzyć się nie można”. Ponieważ także Benedykt z Poznania ma tę scenę, i to nie z Długosza, dochodzi Semkowicz do wniosku (s. 758):

Z porównania tekstów wynika, że nieznamy autor XVI wieku skreślił ustęp ten na podstawie źródła znanego także Benedyktowi. Ponieważ jednak przekonaliśmy się, że Benedykt korzystał tylko z Długosza, u którego tego ustępu nie ma, koniecznie stąd wynika, że Benedykt przerobił ten ustęp prawdopodobnie z tragedii, o której wspomina. Ta przeto tragedia *rithmico contextu descripta* była także źródłem naszego autora, który prawdopodobnie w tym mieszkał klasztorze, w którym ową tragedię przechowywano, i w tym właśnie czasie, kiedy z niej Benedykt korzystał... Bardzo zatem prawdopodobnym jest przypuszczenie, że nasza tragedia jest owym poematem *Carmen Mauri*, o którym wspomina komentator kroniki polskiej. Jeśli zatem nieznamy nasz autor korzystał z poematu o tragicznym losie Piotra, w takim razie kronika nasza nie może być uważaną jako jednolita całość, przerobiona z żywota dawniej wierszem napisanego, ale jako zgrabna kompilacja z kilku po części znanych nam źródeł w XVI wieku sklejona.

Był to pozorny postęp, przemawiający o tyle do przekonania, że już sam tytuł *Carmen Mauri* dokumentował formę poetycką, podczas gdy *Gesta Piotrkonis* chętniej się pojmowało jako dzieło prozaiczne. Dlatego też teza Semkowicza o identyczności źródła *Kroniki Piotra* w jej partiach rytmicznych z *Carmen Mauri* utrzymywała się, chociaż nie w owym, przez Semkowicza z takim naciskiem narzucanym ciasnym zakresie. Już Anatol Lewicki<sup>9</sup> w rok po edycji Semkowicza podsumowując badania nad *Kroniką* zestawia tezę Semkowicza z poglądem Mosbacha-Grünhagena, przyj-

<sup>8</sup> Aleksander Semkowicz, *Kronika o Piotrze Właście* (Mon. Pol. Hist., III, 1878, s. 745–761).

<sup>9</sup> Anatol Lewicki, *O najnowszych badaniach nad Kroniką Piotra Własta* (Przewodnik Naukowy i Literacki, VII, 1879, s. 561–576).



mując *Carmen Mauri* jako zasadnicze źródło dla całej opowieści o katastrofie Piotra, podkreślając równocześnie — podobnie zresztą jak poprzednio Grünhagen — prozodyczne wady heksametrów spotykanych w *Kronice* (s. 570 i n.):

...gdyby chciało się przypuścić, że heksametry średniowiecznego poety były najprawdopodobniej po największej części błędne, to można by w tej kronice dość takich heksametrów wykazać, tylko że w takim razie nikt by nam nie uwierzył, że takie wiersze w owym poemacie [*Carmen Mauri*] istotnie się znajdowały.

Było to zastrzeżenie bez istotnego znaczenia. Odtąd bowiem identyczność *Carmen Mauri* z głównym źródłem *Kroniki Piotra* uchodziła za pewnik. Chodziło tylko jeszcze o ustalenie czasu powstania owego *Carmen Mauri*, zidentyfikowanego z „tragedią” widzianą przez Benedykta. Tu wbrew zwyczajowej ostrożności uległ A. Semkowiec czarowi poezji, gdyż właśnie na podstawie walorów literackich doszedł do przekonania, iż tam przemawia do nas współczesny opisanym zdarzeniom autor, może autor „tragედii” — *Carmen Mauri* (s. 760):

Najciekawszym ustępem w kronice jest ten, w którym skreślone są zabiegi Rogiera, starosty Piotra, w celu wzniecenia powstania przeciw Władysławowi, które się skończyło wypędzeniem tego księcia z dziedzicznych jego posiadłości, tj. z Krakowa i Szląska. Mamy tu zatem uzupełnienie wiadomości przez Wincentego i Boguchwała podanych... Ustęp ten treścią i formą korzystnie się wyróżnia od całego dotychczasowego przedstawienia dziejów Piotra. Trudno przypuścić, aby autor, który dotychczas koszlawym językiem kronikarskim do nas przemawiał, skąd żywcem a często bardzo niezgrabnie całe ustępy do swojej kroniki wcielał i ozdabiał takowe frazesami kaznodziejskimi, aby ten autor zdolny był stworzyć tak żywy obraz z postaciami tak plastycznie ugrupowanymi — a przy tym tak różny od poprzedniego język... Naszym zdaniem ustęp ten skreślony został przez nieznanego naszego autora na podstawie współczesnego Piotrowi lub też do owych czasów bardzo zbliżonego pomnika. Czy tym źródłem jest owa tragedia, wahać się rozstrzygnąć, gdyż i ta znana nam jest z jednego tylko ustępu, i do tego jeszcze przerobionego.

Tak to czasem bywa. Jeżeli trzeźwy badacz zaczyna się rozkoszować cacankami i puści wodze swej fantazji, rzadko kiedy robi to połowicznie. Litościwi koledzy Semkowicza przeszli nad tym skokiem do porządku. Według nich *Carmen Mauri* pochodziło nadal z końca XIII, a może nawet z początku XIV wieku, jak to zdecydowanie sformułował Pierre David (s. 14):

Le second état de la geste de Pierre dépend d'un poème latin, oeuvre d'un certain Maur, qui écrivait sans doute dans les premières années du XIV<sup>e</sup> siècle. Le *Carmen Mauri* était encore conservé au XVI<sup>e</sup> siècle, attaché par une chaîne dans la bibliothèque de Saint-Vincent. La substance du poème a passé dans les recensions plus récentes des mêmes chroniques silésiennes, dans la Chronique silésienne brève, et dans la Chronique du comte Pierre<sup>10</sup>.

Było to bardzo odważne ujęcie, mniej może co do utożsamienia *Carmen Mauri* z „tragedią” i do twierdzenia, że ono, a nie „tragedia” była na łańcuszku w bibliotece (bo to po Semkowiczu był po prostu komunał), ile raczej co do umieszczenia daty powstania tego utworu na skrajnej granicy dolnej po wielkich naszych kronikach. Przyjrząwszy się dokładniej twierdzeniu Davida widzimy, że jego zdaniem jedynie utwory XVI-wieczne czerpały z tego poematu, w samej rzeczy tylko *Kronika Piotra*, gdyż *Kronika Śląska* skrócona jest tylko wyciągiem z *Kroniki Piotra*.

Na skrajność tę odpowiedziano skrajnością: przyszedł Marian Plezia<sup>11</sup> ze swym wydaniem *Kroniki Piotra* (1951) i w niepomier- nie rozgadany wstęp do tego wydania starał się dowieść przy pomocy tych samych argumentów, sformułowanych trzy ćwierci wieku temu przez A. Semkowicza, że ok. r. 1160 benedyktyn Maurus napisał swoją *Pieśń*, identyczną z „tragedią” widzianą przez Benedykta z Poznania na łańcuszku w bibliotece św. Wincentego (s. XXXVI i nn.):

Cały w ogóle opis uwięzienia i egzekucji Piotra odmalowany został w *Carmen Mauri*, sądząc z parafrazy w *Kronice* o Piotrze Właście, z protokolarną niemal dokładnością, budzącą nasze zaufanie... Szczególnie charakterystyczne są w tym względzie końcowe ustępy *Kroniki*, mówiące o działalności klienta Piotrowego, Rogera, i przydanego mu do boku archidiacona wrocławskiego Roberta... Wszystkie powyższe dane przemawiają bardzo mocno za tym, aby *Carmen Mauri* datować na lata, jakie upływały pomiędzy śmiercią Piotra Włostowicza w r. 1153 a wypędzeniem benedyktynów z Wrocławia około r. 1190. Biorąc zaś pod uwagę z jednej strony żywość i szczegółowość wspomnień z lat 1145—1146, widoczną w poemacie, a z drugiej okoliczność, jak wrogo jego autor odnosi się do Władysława II i jego żony Agnieszki, co byłoby nieco trudne do pomyślenia po powrocie

<sup>10</sup> Pierre David, *L'Histoire poétique de Boleslas Bouchetorse* (Études historiques et littéraires sur la Pologne médiévale, VII). Paris 1932.

<sup>11</sup> Marian Plezia, *Cronica Petri Comitis Poloniae wraz z tzw. Carmen Mauri*. Kraków 1951 (Pomniki Dziejowe Polski, Seria II, tom 3).

ich synów na tron śląski w r. 1163, można by się skłaniać do przypuszczenia, że powstanie *Carmen Mauri* przypadło na szósty lub siódmy dziesiętek lat XII w.

Oprawa erudycyjna, mająca nadać wstydliwemu przypuszczeniu Semkowicza znamiona pewności, poszła na marne. Nie udowodniono tradycyjnej tezy o identyczności *Carmen Mauri* z „tragedią”, tym mniej współczesności rzekomego *Carmen Mauri* z opisanymi tam zdarzeniami.

## 2. „Carmen Mauri” a „Tragedia Petri Comitiss”.

Tak więc zakończył się nasz przegląd dotychczasowych badań wynikiem zgoła ujemnym; nie pozostaje więc nam nic innego, jak rozpocząć pracę od podstaw. Kardynalnym błędem tych badań było operowanie tytułami dzieł jako samoistnymi wielkościami, bez należytego uwzględnienia ich treści, i zbyt pochopne operowanie czynnikami niewiadomymi, nie mówiąc już o elemencie irracjonalnym w argumentacji Semkowicza-Plezi. W naszym zagadnieniu mamy do czynienia z dwoma dziełami, z *Carmen Mauri* i z *Tragedią Piotra*. Treść pierwszego utworu znamy dość dobrze, bo posiadamy jego streszczenie, natomiast nie znamy treści drugiego, domyślamy się jej tylko z tytułu podanego przez Benedykta.

1. *Kronika polsko-śląska*, napisana przez cystersa lubiąskiego ok. r. 1285, w pierwszej swej części, poświęconej historii książąt polskich, bardzo szeroko opisuje panowanie Bolesława Krzywoustego, z widocznym upodobaniem do legend. Oczywiście mnich ten, już ze względu na klasztor norbertanów św. Wincentego, z którymi Lubiąż tradycyjnie utrzymywał przyjazne stosunki, nie pomija postaci Piotra: o nim zna tylko historię porwania Wołodara oraz szeroko opisaną scenę leśną z okrutną zemstą znieważonej księżny, zaczerpniętą według wszelkiego prawdopodobieństwa z *Gesta Piotrkonis*, dostępnych w bibliotece św. Wincentego (Monum. Pol. Hist., III, s. 630 i n.). Otóż w rękopisie królewieckim tej kroniki, pochodzącym z początku XV wieku, odkrytym przez St. Smolkę, mamy trzy obszerniejsze wtręty odnoszące się właśnie do Piotra i jego losów. Zważywszy tę okoliczność, iż są to jedyne w ogóle dodatki późniejsze do tekstu tej kroniki, nie bez powodu domyślamy się, że dodatki te porobiono w klasztorze św. Wincentego we Wrocławiu, bo tam leżały w bibliotece te utwory, które dostarczyły tych uzupełnień. Pierwszy wtręt odnosi się do *Carmen Mauri*:

Istis temporibus Petrus Magnus, comes tocius Polonie et palatinus Wratislaviensis, industria ac virtute strenuus, iustus et deum timens, militavit. Cuius probitas Vngaris, Ruthenis, vicinis quoque nacionibus cognita fuit. Nam eius presidio, dum Bolezlaus senesceret, totum regnum Polonie pacifice seruabatur, ita quod dux Bolezlaus eundem Petrum patronum regni tutoremque filiorum constituit in extremis. Hic eciam Petrus cum causa milicie ad partes extraneas cum multis ex nobilibus transiret, in Bohemia honorifice suscipitur et tanquam dux veneratur. Vbique multa donaria [ei] oblata sunt, vbi eciam ecclesias religiose fundavit. Sed reuocatus ad patriam [per] Boleslaum [palatinus] constituitur. Dehinc filiam regis Ruthenorum, nomine Mariam, duxit in vxorem, virtute, fide, deuocione in omnibus sibi similem. Post hoc fundat ecclesias, quas honestissime ditat principis auxilio suorumque amicorum, precipue monasterium sancti Vinceneij iuxta castrum Wratislaw[iense]. Hec autem plenius in maiori cronica Polonorum et in carmine Mauri continentur<sup>12</sup>.

Streszczenie to jest bodajże ciekawsze w tym, co opuszcza, aniżeli w tym, co przytacza. Piotr, tu przedstawiony, jest całkiem inny od kronikarskiego, bez zdradliwej chytrności i zawadiackiego bohaterstwa, czezony i chwalony przez pobitych, którzy sami, uwielbiając jego ludzkość i podziwiając jego pobożność, przynoszą mu bogate dary; darów tych używa Piotr do fundowania kościołów i klasztorów. Wierny wobec swego księcia, cnotliwy i pobożny wobec Boga, hojny wobec Kościoła i mnichów — oto ideał możnowładcy w oczach mnicha-autora. Za to też bohater był powiernikiem swego księcia, który umierając w jego ręce złożył los państwa i opiekę nad synami swymi. Nie autor nie wie — lub nie chce wiedzieć — o porwaniu Wołodara, sprośnej scenie leśnej, oślepieniu Piotra; nie też o fanta-

<sup>12</sup> *Chronicon Polono-Silesiacum* (Mon. Pol. Hist., III, 1878, s. 628 i n.). („W owych czasach [za rządów Bolesława Krzywoustego] wojował Piotr Wielki, hrabia całej Polski i palatyn wrocławski, słynący z zapobiegliwości i dzielności, sprawiedliwy i bogobojny. Poczciwość jego znana była Węgrom, Rusinom i sąsiednim narodom. Albowiem gdy się Bolesław postarzał, dzięki jego obronnej opiece, cały kraj polski utrzymywał się w pokoju, tak że książę Bolesław na łożu śmierci tegoż Piotra ustanowił obrońcą państwa i opiekunem swych synów. Gdy Piotr, w ciągu wyprawy wojennej z liczną szlachtą wybrał się do obcych krajów, przyjęto go w Czechach z honorami i czezono go niby księcia. Wszędzie przynoszono mu liczne dary honorowe; tam też pobożnie ufundował kościoły. Ale odwołany z powrotem do ojczyzny mianowany został przez Bolesława palatynem. Potem poślubił córkę króla Rusi imieniem Maria, we wszystkim mu podobną w enocie, wierze i pobożności. Potem funduje kościoły, które bardzo szczerze wyposaża z pomocą księcia i swych przyjaciół, przede wszystkim klasztor św. Wincentego — niedaleko zamku wrocławskiego. Jednak więcej o tym w *Większej Kronice Polaków* i w *Pieśni Maurusa*”).

stycznej liczbie ufundowanych kościołów i klasztorów; mowa u niego tylko o „kościółach” i jednym klasztorze, klasztorze św. Wincentego. Nie wolno też przeoczyć niezwykle silnego podkreślenia faktu poświęcenia Marii, równie świątobliwej jak Piotr. Że to utwór na wskroś tendencyjny, nie ulega kwestii: bo jakżeż można było nie wiedzieć o porwaniu Wołodara przez Piotra lub o fundacji 70 (77) kościołów? Jest to więc zupełnie celowe wyidealizowanie fundatora klasztoru św. Wincentego i jego małżonki; utwór ten pod tym względem doskonale odpowiada plastycznej gloryfikacji Piotra i jego żony, trzymającej w ręku (jako fundatorka) jeden kościół, gloryfikacji umieszczonej na tumbie wzniesionej w latach 1270—1290; odpowiada odrodzeniu kultu fundatora, zaznaczającemu się w powstałych w owym czasie epigramach nagrobnych, ignorujących także wszystko to, co nasz autor, i podkreślających tylko te zalety chrześcijańskie, co on. Związek genetyczny między wzniesieniem tumby a odrodzeniem wskutek tego kultu Piotra jako fundatora wydaje mi się nieodzowny. Związek ten przesądza zarazem zagadnienie autorstwa i czasu powstania. Autorem był Maurus, ale nie benedyktyn z pierwotnego, XII-wiecznego klasztoru św. Wincentego, lecz norbertanin. Czas powstania — po wzniesieniu tumby Piotra. Cysters lubiąski, który w r. 1285 skończył swoją kronikę, jeszcze nie zna *Pieśni Maurusa*, choć zna widocznie *Gesta Piotrkonis*. Że przy ustalaniu górnej granicy czasu powstania tego utworu nie można zejść poniżej daty 1250, wynika z dokonanej już fuzji Piotra Wielkiego, syna Wszebora, palatyna mazowieckiego i kasztelana kruszwickiego, wreszcie fundatora klasztoru norbertanek w Strzelnie, z Piotrem Włostowiczem, fundatorem św. Wincentego; kto by chciał przypisywać autorstwo jakiemuś Maurusowi, proboszczowi ze Strzelna, miałby za sobą ten argument, że właśnie w klasztorze strzelnieńskim szczególnież cześć otaczano pamięć Piotra Wielkiego, który, jako fundator, pochowany został pośrodku chóru kościoła. Jest to jednak przypuszczenie mało prawdopodobne, gdyż poeta z całą możliwą wyrazistością wskazuje na klasztor św. Wincentego jako na miejsce powstania utworu.

2. Znacznie krócej możemy ująć sprawę drugiego poematu. Wiadomość o nim zawdzięczamy wyłącznie proboszczowi kościoła św. Ducha we Wrocławiu, Benedyktowi z Poznania, który w r. 1520, pisząc swe dziełko o Piotrach, a chcąc wprowadzić pewne szczegóły pominięte przez Długosza (którego poza tym przepisuje), powołuje się na ten poemat tymi słowy: „...vidi ego in biblioteca Monastery

*Diui Vincency in libello quodam pargameneo huius femineae in Petrum Comitem nephande machinacionis Ritmico contextu descriptam Tragediam*". Ktoś dopisał na marginesie: „*Parvus liber est, rubeo tectus coreo cum catenula*”<sup>13</sup>. Są to więc dane tak ścisłe, jakie posiadamy dla niewielu dzieł. Jaka była treść tej „tragedii”? Sam wyraz *tragedia* dał powody do nieporozumienia; np. w r. 1781 historyk miasta Wrocławia Klose (*Von Breslau. Documentierte Geschichte und Beschreibung. In Briefen*. Breslau 1781, I, s. 236) wyczytał: „*Probst Benedikt hat in der Klosterbibliothek zu St. Vincenz eine in deutschen Versen geschriebene Tragödie gesehen, worinn die durchtriebenen Künste der Herzogin, den Graf Peter zu stürzen, beschrieben worden*”, a Michał Wiszniewski (*Historia literatury polskiej*, Kraków 1840, II, s. 133 przyp. 198) mu uwierzył. Jeszcze przed H. Palmem (*Das deutsche Drama in Schlesien bis auf Gryphius*, Zeitschr. f. Geschichte Schles., VIII, 1866, s. 62) Mosbach (s. 109) rozpoznał mylność tej interpretacji. Wyraz *tragedia* znaczy w ówczesnym języku także „tragiczny (tj. pożałowania godny) czyn” (np. *Mon. Pol. Hist.*, III, s. 789: *tragedie per se facte digna supplicia receperunt*), jak również „tragiczny los”; wyrazem tym określano też czasem niedramatyczne utwory poetyckie, tak jak bizantyńskie i nowogreckie τραγούδι (ballada). W naszym wypadku ma on określać „pożałowania godny los Piotra”. Co do tego nie ma już dziś wątpliwości. Nie ma tu także wątpliwości co do przypuszczalnej treści rzeczonego utworu; ta „niegodziwa intryga niewiasty”, księżny Agnieszki (czy raczej, według Długosza-Benedykta, księżny Krystyny), przypieczętowująca „tragiczny los Piotra”, to właśnie to, co czytamy w trzonie *Kroniki Piotra*, i Benedykt oddał nam tę wielką i nieocenioną usługę, że dla tej głównej partii *Kroniki Piotra*, dla której na próżno szukalibyśmy źródeł i pierwowzorów, i dlatego musielibyśmy byli uważać ją za kompozycję własnej inwencji Libentala, poświadcza nam istnienie osobnego dziełka. Mógł on co prawda wygodzić nam jeszcze więcej: podać tytuł i autora oraz czas powstania tego poematu, ale dziełko to było anonimowe, jak

<sup>13</sup> Benedictus Posnaniensis, *Historia siue Cronica Petri Comitis ex Dacia septuaginta septem Ecclesiarum fundatoris* (Bibliot. Uniw. we Wrocławiu, rkps IV Fol. 188, fol. 34<sup>v</sup>), r. 1520. („...widziałem w bibliotece klasztoru św. Wincentego, w pewnej pergaminowej książeczce, tragedię tej niegodziwej machinacji niewieściej przeciwko hrabiemu Piotrowi, opisaną tekstem rytmicznym”. — Na brzegu dopisała później czerwonym atramentem inna ręka: „jest to mała książka, oprawna w czerwoną skórę, z łańcuszkiem”).

tego zresztą wymagała skromność mnisza, choć zapewne był tytuł. Gdyby Benedykt żył o sto lat później, bez zająknięcia przyjęlibyśmy to, co podaje, jako tytuł barokowy; ponieważ jednak chodzi o utwór średniowieczny, tytuł nie mógł mieć więcej niż kilka słów. Przyznać więc musimy, iż pierwotnego tytułu poematu nie znamy; po myśli autora mnicha zapewne było coś w rodzaju *Martyrium Petri comitis*, ale czy wobec kościelno-technicznego znaczenia wyrazu *martyrium* (przesądzającego w sensie pozytywnym cierpienia Piotra jako ofiarę z życia dla Boga, a zatem najwyższy stopień świętobliwości) przypuszczenie, że mnich się odważył na taki tytuł, jest raczej mało prawdopodobne. Dlatego proponuję dla tego poematu średniowiecznego tytuł zbliżony co do sensu: *Tragedia Petri comitis*. Tytuł ten nie jest bez analogii: dobrze znana w średniowieczu powieść epiczna (*Dracontiusa?*), opowiadająca o zamordowaniu Agamemnona, zemście Orestesa i jego uwolnieniu przed Areopagiem ateńskim, w 971 heksametrach z końca V wieku, nosi także zagadkowy tytuł *Orestis tragoedia*.

Był to utwór poetycki „opisany rytmicznym kontekstem”. Oczywiście, słowa te nie są jednoznaczne. Dziedzina bowiem *rhythmus*, wiersza akcentującego (w przeciwieństwie do *metrum*, wiersza prozodyjnego), jest bardzo rozległa i obejmuje najróżnorodniejsze rodzaje literackie. Może to być np. utwór stroficzny, jak *Piosenka o wójcie Albercie*, może to być utwór stychiczny w heksametrach nieprozodyjnych. Jeżeli przyjmujemy tożsamość *Tragedii Piotra* z partią trzonową *Kroniki Piotra* — a nie widzę, co by mogło przemawiać przeciwko tej tożsamości — to kwestię rodzaju *metrum* i formy poetyckiej rozstrzyga ostatecznie i nieodwołalnie fakt, że w tekście spotykamy heksametry wergilijskie i horacjańskie, które są oczywiście niemożliwe w toku nieheksametrycznym. *Tragedia Piotra* była więc napisana wierszem i stylem epickim.

### 3. Rekonstrukcja „Tragedii Piotra”.

Świadek Benedykta dostarcza nam też nie lada przyczynku do charakterystyki Libentala i jego sposobu pracy. Dziwny bowiem (by nie powiedzieć — wręcz niezrozumiały) wydaje się nam fakt, żeby ktoś, tak na oczach wszystkich, mógł dedykować swemu przełożonemu jako swoje, cudze dziełko, łatwo dostępne w bibliotece klasztornej i zapewne dobrze znane, bo łańcuszek przy oprawie świadczy, że leżało na pulpicie, do którego przyczepiano je łańcu-

szkiem jako książkę często czytowaną, którą jednak można było dostać tylko na miejscu, a nie wypożyczać do celi. Dziwne to, ale tak właśnie postępował w ogóle Libental, o czym świadczą poprzednie jego dzieła. Weźmy np. *Kronikę książąt polskich z jego Matrica* i porównujmy wstęp oryginału ze wstępem Libentala:

In nomine sanctissime et indiuidue trinitatis, dei patris et filij et spiritus sancti, Amen. Ego, minutissimus in domo domini, ad laudem omnipotentis dei, gloriose genitricis eius, vtriusque Iohannis baptiste pariter et euangeliste, simul et beate Hedwigis, olim ducisse Polonie, patronorum nostrorum, iugemque future posteritatis memoriam, vobis dominis meis, reuerendo in Cristo patri domino Veneslao, episcopo Wratislaviensi moderno, et inclitis principibus, dominis Ludouico Bregensi et Ruperto Lignicensi Slesieque ducibus, qui sepe postulatis hoc ipsum, pro mee paruitatis modulo cupiens complacere quantum omnipotens deus inspirauerit, veterum principum Polonorum gesta plus notabilia, prout ex diuersis conscripta codicibus cronicarum reperi, fideliter consignare mente concepi, subleuari me desiderans vestris oracionibus etc.

Mon. Pol. Hist., III, s. 428 in.

In nomine sanctissime trinitatis, Amen. Ego frater quidam minutissimus in cenobio sancti Vincencij episcopi et martyris extra muros Vratislaue, ad laudem omnipotentis dei, gloriose genitricis eius, sanctorum Vincencij et Eustachij martyrum necnon et beate Hedwigis, olim ducisse Slesie, patronorum nostrorum, iugemque future posteritatis memoriam vobis, reuerendo in Cristo patri Iohanni Lopschotz, abbati monasterij s. Vincencij, domino meo, necnon futuris abbatibus cenobij predicti, prout sepius postulastis, hunc librum colligere ex obediencia cupiens complacere paternitati vestre, licet sum insufficiens, tantum in quantum omnipotens deus inspirauerit, veterum principum, episcoporum Wratislaviensium, quorundam regum Bohemie necnon antiquorum abbatum s. Vincencij gesta, prout ex diuersis codicibus cronicarum reperi et fideliter mente consignare concepi, subleuari me desiderans etc.

Libental, *Matrica* (Stenzel, *Script. rer. Sil.*, I, s. XIII).

Po tym wstępie dedykacyjnym do całej *Matrica*, który zarazem daje do zrozumienia, iż anonimowe dzieło napisał dobrze znany opatowi i braciszkom mnich klasztoru św. Wincentego, a mianowicie Libental, spodziewalibyśmy się, że i dalszy ciąg tekstu idzie tym samym tokiem parodystycznym, jako przestylizowanie oryginałów choćby dla zatarcia plagiatu. Tymczasem nie podobnego: dalej bowiem idą teksty, jako najwierniejsze kopie oryginałów, już bez wszelkich dowolnych zmian, tak że wydawca kronikarzy śląskich, Stenzel, uznał rękopis *Kroniki książąt polskich* Libentala za najlepszy i na nim oparł swoje wydanie.



To nas napelnia otuchą. Porównując bowiem *Kronikę Piotra* z nieporównanie obszerniejszą *Matricą*, stwierdzamy, że Libental do *Tragedii Piotra* dodał od siebie istotnie daleko więcej w *Kronice Piotra*, aniżeli w *Matricie*. Tam bowiem parodiował tylko wstęp dedykacyjny, po czym idą same niewolnicze kopie: W *Kronice Piotra* zaś stworzył — dzięki dodanym dziejom królów polskich i końcowej rozprawie o świętopietrze — pompatyczną, choć wcale niestylową ramę dla *Tragedii Piotra*. To już indywidualna jego praca, a chociaż to tylko mozaika kompilatorska, to już samo wyszukanie kamyczków do tej mozaiki wymagało niemałego czytania i zabiegów. Nie dość tego; w przeciwieństwie do swej dawniejszej metody, przerywa Libental w niejednym miejscu tok *Tragedii Piotra*, aby z zasobów własnego odczytania zdobić ją moralizatorskimi świecidełkami, np. o przewrotnej naturze kobiet, o zachłannych księżętach, o kapryśności losu — wszystko to specjały szczególnie cenione w lekturze refektarzowej. Innymi słowy, w *Kronice Piotra* Libental nie stoi (tak jak w *Matricie*) obok cudzego dzieła, przez siebie skopiowanego, lecz rzeczywiście tkwi w samym dziele. Nie mylimy się chyba, jeżeli widzimy w tej czasam wcale do rzeczy, częściej jednak niewczesnej ingerencji Libentala — dążenie do odświeżenia starego tekstu i do nawiązania ze współczesnymi wypadkami, gdy Polska, która za Kazimierza tak niechwalebnie wycofała się ze Śląska, za Zygmunta Starego znów przemożny wywierała wpływ na stosunki polityczne, a zwłaszcza handlowe Śląska i szczególnież zaś samego Wrocławia.

Ta ingerencja Libentala, w dodatku nie ograniczająca się do samych ram potrzebnych dla *Tragedii Piotra*, oczywiście skomplikuje rekonstrukcję. Ale tylko do pewnego stopnia. Analizując bowiem wszystkie te wtręty i wycieczki autora, konstatujemy znów, że to nie jego własne koncepty, lecz cudze kompleksy tekstu w brzmieniu nienaruszonym, więc wcale nie przestylizowane. Niezmiernie to ważne stwierdzenie, bo stanowi ono dla nas dodatkową gwarancję, że Libental też nie naruszył samego brzmienia tekstu *Tragedii Piotra*, ale z tą samą ogłędnością skopiował. Nie mając dla niej, jak przy innych tekstach, oryginałów umożliwiających kontrolę, opieramy wniosek nasz na analogii. I chociaż wnioski z analogii nie cieszą się najlepszą opinią, to jednak nasz wniosek jest w tym wypadku pewny, bo wręcz niemożliwe wydaje się nam, by Libental, którego metoda pracy wszędzie tam, gdzie mamy możliwość kontrolowania jego słów, polegała na mechanicznej kompilacji, nagle przy *Tragedii Piotra* sprzeniewierzył się swym zasadom i pozwolił sobie tam na zmiany brzmie-

nia tekstu. Byłby to wyjątek, wyjątek przy tym nieuzasadniony. Dopiero absolutna pewność, że autor także przy kopiowaniu *Tragedii Piotra* wierny pozostał swym zasadom i z krytyczną nieomal skrupulatnością i pedanterią przepisał tekst tej *Tragedii*, stwarza dla nas dostateczną, bo niewątpliwą podstawę dla podjęcia rekonstrukcji *Tragedii Piotra*. Pewność ta odnosi się nie tylko do brzmienia słów i ciągłości kontekstu, ale także do objętości *Tragedii Piotra*, a chociaż nie śmiemy marzyć o integralności (to byłoby oczywiście całkowitym spełnieniem szczytów naszych marzeń), sądzimy jednak — powołując się znów na zasady Libentala — że swoim zwyczajem oddał on wszystko to, co znalazł w swoim pierwowzorze, faktyczną całość *Tragedii Piotra*.

Optymizm ten wyda się niewątpliwie wygórowany, gdyż trzeba się zżyć nie tylko z bezosobowym tekstem, lecz także z charakterem autora, z metodą jego twórczości, z jego poglądami i aspiracjami literackimi. Libental, chociaż mnich, był próżny jak każdy autor i szczególnie tu, wobec swego wysoce wykształconego opata, chciał się popisać — nawet swą znajomością „greczyzny”, bardzo właśnie wówczas modnej. Przykrych teraz musi wysłuchać wymówek za swoją ignorancję; ale jego krytycy zapominają, że także w ówczesnym Uniwersytecie Jagiellońskim, w pełnym jego rozkwicie, nie umiano więcej po grecku niż Libental w swoim zaścianku klasztornym: starczyło akurat na transliterację słów łacińskich na pismo greckie, jak u Libentala; *επιταφίωμ* (*epitaphium*), *ερμιονε* (*Hermione*), *επιτετων* (*epitheton*) — nie są ani lepsze, ani gorsze niż „greczyzna” krakowska z tegoż roku 1510 (Bibl. Jag. rkps 2715) pod kopią traktatu Augustyna Niphiusa: *τελος περ manus Βαλθαζαρις Σιμοσαρσις, αστρονομι, 1510* (*telos per manus Balthazaris Simosarsij, astronomi, 1510*). Więcej greki w ogóle Polska ówczesna nie znała, z wyjątkiem tych nielicznych jednostek, które studiowały we Włoszech.

Właśnie próżność ta humanistyczna kusila Libentala do częstszego popisywania się; uległ jej nawet w samym tekście *Tragedii Piotra*. Tam gdzie mowa o Bogu, czasem (w. 335, 844; ale nie w. 212, 217, 276, 577, 646, 848) zaskakuje nas arcyrzymskie *deus optimus maximus*, importowane do łaciny chrześcijańskiej dopiero przez humanistów; niewątpliwie to Libental się popisał. Jego rękę też poznajemy w glosach wyjaśniających; jeżeli np. w w. 19, 295, 814 czytamy *Agneta* jako imię małżonki Władysława II, która poza tym nazywa się *Agnes*, to oczywiście jest to obcy i nieopatrzny wtwór, zwłaszcza że imię to w tych miejscach w samej rzeczy jest zbędne. Odnosimy

też wrażenie, że w interesie czytelnika Libental nieraz dodał bądź to tytuł stanowy do imienia (np. *dux* do *Vladislaus*, *comes* do *Petrus* itd.), bądź — jeszcze częściej — imię do tytułu (np. *Vladislaus* do *dux*, *Petrus* do *comes*, w w. 320 *Egidius* do *Petri natus* itd.), jak również rzeczowe dodatki i wyjaśnienia (np. w w. 388 i n.). Tekst nie jest więc nieskazitelny.

Abstrahując od tych, w sumie dość izolowanych i stosunkowo łatwo rozpoznawalnych śladów ingerencji Libentala, tekst *Tragedii Piotra* przekazany w *Kronice Piotra* służyć może do rekonstrukcji utworu pierwotnego. Próbę w tym względzie przedsięwziął M. Plezia, podając na s. 35—46 swego wydania w sumie 77 fragmentów *Carmen Mauri*, które są ciekawym, choć niewesołym dokumentem szkoły filologicznej autora, a poza tym nie przedstawiają żadnej wartości. W myśl podanych tu założeń, a mianowicie wychodząc od zasadniczej wierności kopii *Tragedii Piotra* w naszej *Kronice*, podstawą rekonstrukcji *Tragedii Piotra* może być tylko zasada (mimo wspomnianych zastrzeżeń, które na pewno nie obejmują wszystkich skażeń, jakim uległ tekst pierwotny *Tragedii Piotra*), iż nie odejmując niczego z tekstu, ani też niczego doń nie dodając, należy przepisać to, co przekazano w *Kronice Piotra* prozą, z powrotem na wiersze epickie. Innymi słowy, należy ryzykować. Ryzykujemy więc: 1) że nie zawsze utrafiamy w autentyczny podział na heksametry, 2) że nie zawsze podamy oryginalne, nie skażone brzmienie tekstu. Tych nieuniknionych niedociągnięć nie powinno się wyolbrzymiać, zwłaszcza że są w samej rzeczy mało istotne, w tym szczególnie rodzaju literackim, z osobliwym swym metrum. Wątpliwości i niedokładności szczerze równoważą wynik bardzo realny: odzyskanie jedyne jako tako zachowanego eposu średniowiecznego w plastycznej rekonstrukcji.

#### 4. Wiersz „Tragedii Piotra”.

Mówiliśmy dotąd o podstawach i możliwościach rekonstrukcji *Tragedii Piotra*. Ale były to rozważania teoretyczne. Cały jednak punkt ciężkości rekonstrukcji leży właśnie w technicznym jej zmontowaniu; sama technika bierze stanowczo górę nad teoretyzowaniem. Już poprzednio ustaliliśmy, że *Tragedia Piotra* musiała być napisana wierszem epickim, skoro poeta zdobył utwór swój heksametrami Wergiliusza i Horacego. Wiedziano o tym zresztą już dawno, począwszy od studium Grünhagena, wiedziano też, że heksametrum

*Tragedii Piotra* musiał być szczególnie „wadliwy”, tak nieforemny, że nikt właściwie nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności za niego i reprezentować obszernie czytelnikom tych wierszy w całej ich rzekomej ohydzie. Nawet Plezia, który szeroko się rozwodził nad tym heksametrem i jego patologią, zdobył się tylko na prezentowanie marnych okrucichów, mniej lub więcej podobnych, częściej upodobnionych do wiersza klasycznego. Tu dopiero dała się we znaki słaba orientacja w kwestiach metrycznych i dotkliwy brak znajomości metryki średniowiecznej, mimo bowiem lepszej wiedzy wszystko się podciąga pod normę wiersza klasycznego, chociaż wiadome było, że dawno już wiersz średniowieczny zerwał z tradycją klasyczną.

Jakim więc heksametrem napisana była *Tragedia Piotra*? Zagadnienie to da się rozstrzygnąć z całą oczywistością na podstawie dwóch elementów, z których każdy dla siebie posiada pełną moc dowodową. Mamy na pierwszym miejscu formalne świadectwo Benedykta z Poznania, iż *Tragedię Piotra* napisano wierszem rytmicznym. Mosbach (s. 109) pomyślał o wierszach, jakie Bandtkie skonstruował w swym wydaniu *Kroniki Galla*; była to omyłka wybaczalna w owych zaczątkach mediewistyki. Grünhagen i jego następcy, nie wyłączając Plezi, myśleli o prozodycznie „wadliwych” heksametrach. Atoli Benedykt mówi z całą możliwą precyzją o „rytmicznym toku”, tzn. o wierszu beziloczasowym, polegającym na samym akcencie dynamicznym wyrazów. Takie nierymujące heksametry beziloczasowe opisałem po raz pierwszy ćwierć wieku temu i opis ten, oparty na analizie zachowanych epigramów Adama Świnki, nie stracił nic ze swej aktualności. Wskazałem tam, że wiersze Świnki (um. w r. 1433), kanonika gnieźnieńskiego i krakowskiego, reprezentują już stadium końcowe ewolucji heksametru w ogóle, po którym mogło nastąpić już tylko odrodzenie humanistyczne, tzn. nawrót do punktu wyjściowego tej ewolucji, do prozodyjnego wiersza klasycznego. Ponieważ tu, jak w ogóle w metryce, teoretyczne formułki są zbyt blade, unaoczniamy to próbami. Oto początek *epicedium* dla Zawiszy Czarnego (zginął w r. 1428. Długosz, *Hist.* XII, s. 357):

Arma tuá fulgént, sed nón hic óssa quiéscunt  
 diue memórié milés, o Závíscha Níger!  
 Altí quidém generís fuerás, sed álcior áctis  
 Míre virtutís honós patriéque décus.  
 Nón tue virtutís cumulúm, non mérita laúdis,  
 nón magní animí scribere gésta paró *itd.*

I podobne *epicedium* dla królowny Jadwigi, zmarłej w r. 1431 (Długosz, *Hist.* XII, s. 467 i n.), z którego podajemy koniec:

Hóc sertó florúm virgó redimíta quiése,  
quós non cárpit hyéms, estú nec Sýrius ýrit,  
hórrido néc rostró vastó de péctore spirát  
spúmosús Apér dénte recúruo feróx.

Już z tych przykładów widać, że skandowanie tych wierszy jest raczej rzeczą wycucia rytmicznego aniżeli sztywnych prawideł; w heksametrach klasycznych nigdy skandowanie nie może być wątpliwe, ponieważ iloczias normuje rytm, w heksametrach zaś bezilocziasowych jeden i ten sam wiersz może być skandowany rozmaicie. Sądzimy, że Adam Świnka, jako naprawdę wykwintny poeta, który z niemalą starannością dążył do pogodzenia taktu wiersza rytmicznego z akcentem dynamicznym słów, w tym wypadku raczej zamierzał pisać dystychy elegijne i do nich pentametry, co prawda nie według recepty klasycznej, lecz według swego *Metrificale* szkolnego. Szczególnie ważna jest dla nas w tym związku wiarygodna wiadomość Janockiego, że ten sam Świnka napisał w tym samym metrum obszerny epos pt. *Dzieje i maksymy Kazimierza II, przestawnego króla Polski* („longum carmen heroicum: de rebus, gestis ac dictis memorabilibus Casimiri secundi, Poloniae regis inclitissimi”), który Janocki i Załuski widzieli w bibliotece Akademii krakowskiej. Wiadomość to tym ciekawsza, że byłby to drugi epos historyczny o tematyce narodowej, powstały w przybliżeniu w tej samej epoce, co *Tragedia Piotra*.

Nie stwierdzono dotąd istnienia na Śląsku poematów w heksametrze bezilocziasowym. Zapewne istniały i tam, skoro do zarania humanizmu na terenach polskich się utrzymywały, jak o tym świadczy epigram na śmierć młodego króla czeskiego Władysława (um. w r. 1457), wpisany do mszału w Lubiążu, w którym to klasztorze cysterskim tradycyjnie pielęgnowano także sztukę wierszowania (*Zeitschr. f. Gesch. Schles.*, IX, 1871, s. 374):

Annus Millénus post Cristi nátiuitátem  
Adiunctis quadríngentis septem ét quinquagínta  
In feriá quartá ipsíus sánci Clemenátis  
Régnis Húngarié Bohémie híe coronátus  
Mórtuus ést sponsús adolésceus réx Ladisláus,  
pré filijs homínúm formósus, strénuus, prudéus,  
Etaté tenerá annó in décimo nóno.  
In Pragá moriéus tumbé ábauí éstó sepúltus,

Animam ípsiús celítús coronári orámus.  
 Flét filiá regís Francórum húic despónsa,  
 Qué iam ítinerí pro núpeijs érat accíneta:  
 Mórs autem térribilís disrúpit núpeias létas.  
 Vírgine Máriá fruátur ímmaculáta.

Nón ab íntrinsecús natúra nécem prestánte,  
 Séd ab éxtrinsecó viuús fuit íntoxicátus;  
 Súspicor dé Podyebrát, domíní Regníque rectóre,  
 Hánc mortém flebilém indé fecisse dolóse.

Wiersz ten jest jeszcze daleko wytworniejszy niż wiersz Świnki i czyni na pierwszy rzut oka wrażenie heksametru klasycznego; zalety to wyłącznie środowiska, gdyż wśród klasztorów śląskich Lubiąż celuje dobrą tradycją poetycką i pisarską.

Genezę tego heksametru prozyjnego, wyprowadzającego się z leoninów beziloczasowych, wyjaśniłem w rozprawie o *Nagrobku Bolesława Wielkiego* (Przegląd Zachodni, 1951, s. 432-445). Ta odmiana heksametru powstała w ogóle dopiero w ciągu wieku XIV i końcowe formy tej ewolucji są stosunkowo późne; beziloczasowy heksametr leoniński poświadczony jest dopiero w r. 1370 (Francja), beziloczasowy heksametr nierymowy dopiero ok. r. 1400 (Niemcy).

Daty te stoją w sprzeczności z faktem, że teoria szkolna XIII wieku (prawdopodobnie także starsza) знаła „wiersze barbarzyńskie”, których osobliwością było maksimum uchybień prozodycznych: „*Peregrini versus sunt, in quibus totidem est vitiosum in quantitatibus quam vitari potest*”. Sprzeczność ta jest jednak tylko pozorna. Rzeczywiście średniowiecze znało te wiersze — jak świadczy także ich nazwa — jako egzotyczne, obce fakturą, epoką. Przedstawiają one końcowy etap ewolucji zapoczątkowanej przez Commodiana i innych mu podobnych poetów. Wiemy o tym starożytnym szeregu ewolucyjnym i końcowym jego etapie u Merowingów i Wizygotów w Hiszpanii. Co do Merowingów posiadamy oprócz rzadkich ich dzieł także wyraźne świadectwo Grzegorza z Tours (*Hist. Franc.* VI 46) o twórczości króla frankońskiego Chilpericha (um. w r. 584): „*Confecit duos libros quasi Sedulium imitatus, quorum versiculi debiles nullis pedibus subsistere possunt, in quibus, dum non intellegebat, pro longis syllabis breves posuit et pro brevibus longas statuebat*”. („Był autorem dwóch ksiąg naśladowujących Seduliusa [*Carmen Paschale*], których wiersze, słabe, nie trzymają się żadnych stóp, bo w nich — gdyż lepiej tego nie rozumiał — dał krótkie zgłoski zamiast długich i odwrotnie, długie zamiast krótkich”). Ten staro-

żytny szereg ewolucyjny stoi równorzędnie obok szeregu średniowiecznego, z którym genetycznie nie ma wspólnego; są to ewolucje niezależne, chociaż w przebiegu swym zupełnie równoległe. Podkreślamy to dlatego, aby zaznaczyć metodyczną niewłaściwość powoływania się na ewolucję starożytną, aby wytłumaczyć analogiczne zjawiska w średniowiecznym szeregu ewolucyjnym.

Jak autor *Tragedii Piotra* potraktował swój wiersz? Heksametr beziloczasowy znamy dotąd jedynie z drobnych utworów, z epigramów nagrobnych — specyficzny to gatunek literacki i wierszowy, wzorujący się chętnie na dystychu elegijnym i łatwo wpadający nawet z toku heksametrycznego w sporadyczne pentametry. Nie we wszystkim więc wiersz tych utworów może być uważany za reprezentatywny. Pewne jednak cechy, powszechnie obowiązujące, od razu rzucają się w oczy:

1. Dążność do zamykania wiersza na końcu lub na części przestankowej zdania, unikanie więc przerzutów myślowych i słownych, tzw. *enjambement*. Jest to dążność ogólnościwieczna, spotykana w każdym niemal rodzaju literackim oraz w każdym rodzaju wiersza, i dlatego powszechnie dominująca.
2. Dążność do uzgadniania taktu wiersza z akcentem dynamicznym słów. O tej technice prozyjnej mówiłem obszerniej w *Pamiętniku Literackim*, XXI, 1924/5, s. 197 i n.
3. Dążność do zachowywania średniówki *semiquinaria*, tj. po tzw. piątej stopie heksametru. Tendencja ogólnościwieczna, a więc szczególnie silna. Przy tym wykwinna technika wymagała spondeju zamiast daktylu przed średniówką (por. *Nagrobek Bolesława Wielkiego*, s. 433).
4. Niezrozumiała dla nas łatwość przeplatania toku heksametrycznego pentametrami. Osobliwość ta w złotym wieku piśmiennictwa średniowiecznego występuje też jako popisowa niedbałość, nieco zblazowana (por. *Nagrobek Bol.*, s. 432 przyp. 15a). Później — w schyłkowej epoce poezji, począwszy od XIV wieku — pojawia się wraz ze stopniowym zanikiem prozodii.
5. Swobodny akcent słów (por. *Nagrobek Bol.*, s. 439).

Punkty te były oczywiście też wytycznymi dla rekonstrukcji i od razu szczerze wyznajemy, że przeprowadzona tu rekonstrukcja nie we wszystkim im odpowiada. Ale chyba tylko w ustępach moralizatorskich (zwłaszcza w w. 445 i n. oraz 849—873, których przy-

należność do *Tragedii Piotra* jest raczej wątpliwa) odczuwamy nieporadność w periodyzacji zdania i niedbalość w uzgadnianiu rytmu wiersza z rytmem myślowym.

Przechodząc do szczegółów stwierdzamy, że średniówka w *Tragedii Piotra* jest normalnie przepisowa *semiquinaria*, jednakże bez pedantycznego przestrzegania finezji, np. spondeju przed średniówką, który wprawdzie przeważa (np. w. 3: „*Vládislaó tanquám | señóri Silesíam*”), ale obok tego mamy także tok daktyliczny (np. w. 6: „*frátribúsque suís | sibi óbediéndum demándat*”). *Semiquinaria* jest oczywiście średniówką dominującą; po niej w pewnym procencie występuje *semiseptenaria*, tj. po siódmej stopie heksametru (więc typu w. 115: „*átque minís non mediocritér | turbatús hesitánsque*”), która zachodzi w w.: 175, 184, 195, 200, 214, 240, 288, 298, 310, 314, 359, 363, 364, 382, 410, 413, 420, 448, 468 i n., 500, 505, 514, 528, 548, 584, 586, 591, 597, 604, 621, 623, 626, i n., 641, 648, 653, 672, 676, 695, 698, 704, 742, 746, 757, 760, 788, 804, 816, 818 i n., 823, 828, 835, 841 i n. 844, 848, 862 i n., 884. Współzawodniczy z nią co do częstotliwości średniówka po trzecim trocheju (typu w. 179: „*sátisfiát voluntati | Mulíér tibi prínceps impónit*”), którą mamy w w.: 168, 226, 229, 233, 244, 284 i n., 287, 336, 339, 347, 364, 392, 396, 402, 405, 409, 416, 472, 476, 495, 500, 502, 508, 516, 550, 560, 568, 588, 594, 605, 650 i n., 660, 663, 705, 711, 718, 725, 739, 744, 748, 759, 762, 771, 773 i n., 794, 803, 809, 827, 833, 845, 850, 856, 886. Nie unikano średniówki po trzecim daktylu, potępianej przez teoretyków (typu w. 173: „*súorúm suscípiat | réconciliaciónem*”), choć niewątpliwe przykłady są rzadkie: w. 406, 457, 480, 532, 668, 779, 820, 864, 870, 872, niektóre bowiem można podciągnąć pod dierezę bukoliczną rozpatrując wiersz czysto technicznie, z pominięciem struktury zdaniowej, jak w.: 215; 248; 306; 425; 439; 453; 525. Że taki zapalony wergilianista jak nasz poeta lubuje się też w dierezie bukolicznej (więc typu w. 246: „*túos frátrés tam immísericórdíter | sólicitándo*”), która — nawiasem mówiąc — od Homera poczawszy ma swoje stałe i wybitne (według niektórych nawet dominujące) miejsce w eposie, jest rzeczą zupełnie zrozumiałą: w. 449, 452, 467, 524, 785, 797, 813, 847, 851. Bez średniówki jest tylko jeden wiersz: 807.

Bardziej skomplikowane są najważniejsze w beziloczasowych heksametrach sprawy: 1) zgodności zdania z wierszem oraz 2) zgodności taktu metrycznego z akcentem słów, bo tymi zwłaszcza elemen-



tami heksametr nierymowany i beziloczasowy odcina się od potocznej prozy, którą właśnie też jako tako można posiekać na mniej lub więcej dopasowane heksametry. Łatwo dostrzec, że pod względem pokrycia się zdania (względnie jego członów) z wierszem, mamy w naszym poemacie partie — że tak powiemy — „pedantyczne”, gdzie zgodności tej ściśle przestrzegano, i partie „swobodne”, gdzie zgodność ta jest lekceważona. O ile pedanteria ta jest dodatkową gwarancją, że w danej partii na pewno mamy przed sobą pierwotny tekst autora, to jednak mylny byłby wniosek, że partie „swobodne” tym samym są mniej autentyczne; bo jeżeli gdziekolwiek, to właśnie w tej technice metrycznej gra olbrzymią rolę i dawka „swobody”, dalej tematyka i rodzaj literacki: to co w epigramacie jest zaletą — skondensowanie myśli i cięta zwartość stylu — staje się wręcz nużące w eposie. Nie tylko prosi się epos o większe okresy zdaniowe i zamiast skrótów myślowych — o plastyczność wysłowienia (w przeciwieństwie do koncentratu epigramatycznego), ale (jak to prawzór wszelkiej późniejszej epiki europejskiej, *Eneida* Wergilego, wykazuje) współmierne dostosowywanie wiersza do większych okresów epicznych może być osiągnięte jedynie przy pomocy przerzutów słownych (*enjambement*) rozprzegających ramy zbyt ciasnego wiersza i zarazem sprzęgających mnogość heksametrów w wyższą jedność obszerniejszej zwrotki epicznej. Tak dopiero tok opowieści epickiej nabiera życia i unika rytmicznej monotonii. Trudno zresztą mierzyć epopeję z schyłkowego okresu średniowiecza z *Eneidą*. Najbardziej pokrewne z *Tragedią Piotra* są powieści epiczne (*chansons de geste*) i kroniki rymowane, które zresztą poetycko stoją o całe niebo niżej.

Aby zrozumieć doniosłość drugiego zagadnienia — zgodności taktu wierszowego z akcentem słów — zwracamy uwagę na okoliczność, że praktyka schyłkowego średniowiecza była płynna. W pierwszym bowiem, początkowym, okresie poeci zmierzali z widoczną starannością do ściślejszej zgodności taktu wiersza z akcentem dynamicznym słów; w ich wierszach spotykamy tylko sporadyczne odchylenia (por. *Nagrobek Bol.*, s. 443, *Pam. Lit.*, XXI, s. 197 i n.). Wraz ze stopniowym upadkiem oświaty w wieku XIV przy równoczesnym krzewieniu się piśmiennictwa w językach narodowych, praktyka w wierszach łacińskich idzie po pochylej, z coraz mniejszą starannością, aż do zasadniczej niedbałości o akcent słowny i prostego liczenia zgłosek (jak w ówczesnym *meistersangu*), bez uwzględnienia ich ciężaru gatunkowego; ponadto w heksametrze, z jego dość szeroką pojemnością (13—17 zgłosek), zadowalano się w końcu wraże-

niowym raczej niż ściśle rytmicznym tokiem wiersza, tak że wcale częste są wiersze hipermetryczne (Pam. Lit., XXI, s. 199; w *Tragedii Piotra* w.: 247, 251, 278, 346, 422, 512, 673, 738, ale może było ich pierwotnie więcej), niezmiernie rzadkie w pierwszym okresie i u wykwintniejszych poetów (u Adama Świnki tylko 1 wiersz, Pam. Lit. XXI, s. 197). Żywy obraz końcowego stadium dają parodie *Epistulae obscurorum virorum* (Pam. Lit., XXI, s. 196, 200—202), które, choć zmyślane, wcale nie są przesadzone. Innymi słowy, posiadamy w tej większej lub mniejszej dbałości o zgodność taktu z akcentem słownym jakąś skalę relatywnej chronologii utworów poetyckich schyłkowego okresu literatury średniowiecznej, miernik co prawda dość niepewny, w którym właściwie tylko krańcowe punkty mogą być wyzyskane do datowania poematów, miernik zależny od szkoły, środowiska, talentu i ambicji literackiej poety. W *Tragedii Piotra* zgodność ta na ogół jest przestrzegana i wyjątki są w znacznej części tylko pozorne; pozorne dlatego, że nasza wymowa łaciny nie pokrywa się wcale z wymową średniowieczną. O kilku takich różnicach zasadniczych wiemy zupełnie pozytywnie, jak np. o przesunięciu się akcentu w grupie -ie-, akcentowanej jako -ié-; stąd zupełnie prawidłowo *muliére*, w. 70, zamiast naszego *muliere*, *muliérum* (w. 177, 178). To samo wiemy o grupie -io-: klasyczne *filiolus* jest w średniowieczu *filiólus*, *Marióla* zaś *Marióla* (por. franc. *filleul*, możliwe tylko z *filiólus*). To są prądawne przesunięcia akcentu, przejęte może nawet z łaciny wulgarnej. Schyłkowe średniowiecze nadawało akcent grupie bezakcentowej -ia-, potem normalnie akcentowanej jako -ía- (por. *Nagrobek Bol.*, s. 443), np.: *Silesía* (w. 3), *Pomeranía* (w. 8), *Polonie* (w. 14), *Poloniam* (w. 20); ale także *iusticia*, *seuicia*, *alía* itd. Brak dotąd tego formalnego poświadczenia dla grupy -iu-, ale sądzę, że z końcem wieku XIV lub z początkiem XV uczyniono regionalnie także ten ostatni krok ujednoczenia akcentowego -iu- z grupą -ía; wtenczas *colloquítum* (w. 283), *nobilítum* (w. 273) itd. miałyby również akcent prawidłowy. Determinującym czynnikiem w tej nowej fali przesunięcia akcentowego był przemożny wpływ języka narodowego, który stał się po prostu wewnętrzną formą językową łaciny ówczesnej, narzucającą jej nie tylko zwroty (np. *ad ultimum*, niem. *zuletzt*, w. 217, 456, 823; *novitas*, niem. *Neuigkeit*, w. 130, 757; *lacius*, niem. *des weiteren*, w. 20 itd.), ale także składnię (np.: *fratribus innocuis iuuate*, w. 774, chociaż zaraz następny wiersz 775 ma poprawnie przysłówie: *audentes fortuna iu-*

*uabit*, por. w w. 206 *iuuare* z *accus.*), lecz przede wszystkim swoistą fonetykę (mamy stąd łacinę włoską, angielską itd., por. Pam. Lit., XXI, s. 199 i n.), a wraz z nią także swoisty system akcentuacji, szczególnie zaznaczający się tam, gdzie język ma sztywny schemat akcentowania, jak np. francuski, czeski, polski. Humanści, którzy przejęli łacinę włoską, prowadzili upartą wojnę z tą „średniowieczną”, która naturalnie najdłużej utrzymywała się na rubieżach świata cywilizowanego; stąd też Polsce dostała się nagana w znanym powiedzonku: „*Nos Póloni non cúramus quantitatem syllábarum, modo sit oratío congrúa*” (o tym Ganszyniec, *Brata Mikołaja z Polski Pisma lekarskie*, 1920, s. 37 i n.). W owym czasie, kiedy *Tragedia Piotra* mogła powstać, na przełomie wieku XV, norbertanie z klasztoru św. Wincentego byli już od dawna Niemcami, język więc niemiecki determinował wymowę łaciny. Sądzimy, że ówczesna łacina śląska zawdzięcza temu wpływowi jedną bardzo istotną osobliwość fonetyczną, a mianowicie fakultatywne (zatem niekonieczne) przejście przedwokalicznego *i* oraz *u*, pod wpływem akcentu, na konsonantyczne *j* i *v*, tak jak my zresztą do dziś wymawiamy *abjicit* (*abicit*), *abjecit*, *jacio*, *jocus*, *jubeo*, lub właściwie bilabialne *u* łacińskie jako *v* w *qvi*, *qvem*, *qvam*, *qvod*, *reliquus* itd. W ten sposób tłumaczymy pewne słowa i formy, które z wymową klasyczną trudno albo też wcale nie zmieściłyby się w wierszu, jak np. grupa *ii*, gdzie metrum wymaga monosylabowego *ji* (*pertransjít* w. 42, *redjít* 43, *stipendiarjis* 190, *negocjis* 349, *prosiljít* 423, *injit* 517, *nuncji* 625, *Georgji* 746; lepszy zaś rytm — *aljís* 522, *pecunjis* 585, *copjis* 794); grupa *ie=je* (*réjno éicjent*, *aljenis* 128, *muljer* 180; lepszy rytm: *grassátur perńicje* 197; *proícjens* 428, *ítaque ácje* 211, *recipjendum* 215, *preuenjenes* 464 itd.); grupa *ia=ja* (np. *vesanja* 125, *ecjam* 166, 324, *iusticja* 216, *omnja* 265, 279, *cubilja* 371, *familjam* 406, *Cracoujam* 633; lepszy rytm: *talja* 140, *mentém vt hábeas áljam* 243, *dormjat* 183, *supérbos humíljat* 219, *ecjam* 456, 457, 484, *constancjam* 704, *audacjam* 705 itd.); grupa *io=jo* (np. *consiljo* 120, *exterminjo* 121, *aljos* 199; lepszy rytm: *consiljo* 240 itd.); grupa *iu=ju* (np. *tocjus* 135, *exicjum* 141, *negocjum* 320; lepszy rytm: *tuórum nobiljum* 173, *consiljum* 55, *níchil atrócejus* 125, 145, 619, *expóscit collóqujum* 283, *gladjum* 428 itd.). Podobnie grupa *ui=vi* (np. *constituit* 89, w końcu pentametru, *latuit* 326 itd.); grupa *ue=ve* (np. *continue* 71); grupa *ua=va* (np. *estuans*; lepszy rytm: *éstuat* 223, *modúmque insínuans* 732); grupa *uo=vo* (np. *déxteris mútuo*). Ale i po uwzględnieniu tych zjawisk fonetycznych mamy poważne

odchylenia w akcentowaniu słów łacińskich. Dla ich wytłumaczenia powołujemy się, jak często w językoznawstwie, na działanie analogii. Jeżeli mamy *effundéres* w. 247, *fundére* 536, *defendére* 271, *pergére* 630, *consurgére* 133, *deférens* 360, 424, to na to upodabnianie czasowników do II koniugacji łatwo znaleźć przykłady w języku włoskim; *úbique* (w. 72, 126, 289) wzorowało się na *útiqúe*. Niewytłumaczalne tą drogą są: *omnibus* 68, *persuasionibus* 114, *precibus* 192, *vociferantibus* 554, jak też *humiliter* 171. Z naciskiem podkreślam, że wszystkie te osobliwości fonetyczne i akcentowe występują w tej samej postaci w poezji późnorzymskiej, nawet w wierszach prozodyjnych. Czasem można by osiągnąć bardziej prawidłowy rytm drogą przemiany wiersza heksametrycznego na pentametr (np. w.: 148, 221, 290, 438, 497, 560), ale to pociąga za sobą inne niedogodności. . .

W ogóle trudno w takiej rekonstrukcji określać funkcję pentametrów. Że pentametry były porzsiewane pomiędzy heksametrami, nie ulega wątpliwości; jak u innych autorów, pentametr zamykał chętnie także tu zwarty w sobie rozdział, np. w.: 23, 61, 149, 159, 199, 292, 338; 385, 507, 561, 601, 654, 824, 834, 886. Ale i poza tym pentametry ożywiają tok opowieści epickiej bez widocznej regularności, jak to bywa nawet u dobrych poetów schyłkowego okresu średniowiecza. Pentametry wykazują czasem odchylenie od teorii, w drugiej swej części zastępując daktyle przez spondej, co wskazuje wyraźnie na technikę późnej epoki. Jeśli chodzi o stosowanie pentametrów w *Tragedii Piotra*, zastanawia ustęp z wymienionej wyżej *Historii Piotra* Benedykta z Poznania, który wygląda na cytata z *Tragedii Piotra* (*Historia Petri Comititis*, fol. 34r):

Dàm itáqué heros Petrus rempúblicám Polonórum  
 tám fidéliter, tám strénnue gùbernarét  
 invida léticié et quiétis héra fortúna  
 vórtibilém suám cóntorsit fór[te] rotám.

Zamiast *herus* (w. 1), należy czytać *heros*, por. *Trag. Piotra*, w. 345: *heros fraudis expers*. Wiersze 3—4 należy porównać z *Trag. Piotra*, w. 604 i n.:

ítorúm suám vertíbilém rotam cépit  
 vólueré héra Fortúna, veré instábilis, vére  
 fállax, vt de eá illud éxclamáre libéat:  
 ínuida léticié vorax Fórtuna átque quiétis.

### 5. Czas powstania „Tragedii Piotra”.

Nie znamy imienia mnicha-autora, nie znamy czasu powstania epepei o Piotrze Włostowiczu. Plastyka sytuacji, intymna znajomość osób i spraw były dla M. Plezi, jak niegdyś dla Mosbacha i jeszcze bardziej dla A. Semkowicza, oczywistym dowodem, że epepeja musiała powstać bardzo niedługo po wydarzeniach, w każdym razie jeszcze przed powrotem synów Władysława II (r. 1163), więc około r. 1160. Argumenty tego rodzaju przemawiałyby też za powstaniem *Trylogii* Sienkiewicza w połowie XVII wieku; wrażenia brane za przesłanki wniosków naukowych jeszcze nigdy nie były solidną podstawą dla datowania utworów literackich. Ileż to zresztą anachronizmów, ile rzekomych wtęgotów należałoby usunąć, aby tekst utworu nie był sprzeczny z cywilizacją XII wieku! Kto by przy tym potrafił wytłumaczyć, w jakim to celu ostatecznie epoka późniejsza sprzecznościami tymi miała upstrzyć tekst? Trudno bowiem widzieć w tej epepei *pendant* do *Iliady* po wolfiańsku pojętej, tzn. widzieć w niej dzieło kilkakrotnie przerabiane i do bieżących zmian kulturowych wciąż na nowo dostosowywane. Byłby to naiwny subiektywizm.

Szukajmy innych kryteriów, biorąc oczywiście za podstawę, iż mamy przed sobą utwór jednolity i w swej istocie nie zmieniony. Jako kryteria mogą nam służyć:

1. Wiadomości materialne z dziedziny historii i kultury.
2. Stosunek naszego poematu do innych utworów o Piotrze Włostowiczu. Tą drogą można by ustalić zależność poematu od innych utworów (*terminus post quem*) czy też, odwrotnie, zależność od niego innych utworów (*terminus ante quem*).
3. Technika wersyfikacyjna.

Wiadomości materialne. Na tej podstawie już Mosbach (s. 13 i n.) datował źródło *Kroniki Piotra* (według niego wersyfikowane *Gesta Piotrkonis*) na koniec XIII wieku. Wzmianka o Tatarach, wrogach Chrystusa (w. 243), może się odnosić oczywiście dopiero do czasów po klęsce Henryka Pobożnego pod Legnicą (1241). Od tego czasu istotnie byli Tatarzy chroniczną plagą Polski: w ciągu wieku XIII np. napadli: w r. 1260 na ziemię sandomierską (Mon. Pol. Hist., V, s. 882), w 1288 nastąpił wielki najazd na ziemię krakowską (tamże, V, s. 880) i sandomierską (tamże, V, s. 882); od tego czasu zawisła nad Polską stała groźba błyskawicznych

ich napadów. — Założenie Poznania datuje autor (w. 301, 566) dopiero od r. 1253, kiedy to za biskupa Boguchwała bracia, książęta Przemysław I i Bolesław Pobożny, prawnym dokumentem dokonali lokacji miasta. — Wgnani książęta polecają się opiece świętego Stanisława. Kanonizacja biskupa krakowskiego Stanisława nastąpiła dopiero 17 IX 1253 r. — Archidiakon diecezji wrocławskiej Robert (w. 636) był doktorem obojga praw, tj. prawa kanonicznego i świeckiego (rzymskiego). Mowa tu o stopniu naukowym, nadawanym dopiero po dekreście papieża Honoriusa III z r. 1219, najpierw dla *doctores canonum et decretalium*, a dopiero znacznie później dla *doctores utriusque iuris* (nie przed połową wieku XIII; O. Balzer, *Pisma pośmiertne*, Lwów 1934, I, s. 15—20, wylicza polskich magistrów praw do r. 1240, ale nie wymienia doktorów). — Rajce (*consules*, w. 807) Krakowa przekazują miasto bez walki Bolesławowi Kędzierzawemu. Kraków ma swych rajców dopiero od r. 1244, względnie od 1257.

Wszystkie te dane materialne ściśle datowane wskazują zgodnie na drugą połowę XIII wieku. Na czasy znacznie jeszcze późniejsze wskazuje tytułatura<sup>14</sup>. Co prawda nie sam tytuł *comes* i nawet nie *comes Slesie*, gdyż *Silesia* (Śląsk) oznacza do końca XIII wieku jedynie województwo wrocławskie, więc Śląsk bez Górnego Śląska i Łużyc<sup>15</sup>. *Comes Poloniae* (w tytule *Kroniki Piotra* i może w *Tragedii Piotra*, w. 13) — o ile tu *Polonia* nie znaczy *Silesia* — jest oczywiście tworem poetyckim i to *Pieśni Maurusa*. Nasi władcy (na ogół uważa się Bolesława Wielkiego za reformatora administracji państwowej na modłę niemiecką) mieli swoją radę państwową, złożoną z (12?) komesów, reprezentujących nie tylko sumę (12?)

<sup>14</sup> Georg Samuel Bandtke, *Über die gräfliche Würde in Schlesien. Eine Erörterung, was die in den alten Urkunden Schlesiens und Polens vorkommenden Grafen, Comites und Baronen bedeuten, nebst der Erklärung der meisten in den alten Urkunden des 12ten, 13ten und 14ten Jahrhunderts vorkommenden Würden und Aemter. Ein Beytrag zur Kenntnis der Geschichte Schlesiens und zur genealogischen Nachforschung der Familien allen schlesischen Herrn Grafen und dem sämtlichen Adel Schlesiens gewidmet.* Breslau 1810.

<sup>15</sup> Biermann, *Seit wann sahen sich die oberschlesischen Piasten als schlesische Fürsten an?* (Zeitschr. f. Gesch. Schles., VIII, 1867, s. 46 przyp. 3): „Selbst Karl IV bezeichnet zuweilen Schlesien mit dem Namen Polen, vergl. den Brief vom 15. August 1348 bei Dobner VI, 75 und die *Maiestas Carolina* (Archiv Český, III, 84), wo gesagt wird: *Castra et iura — sunt haec: In Polonia quatuor civitates, scilicet: Wratislavia, Nouum Forum, Glogouia, Frankenstein, et duo castra, scil. Zoboten et Borow*” etc.

dzielnic kraju, ale według poglądu wcale prawdopodobnego także przedstawicieli rodów niegdyś (w epoce rządów dzielnicowych) udzielnie panujących<sup>16</sup>. Tym łatwiej tłumaczyć, jak wskutek dziedziczości tytuł i urząd komesa z urzędnika dworskiego przekształcił się na nadawaną przez panującego godność tytułarną, związaną z własną posiadłością (a już nie z administracją z ramienia władcy). Zgodnie z nowymi zwyczajami, obowiązującymi od początku XIII wieku, poeta podkreśla (w. 13), że władca sam mianował (*creauerat*) Piotra „wielmożnym [*magnificum* — tak właśnie utytułowano Piotra w strzebińskim *Liber mortuorum*, Mon. Pol. Hist., V, 734, pod 17 kwietnia: »*Magnificus dominus Petrus Donin fundator noster*«] hrabią”. Na zachodzie należał taki bezpośredni *comes* do grupy „książąt” (*principes*), w przeciwieństwie do szlachty tytułowanej, *proceres* (w. 296, 656; kwiatek to wergilijski, por. *Aen.* III 58, VI 489 itd.), *primates* (w. 80, z Francji pokarolińskiej), *magnates* (w. 750) i modnych — począwszy od drugiej połowy wieku XIII — *barones* (w. 80, 598). W każdym razie jest rzeczą jasną, że poeta ma przed oczyma stosunki, jakie możliwe były dopiero w w. XIII i XIV.

Szczególnie drastycznie ilustruje to tytuł *capitaneus*. Występuje on w postaci dwojakiej. Mamy Rogera, „kapitana Piotra” (w. 380 i n., 569), prywatnego kapitana Piotra, pełniącego funkcje niejako majordoma w pałacu (*curia* w. 386, 457), sprawującego pieczę nad służbą i bezpieczeństwem. Jest to rzeczywiście najwyższa i najwspanialsza kreacja autora *Tragedii Piotra*, tym bardziej godna podziwu, że w całości jest tworem jego wyobraźni (na imię wpadł mnich może dzięki klasztornej wsi Rogerowo, niem. Rohrau, w dokumencie r. 1253 jeszcze Rudigerovici<sup>17</sup>, będącej w posiadaniu rycerzy „walońskich”, *Gallici de Rorow*); jego zawziętość przeciw Władysławowi II tłumaczy fakt, że tak łatwo wpadł on w pułapkę i tylko dzięki temu pan jego, który zaufał swemu kapitanowi, wydany został siepaczom. Nie ulega wątpliwości, że ten kapitan magnacki stoi w najściślejszym związku z kapitanem biskupim i kapitulnym, o którym wspomina dokument biskupa Przeclawa (um. w r. 1376): „*nos pro nostra et ipsum capitulum pro*

<sup>16</sup> Stanisław Arnold, *Możnowładztwo polskie w XI i XII wieku i jego podstawy gospodarczo-społeczne* (Przepl. Hist., XXV, 1925, s. 1—32).

<sup>17</sup> Karl Eistert, *Peter Wlast, Vinzenzstift und Wallonen* (Zeitschr. f. Gesch. Schles., LXXVII, 1942, s. 10—39).

*parte sua tantundem singulis annis castellano seu capitaneo pro conseruacione et custodia ipsius castri soluere oportebat... in capitaneatu seu castellania seu regimine et tencione castri*" itd., z tą atoli różnicą, że „kapitanowi” zamku biskupiego odpowiada kapitan Roger, tak jak normalnej kasztelanii, czyli zamkowi, „znakomicie ufortyfikowany” (w. 386) pałac Piotra. Dane te precyzują nazywanie Mikory i jego krewnego, Jerzego, „kapitanami” całych dzielnic kraju; nazwy te — choć odnoszące się niby do Polski XII wieku — mylnie byłoby tłumaczyć przez wyraz „starosta” (Mikora i Jerzy są faktycznie „wojewodami”, gdyż — według wszelkiego prawdopodobieństwa — Mikora i Jerzy zawdzięczają osobliwą swą godność tej okoliczności, że królowie czescy w w. XIV na miejscu śląskich wójtów (*advocatus provincialis*) mianowali *capitanei* (niem. *Landeshauptmann*), w tej formie w Polsce w ogóle nieznanymi. Na Śląsku utrzymywała się godność ta do nowszych czasów, a także później nie się tu nie zmieniło, jak o tym świadczy np. mianowanie księcia cieszyńskiego Kazimierza namiestnikiem królewskim z tytułem kapitana („*dux Kazimirus de Teschen pro tempore capitaneus in Slesia a regia maiestate constitutus*”; por. *Zeitschr. f. Gesch. Schles.*, X, 1871, s. 388). Później humaniści adoptowali tytuł ten dla przewodniczącego kolegium rajców wrocławskich (np. r. 1561: „...*capitanei Urbis — sic enim seniore in senatu vocant — socrus*; tamże, s. 391).

Uwagi te pozwalają na wniosek zupełnie jasny: autor *Tragedii Piotra*, mimo że może chciał świadomie archaizować, oddać możliwie ściśle warunki życiowe czasów Piotra Włostowicza (jest to zresztą wysoce nieprawdopodobne dla średniowiecza, gdzie ani w sztuce plastycznej, ani w poezji — przed wystąpieniem artystów odrodzeniowych — nie widać archaizacji), przedstawia fakty XIII-wieczne i instytucje nawet XIV wieku, by nie powiedzieć — wprost współczesne, z czasów więc panowania królów czeskich na Śląsku.

Wniosek ten, wskazujący na późny wiek XIV, umożliwił nam teraz wykorzystywanie pomników literackich dla ustalenia relatywnej chronologii *Tragedii Piotra*. Zaczniemy od epigramów. Wiadomość, że Piotr jest pochowany w kościele klasztorным św. Wincentego, i to wraz ze swą małżonką (w. 884—886) zaczerpnięta została z autopsji tumby Piotra, a zwłaszcza z epigramu nagrobnego, wypisanego dokoła wierzchniej płyty nagrobnej z postaciami Piotra i Marii:



Hic situs est Petrus Maria coniuge fretus  
Marmore splendente patre Guillhelmo peragente.

Tumba ta powstała za rządów opata św. Wincentego, Wilhelma I (1270—1290), prawdopodobnie ok. r. 1285<sup>18</sup>. Ponadto dał poeta parafrazę drugiego epigramu nagrobnego Piotra (w. 841—845), znajdującego się w klasztorze św. Wincentego (*Scriptores rer. Siles.*, II, 1839, s. 164):

Petrus templorum decies septemque duorum  
huius fundator domus ac devotus amator  
cleri, iam sensus domini formidine plenus *itd.*

Epigram ten z powodu błędów iloczynowych mógł powstać najwcześniej ok. r. 1330, prawdopodobnie jednak dopiero za opata Wilhelma III (1352—1363), może w związku z dwusetną rocznicą śmierci fundatora (w r. 1353).

Te niewątpliwe zgodności i daty absolutne każą przyjąć drugą połowę XIV wieku jako czas powstania *Tragedii Piotra*.

Przechodzimy do większych utworów. Uwzględnić tu musimy dwie grupy dzieł: przede wszystkim nie istniejące już dzisiaj utwory monograficzne o Piotrze, a na drugim miejscu kroniki wraz z rocznikami. Pierwsza grupa jest oczywiście szczególnie ważna, bo są to dzieła norbertanów, napisane ku czci ich świątobliwego fundatora, więc na pewno znane naszemu autorowi i przypuszczalnie nie pozostające bez wpływu na jego własny utwór. Pozytywnie stwierdzamy to dla *Carmen Mauri*, które to dzieło dostarczyło *Tragedii Piotra* ważnego wątku do ekspozycji (w. 13—16), mianowicie wiadomości, że Bolesław Krzywousty zamianował Piotra hrabią i palatynem oraz wyznaczył go testamentem na opiekuna swych synów i tymczasowego rządcę państwa; stwarza to przesłankę prawną dla ingerencji Piotra u Władysława II, a nawet obarcza Piotra oficjalnym obowiązkiem interwencji na rzecz juniorów i daje mu prawo mentorstwa wobec Władysława II. To jest podstawa istotnego konfliktu, bo (skonstruowane przez poetów) uprawnienia Piotra ograniczają w najdotkliwszy sposób swobodę i prerogatywy władcy polskiego. Spod tej kurateli hrabiego Piotra wyrывa swego małżonka

<sup>18</sup> Christian Gündel, *Das schlesische Tumbengrab im XIII Jahrhundert* (Studien zur deutschen Kunstgeschichte, Heft 237). Strassburg 1926, s. 25 i n.

księżna Agnieszka i dąży nie tylko do obalenia uprawnień Piotra, ale też do radykalnego wyklarowania fałszywej pozycji władcy, do usunięcia i unieszkodliwienia Piotra. Zapożyczenie z *Carmen Mauri* jest więc niezbędnym wątkiem w kompozycji *Tragedii Piotra*.

Daleko znaczniejszy wpływ wywarły *Gesta Piotrkonis*, bo na tym dziele opiera się cała trzonowa osnowa *Tragedii Piotra*. Konflikt bowiem pomiędzy Piotrem a Władysławem nie był opisany w *Carmen Mauri*; dopiero *Gesta Piotrkonis*, utwór prozaiczny proboszcza strzeleńskiego, skonstruował ten konflikt, aby przedstawić okropną karę, jaka spotkała Piotra ze strony niewdzięcznego księcia. Ta kujawska legenda ma swe tło historyczne. W r. 1217 bowiem Krystyn, syn palatyna mazowieckiego i fundatora Strzelna, Piotra Magnusa (w *Carmen Mauri* i w *Gesta Piotrkonis* utożsamionego z Piotrem Włostowiczem), padł ofiarą wyrafinowanej intrygi dworskiej, mimo że był wychowawcą księcia mazowieckiego Konrada i palatynem mazowieckim: jego wychowanek kazał mu wylupić oczy i wkrótce potem go ściąć. Wydarzenie to wstrząsnęło szlachtą i duchowieństwem czczącym Krystyna jako hojnego fundatora kościołów i dobrodzieja klasztorów; pamięć jego męczeństwa jeszcze ok. r. 1250 jest żywa i kojarzy się z legendą o jego świętobliwości. Z syna przeniesiono męczeństwo na ojca, Piotra Wielkiego, który miał swój grób w kościele norbertanek w Strzelnie, a ponieważ pieczę nad Strzelnem sprawował klasztor św. Wincentego koło Wrocławia, od Piotra kujawianina przenoszono je na Piotra fundatora głównego klasztoru norbertanów. Oczywiście także w *Gesta Piotrkonis* konflikt cały pomiędzy Piotrem a Władysławem jest konstrukcją romansową, przesłanką dla głównej legendy o oślepieniu Piotra i jego męczeństwie. Brak w *Gesta Piotrkonis* intrygi: konflikt rozgrywa się na tle czysto politycznym, a chociaż już według mistrza Wincentego zaborcza Agnieszka jest duszą polityki Władysława II, dążącego do rugowania juniorów na rzecz zjednoczenia ziem i władzy w swym ręku, to kieruje nią nie zemsta za jakąś obrazę, jak w *Tragedii Piotra*, lecz chęć usunięcia niewygodnego przeciwnika. Znamiennie, że mistrz Wincenty też nic nie wie o roli, jaką Piotrowi przypisują *Gesta Piotrkonis*. Z całym naciskiem podkreśla autor *Gesta Piotrkonis*, że sprośna scena leśna, mająca potem u kronikarzy takie powodzenie, jest po prostu sfingowanym przez samego Władysława II pretekstem, mającym usprawiedliwić okrutny sposób zlikwidowania przeciwnika politycznego. Jest rzeczą charakterystyczną, że *Tragedia Piotra* zaraz we wstępie, podającym ekspozycję akcji potem

się rozgrywającej, tuż po przedstawieniu małżonki Władysława, Agnieszki, bez wielkich wstępów referuje scenę leśną, oczywiście już bez jakiegokolwiek zastrzeżenia, ale poza tym wiernie według *Gesta Piotrkonis*; to już nie wymysł Władysława, lecz fakt historyczny, będący zupełnie zrozumiałym powodem do nieublaganej zemsty księżnej. Jest to już autorska odmiana motywu przejętego. Daleko większe były odmiany w tym, co potraktował autor jako właściwy temat swego utworu, w opisie uwięzienia i oślepienia Piotra, gdzie z podania ujętego w stylu legendy o świętych zrobił powieść historyczną, nie tylko dobrze umotywowaną, lecz świetnie udramatyzowaną. Wykreślił cud, że Piotrowi zwrócił Bóg mimo wylupionych oczu i wyciętego języka wzrok i mowę, i podał wersję zrationalizowaną, że wskutek tylko nadcięcia języka Piotr nie utracił mowy, a ślepym go zostawił do śmierci.

Przechodzimy do kronik. Ponieważ *Kronika wielkopolska*, w obecnej swej formie pochodząca z drugiej połowy XIV wieku, poza *Gesta Piotrkonis* podaje tylko jeszcze porwanie Wołodara, pominięte w *Tragedii Piotra*, redukuje się tradycja kronikarska do jednej *Kroniki polsko-śląskiej*, powstałej ok. r. 1285 jako dzieło cystersa w klasztorze lubiąskim<sup>19</sup>. Druga kronika śląska, *Kronika książąt polskich*, jest dziełem kanonika kolegiaty brzeskiej (ok. r. 1386), oparta całkowicie, by nie powiedzieć niewolniczo, na *Kronice polsko-śląskiej*. Kronika ta w tekście swym autentycznym tylko w jednym rozdziale (Mon. Pol. Hist., III, s. 630—632) mówi o Piotrze Włostowiczu (*Petrus Vlostoides*). Powieść ta sumaryczna nie grzeszy ani jasnością, ani też zręczną stylizacją. Gdy następcą Bolesława III wybrał się raz zimową porą na polowanie, towarzyszył mu Piotr. Tenże Piotr za Bolesława Krzywoustego udał się raz z podstępym zamiarem do króla Rusi, porwał go od uczty i przywiódł do Bolesława; gdy się tamten wykupił, podobnym podstępem zburzył miasto Cilcia, urządziwszy wielką rzeź Polaków. Dlatego Piotrowi nałożono jako pokutę wybudowanie 7 klasztorów i 70 kamiennych kościołów. Ten więc Piotr poszedł z księciem na łowy i tu następuje teraz opis sceny leśnej, zgodny z *Tragedią Piotra*, w. 24—46, czasem nawet w zwrotach, z tym lapidarnym zakończeniem: „gdy przyczynę burzliwego nastroju swego małżonka wymu-

<sup>19</sup> Ernst Maetschke, *Das Chronicon Polono-Silesiacum* (Zeitschr. f. Gesch. Schles., LIX, 1925, s. 137—152). — Heinrich von Loesch, *Zum Chronicon Polono-Silesiacum* (tamże, LXV, 1931, s. 218—248).

siła swymi pieszczotami, urządziła na Piotra zasadzkę i kazała go oślepić. Czyn ten przyczynił się do jej i jej małżonka zguby, ponieważ cała Polska zbroiła się przeciw Władysławowi” itd. To jest tekst z r. 1285. Sądzimy, że cysters lubiąski w swej powieści korzystał: 1) dla porwania Wołodara — z *Kroniki Wincentego* (lub z jego kompilatorów), 2) dla motywu budowy kościołów i sceny leśnej — z *Gesta Piotrkonis*, których egzemplarz poznał w klasztorze św. Wincentego. Otóż St. Smolka odkrył w Królewcu rękopis z XV wieku, który w trzech miejscach zawiera dodatki, ciekawe dlatego, 1) że to w ogóle jedyne dodatki cudzej ręki w tej kronice, 2) że dwa niewątpliwie streszczają *Tragedię Piotra*, a nie jakieś inne dzieło. Pierwszy wtręt (Mon. Pol. Hist., III, s. 628 i n.) jest streszczeniem *Carmen Mauri* (por. wyżej rozdz. 2), drugi (Mon. Pol. Hist., III, s. 631 i n.) streszcza *Tragedię Piotra*, w. 460—540, trzeci (Mon. Pol. Hist., III, s. 633) streszcza w. 875—886. Ponieważ postać Piotra w pierwszym rzędzie interesowała norbertanów z klasztoru św. Wincentego pod Wrocławiem, sądzimy, że streszczeniami tymi wzbogacono egzemplarz *Kroniki polsko-śląskiej* w bibliotece klasztornej, z którego potem inne klasztory, szczególnie oczywiście norbertańskie, jak strzeliński, hebdowski (klasztor macierzysty klasztoru św. Wincentego), czarnowąski itd., ale i kanoników regularnych, czczących także w Piotrze swego fundatora, przepisywały *Kronikę* już razem z tymi wstawkami. Ciekawsza jednak kwestia, kiedy pisano te streszczenia. *Kronika ksiąg polskich*, powstała w 100 lat po lubiąskiej *Kronice*, powtarza dosłownie jej tekst (Mon. Pol. Hist., III, s. 477) i dopiero po zakończeniu opisu rządów Władysława II powraca jeszcze raz do Piotra tymi słowy: „O oślepieniu Piotra opowiadają, że to tak się stało”, po czym następuje kopia dosyć wierna zespolonych w jedną całość wstawek drugiej i trzeciej. Nie ulega wątpliwości, że ten ustęp jest późniejszym dodatkiem, dopisanym już po ukończeniu *Kroniki* w r. 1386, lecz nie przez samego autora (bo ten zapewne zespoliłby ją stylistycznie z poprzednią relacją o Piotrze wraz ze sceną leśną), ale przez kogoś innego, kto miał pod ręką norbertańską redakcję *Kroniki polsko-śląskiej*. Wniosek z tego stanu tradycji jest skromny, ale mimo to cenny. Z całą bowiem oczywistością wynika z tego, że do r. 1386 autorowi nie były znane interpolacje *Kroniki polsko-śląskiej*; stąd możemy dalej wnosić, że wtedy w ogóle jeszcze nie znano *Tragedii Piotra*, bo jeszcze nie istniała; jeżeli w zachowanych rękopisach kronik, jednej i drugiej, interpolacje w ogóle występują, to dopiero w XV wieku;

także wszystkie znane rękopisy *Kroniki książąt polskich* są późne, XV-wieczne.

Zostają roczniki polskie. Wystarczy tu sumaryczne stwierdzenie, że Piotr zaczyna w nich się pojawiać dopiero począwszy od połowy XIV wieku, najwidoczniej na podstawie kronik. Rezultatu tego nie zmienia *Latopis ipacki*<sup>20</sup>, wspominający i o niewoli Wołodara (to też w *Troickim latopisie*, w wydaniu Priselkowa, 1950 s. 207), jak również nadspodziewanie szeroko o osłepieniu Piotra, wycięciu języka i jego wygnaniu, tłumaczonych tu jako kara boska za podstępne uprowadzenie Wołodara (wydanie z r. 1923, s. 314). Jeszcze A. Semkowicz uważał ten zapis za relację współczesną wydarzeniom. O tym dziś już nie ma mowy. Ale też nie ma zgody co do czasu wciągnięcia tych wydarzeń w tekst latopisu. W związku z tym istnieją dwa przeciwne poglądy. A. Szachmatow, ostatni wydawca tego latopisu (1923), datuje halicko-wołyński kompleks wiadomości ipackiego latopisu na połowę XIV wieku (więc tak jak nasze roczniki), natomiast D. Lichaczew zwalcza całą koncepcję Szachmatowa o rzekomej kronice halicko-wołyńskiej i sądzi, że r. 1292 jest ostateczną granicą także dla tych wiadomości. Dla naszej kwestii różnica to nieistotna, gdyż wiadomości zaczerpnięte z *Gesta Piotrkonis* są już w *Kronice polsko-śląskiej* w r. 1285. Ważne jest tylko to, że według wszystkich badaczy wiadomości o Piotrze nie są współczesne wydarzeniom, że pochodzą z końca XIII, a może nawet z połowy XIV wieku, że zaczerpnięte są z polskich źródeł.

Wszystkie momenty dotychczas przytoczone podają w sumie jako datę powstania *Tragedii Piotra* najwcześniej koniec XIV wieku, przypuszczalnie dopiero początek XV wieku. Innymi słowy, autor *Tragedii Piotra* był współczesny drugiemu epikowi polskiemu, Adamowi Świnie. Datę tę precyzuje technika wersyfikacyjna o tyle, że bezrymowy i zarazem beziloczowy heksametr łaciński według dzisiejszego stanu wiedzy nie występuje przed r. 1400. To przemawia za powstaniem *Tragedii Piotra* w pierwszych dziesiątkach lat XV wieku, w epoce wspaniałego rozkwitu literatury i nauki na Śląsku.

<sup>20</sup> *Ипатьевская летопись* (Полное собрание русских летописей, wyd. 3, Петроград, II, s. 314). — Д. С. Лихачев, *Русские летописи и их культурное значение*. Москва—Ленинград 1947, s. 431 i nn. — М. А. Приселков, *Троицкая Летопись. Реконструкция текста*. Москва—Ленинград 1950, s. 207.

## 6. Literacki charakter „Tragedii Piotra”.

Ocena literacka *Tragedii Piotra* zależy oczywiście od wszystkich tych czynników, które przytoczyliśmy dotąd. Wybitne dzieło literackie wolno sądzić według wartości trwałych, przy innych musimy się zadowalać wyznaczaniem miejsca wśród twórczości im współczesnej.

Tematowo i formalnie należy *Tragedia Piotra* do kategorii *chansons de geste*, do epiki średniowiecznej z nieśmiertelnymi jej prototypami klasycznymi, Eneaszem Wergiliańskim i, jeszcze popularniejszym, Aleksandrem Wielkim, do — ballady historycznej. Ta twórczość literacka pozostaje w ścisłej korelacji z rycerstwem jako najtrwalszy wyraz jego ekspresywności, dzieląc losy jego świętości i upadku. Nie było epoki, nie było stanu, który by nie był czuły na ten stanowy odpowiednik baśni i pieśni ludowej (pochodzących często od ballad historycznych), i nawet habit zakonny nie chronił przed zaraźliwym urokiem tej twórczości. Cesariusz z Heisterbach (1180—1240) przytacza znamienity przykład (*Dialog. mirac.* IV 36): gdy opat Gevardus miał w święto kazanie, zauważył, iż wielu z jego słuchaczy zdrzemnęło się, a niektórzy wprost chrapali. Wtedy opat wpadł na koncept i, żeby ich zbudzić, zawołał: „Słuchajcie, bracia, słuchajcie! Powiem wam coś ciekawego. Był kiedyś król, który nazywał się Artus”. Na to zerwali się ospalcy, ale tylko po to, by wysłuchać reprimendy opata, który ciągnął dalej: „Patrzcie, bracia, jaka to wielka bieda. Gdy prawilem o Bogu, wyście zasnęli, skoro zaś mówiłem słowa płoche, zbudziliście się i nastawiwszy uszu wszyscy po kolei cheiwie zaczęliście słuchać”.

I dla nas jeszcze ballada rycerska nie straciła nic ze swego wdzięku. Rozumiemy więc ów dziwny nawrót romantyczny do epoki minionej, silny zwłaszcza w wieku XIV. W klasztorach wyraża się on odrodzeniem kultu fundatorów, w stawianiu im tumb i epitafiów, układaniem hymnicznych nagrobków i żywotów prozą lub wierszem, obszerniejszych, ale niemniej uwielbiających postacie dobrodziejów przez dążenie do zdobycia dla nich najwyższego zaszczytu — aureoli świętości, a nawet oficjalnej kanonizacji. Miraż przeszłości stał się wręcz utopią, a zasięg tego prądu, idącego w parze z przejęciem stylu romańskiego w architekturze kościołów i zamków, świadczy o wyraźnej psychozie.

Na przełomie XIV i XV wieku jest rycerstwo już kulturowym przeżytkiem, który jeszcze błyszczy i olśniewa w zbyt kownych tur-

niejach, by wkrótce popaść w rozmaite donkiszoterie. Ale na podkreślenie zasługuje fakt, że wyżywa się ono nie tylko w fantastycznych wyczynach i w rokokowych dworach miłości, lecz wchodzi też w orbitę prądów religijnych — obronę wiary i uciśnionych, ascezę, praktykowanie zaś cnót specyficznie chrześcijańskich przyjmuje do swego kodeksu; *Parsifal* Wolframa von Eschenbach jest właśnie symbolem tego rycerstwa „zakonnego”, mającego swój odpowiednik w zakonach rycerskich.

W stylu tego arcypobożnego rycerstwa chciał nam mnich przedstawić swego hrabiego Piotra. Nie bardzo zamiar ten mu się udał, ale nie jego to wyłącznie wina. Wszak jego epoka, epoka finansowo i moralnie zbankrutowanego rycerstwa, nie dała mu żywych wzorów, które by życiem natchnęły anemiczne fikcje pobożnego mnicha. Dalecyśmy tu od króla Artusa i dziejów Aleksandra, od palatynów Karola Wielkiego i od Cida Campeadora, tak dalecy, iż poeta nawet nie chce wiedzieć o najświetniejszym wyczynie swego Piotra, o porwaniu Wołodara. Cała jego uwaga koncentruje się dokoła *martyrium* Piotra, dokoła jego walki o słuszność i sprawiedliwość i dokoła niewymownych katuszy, których Piotr doznaje jako ofiara intrygi dworskiej. Mamy więc powieść epicką, stylizowaną na żywoty męczenników i świętych, jakie — szczególnie od Alkuina począwszy — modne były w kołach kleryków i mnichów, rozkoszujących się nie tylko *Eneidą*, lecz także jej chrześcijańskimi naśladownictwami.

Dyspozycja *Tragedii Piotra* jest bardzo przejrzysta; i bez przesady można powiedzieć, iż autor dążąc do dramatycznych efektów, umiał ułożyć utwór, który czytamy od początku do końca z niesłabnącym napięciem.

Prolog (w. 1—23) podaje nam tło historyczne i zaznajamia nas z zasadniczymi faktami, niejako z przesłankami akcji, i z głównymi osobami. Wymienia więc testament Bolesława Krzywoustego z podziałem państwa na dzielnice, księżęta z ich dzielnicami. Szczególnie obszerną wzmiankę otrzymują główni aktorzy dramatu — hrabia i palatyn Piotr, jako testamentarnie ustanowiony opiekun synów Bolesława III i namiestnik państwa, oraz Agnieszka, żona Władysława II, następcy Bolesława III, w zestawieniu antytetycznym: Piotr jako powiernik Bolesława III i ostoja Polski, wezwanie szlachetności i wszelkich cnót chrześcijańskich, księżna Agnieszka zaś jako wezwanie wszelkiego zła, sprężyna zamieszek i zbrodni. Poeta zna historię owych czasów ledwie w ogólnym zarysie. Nie-

okielznana pycha Agnieszki to rzekome dziedzictwo po cesarzu Henryku IV (tu pomieszał poeta córkę z matką, także Agnieszką z imienia; żona Władysława zaś była córką św. Leopolda, księcia austriackiego). Ani słowem nie dotknął poeta istotnej przyczyny zatargu pomiędzy braćmi, mianowicie faktu, że Władysław II jest synem pierwszej żony Bolesława III, Rusinki Zbysławy, pozostali zaś, daleko młodsi i dlatego juniorami zwani — synami Niemki Salomei, macochy Władysława, która zaciążyła fatalnie na losach Polski, gdyż nie tylko inspirowała ów podział państwa na autonomiczne dzielnice, lecz prawdopodobnie stworzyła także ową koalicję w celu zdobycia senioratu dla swoich synów, uzyskując poparcie duchowieństwa z arcybiskupem Gniezna na czele, a nawet i Wszeborę, dowódcę wojsk Bolesława III. Jeśli więc juniorzy w naszym poemacie nazywają się ostentacyjnie *germani fratres*, „rodnymi braćmi” (by tym silniej podmalować okrucieństwo Władysława II), jest to taką samą tendencyjną nieścisłością, jak wiele innych szczegółów historycznych.

Powiedzieliśmy już, że prolog wywodzi się z *Carmen Mauri*. Następuje ekspozycja akcji w scenie leśnej (w. 24—26). Pomysłu do niej dostarczyły *Gesta Piotrkonis*, charakteryzując jednak tę scenę jako wymysł Władysława II, mający usprawiedliwić skazanie Piotra. Poeta w *Tragedii Piotra* korzysta z dużą zręcznością z tego motywu dla skonstruowania tła psychologicznego konfliktu czysto osobistego między Agnieszką, obrażoną w swej godności kobiecej, a Piotrem. Agnieszka, przedstawiona tu — wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu historycznemu — jako Messalina dotknięta wyjawieniem swych miłostek, zaprzysięgła Piotrowi krwawą zemstę. W tym celu dąży księżna przede wszystkim do owładnięcia swym małżonkiem, by stał się w jej rękach bezwolnym narzędziem. Gra słów (Agnes, wymawiane Angnes — *anguis*, wąż, żmija) natchnęła poetę do zrównania Agnieszki ze żmiją, chrześcijańskim symbolem siły nieczystej, diabła. Porównanie to wywołuje w czytelniku mimowolną asocjacje z diabolicą pastwiącą się nad świętym.

Powróciwszy z łowów, gdy Władysław do głębi poruszony zdradą małżonki unika jej towarzystwa, zaczyna się akcja (w. 57 i n.). Agnieszka, niby skruszona, uzyska przebaczenie, bo księżę kocha ją do szaleństwa. Właśnie ten moment wykorzystuje Agnieszka, by podbić męża. Przedstawia mu jego nicość i fakt, że nie jest po-



ważany i to tak dalece, że lada dzień bracia mogą powstać przeciwko niemu i wyzuć go z władzy. A przecież jemu jako seniorowi przysługuje nie tylko pełna, lecz i wyłączna władza. Jeżeli więc nie chce być utracony, niech posłucha rad małżonki i zniesie rządy dzielnicowe (w. 57—113). Władysław stosując się do wskazań księżny zaczyna, pominiawszy radę państwa, rugi juniorów i zbrojenia wojenne. Akcja ta wywołuje protest opiekuna „sierot” (niektórych już żonatych) i namiestnika państwa — Piotra, a także i duchowieństwa. Odrzuciwszy poselstwo braci wszczynają Władysław wojnę, w której ponosi klęskę (w. 114—220). Wtedy szlachta, dbała o przyszłość Polski, występuje z żądaniem zaprzestania walki, odwołania zarządzeń wydanych przeciwko juniorom. W jej imieniu przemawia Piotr (drugie to jego wystąpienie); mowa jego przemienia się w druzgocące Władysława oskarżenie publiczne, w którym broni słuszności sprawy krzywdzonych braci. Przez usta Władysława odpowiada mu Agnieszka, że to Piotr knuje intrygi, organizuje i podtrzymuje bunt juniorów, dawno skłonnych do podporządkowania się monarsze (w. 221—300). Los Piotra jest przypieczętowany. Władysław zastanawia się już tylko nad sposobem zlikwidowania niewygodnego monitora. Agnieszka poleca mu marszałka dworu, Dobka, jednego ze swych amantów. Dobko przyjmuje misję uwięzienia Piotra tym chętniej, że ma w nagrodę otrzymać jego majątek. Księżna nagli do pośpiechu, by Dobek zastał jeszcze skarby, przygotowane na zapowiedziane wesele Idziego, syna Piotra, i zdążył przed zjazdem weselników (w. 301—342). Według *Gesta Pietrkonis* uwięzienie Piotra nastąpiło podczas uroczystości weselnych Jaxy z córką Piotra, odbywających się w samym Wrocławiu, gdzie Dobko ze sforą siepaczy uszedł uwagi wśród zgielku zgromadzonych gości. Poeta celowo odstąpił tu od tej tradycji, by wpłatać syna Piotra w tragedię ojca i by samą tragedię upodobnić do *martyrium* męczenników (gdzie np. św. Polikarp gościł u siebie wysłanników mających go wkrótce uwięzić i poprowadzić na śmierć). Autor przeniósł więc kulminacyjną scenę dramatu — uwięzienie Piotra — na sam dwór bohatera; Piotr przeczuwa zemstę Władysława, ale gardząc ucieczką gotów jest ponieść śmierć za słuszną sprawę juniorów.

Dobko przybywszy na przedmieście wrocławskie, gdzie Piotr miał swój dwór i gdzie w pobliżu ufundował był klasztor św. Wincentego, pomieścił orszak siepaczy książęcych w ukryciu, sam zaś udał się do Piotra rzekomo jako poseł księcia; tu doznaje serdecz-

nego przyjęcia, tak że przy uczcie i winie zastaje ich północ. Żegnając się Dobko obiecuje, że wczesnym rankiem przybędzie i wywiąże się z polecenia książęcego. Istotnie, gdy pierwszy kur zapiał i gdy wszystko jeszcze tonęło w mrokach, przyprowadza swych siepaczy i puka do bramy dworu. Roger, kapitan Piotra, wiedząc o przybyciu Dobka, otwiera mu bramę i w mig zostaje obezwładniony, nie bez próby oporu. Piotr słyszy szamotanie i dlatego długo waha się, czy wyjść z sypialni, gdy Dobko go woła. Dopiero kłamstwo, że sam książe czeka na niego, skłania go do wyjścia wraz z synem Idzim — wprost w sidła siepaczy. Radość Agnieszki na wieść o udalym zamachu graniczy z histerią, rozpacz przyjaciół i poddanych nie da się opisać. Dwór Piotra pada ofiarą rabunku i ognia (w. 343—471).

Zwycięzył Władysław Piotra, ale nie jego obóz. Do księcia przybywa Jaksa, zięć Piotra, aby jego i Agnieszkę zaprosić na wesele Idziego. Nic jeszcze nie wie o zdarzeniach nocy i dopiero dworacy szepeczą mu do ucha okrutną prawdę. Zaczyna więc mowę od nowa prosząc o łaskę dla Piotra, ofiarując z miejsca bogaty okup. Książe odrzucił prośbę, żądając od niego wyrzeczenia się Piotra, jeśli chce zostać w jego łasce. Jaksa odmawia kategorycznie i opuszcza księcia jako wróg (w. 472—507). Scena ta jest ciekawa z niejednego punktu widzenia. Oczywiście rola Jaksy jest tu niewłaściwa, tak bowiem wówczas jak dziś, zaproszenie tak znakomitych gości należało nie do zięcia, lecz do ojca. Niewłaściwość ta wyjaśnia się dopiero, gdy sobie przypomnimy, iż według tradycji uwięzienie Piotra nastąpiło na weselu samego Jaksy z córką Piotra; wtedy oczywiście Jaksa, książe Sorabii i lennik Władysława, musiał osobiście zaprosić parę książęcą na swoje wesele. Jeżeli autor mimo widocznej niezręczności zdecydował się na wprowadzenie Jaksy, to chyba ze względów czysto artystycznych, aby haniebnej zdradzie Dobka przeciwstawić wierność przyjacielską i promykiem światła rozjaśnić czarną rozpacz Piotra i jego przyjaciół.

Następują targi o życie Piotra. Władysław uważał pierwotnie, że wygnanie Piotra połączone z konfiskatą majątku mogło być największą dla niego karą. Ale Agnieszka i Dobko obstają przy karze śmierci. Pod tą presją Władysław wydaje rozkaz — jako obostrzenie kary pierwotnie zamierzonej — także oślepienia Piotra, typową karę dla zdrajców. Dobko od siebie każe Piotrowi jeszcze obciąć i język. W obecności Dobka dokonuje wyroku skazany na śmierć bratobójca, który za tę usługę będzie obdarzony wol-

nością. Krwią obłany Piotr, prowadzony przez syna, idzie na wygnanie, do Poznania, gdzie przebywali wygnani juniorzy (w. 508—567).

Wydawało się, że teraz Agnieszka zwyciężyła na całej linii, pozbywając się wroga i niszcząc go na ciele i majątku. Tragedia Piotra jest skończona. Czy możliwy był jeszcze jakiś dalszy jej akt? Poeta, tak zżyty z pasją Chrystusa, z żywotami świętych, nie chciał poprzestać na żalonym *Ecce homo* i Golgocie; przecież zawsze chrześcijańska pasja kończy się tryumfem zwyciężonego. I tu uważał, że nie należy kończyć obrazem męczeństwa, będącego zarazem klęską idei sprawiedliwości i tryumfem zła, lecz dla pokrzepienia wiernych wykazać zwycięstwo ostateczne słusznej sprawy, zwycięstwo sprawiedliwości. Legenda o Piotrze niczego tu nie podsuwała; kroniki mówią co prawda o klęsce i wygnaniu Władysława oraz o zwycięstwie juniorów z Bolesławem Kędzierzawym na czele, ale milczą zupełnie o udziale Piotra lub jego stronników w tej walce. Innymi słowy, autor był tu skazany na własną wynalazczość i pomyslowość nie mogąc się posługiwać szczytami motywów tradycyjnych. Tej konieczności zawdzięczamy epizod o kapitanie Rogerze, sprawcy zwycięstwa (w. 568—808).

Epilog streszcza w rzeczowym skrócie zdarzenia polityczne po klęsce Władysława aż do śmierci głównych aktorów *Tragedii* i powrotu synów Władysława do dziedzicznej dzielnicy śląskiej w r. 1163. Słowa o śmierci Piotra i jego grobowcu w chórze kościoła klasztornego, gdzie codzienna komemoracja podczas mszy żywą utrzymywała pamięć fundatora, zamyka żywot Piotra (w. 809—886). Koniec ten także korzysta z *Carmen Mauri*.

Wielką zaletą układu *Tragedii Piotra* jest jego prostolinijność — epizody (Jaksa, Roger) wprowadza poeta dopiero po wygnaniu bohatera, zamiast Piotra działają odtąd jego zwolennicy aż do zmiążdżenia zmił - Agnieszki i do tryumfu Piotra. Układ ten nie był narzucony przez źródła, które podają zdarzenia w innej kolejności i np. zupełnie nie znają Idziego jako syna Piotra ani kapitana Rogerę, jeden i drugi są tworamii fantazji autorskiej: Roger jako eponim klasztornej wsi Rogerowo, Idzi zaś jako „chrzestny” kościoła wrocławskiego pod wezwaniem tego świętego, ufundowanego według tradycji klasztornej przez Piotra dla syna swego Idziego, — jak twierdzi Benedykt z Poznania: „*Ad S. Egidium penes ecclesiam kathedralem S. Johannis Wratislawie, quam ob amorem filij sui Egidij extruxit*”. Wymyślony przez poetę Idzi wystę-

puje zamiast historycznie istniejącego syna Piotra, Świętosława. Wstęp i koniec epilogu dał autor według *Pieśni Maura*, środek (aż do katastrofy Piotra) — według *Gesta Piotrkonis*, co prawda w odmiennym układzie, wzorowanym w opisie katastrofy dość ściśle na ewangelijnej pasji Chrystusa:

- |   |   |
|---|---|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Narada arcykapłanów co do uwięzienia Chrystusa i ostatecznego jego unicestwienia.</li> <li>2. Judasz Iskariota ofiaruje swą pomoc za 30 srebrników.</li> <li>3. Ostatnia wieczerza w gronie apostołów, z Judaszem przy boku.</li> <li>4. Judasz na czele siepaczy arcykapłańskich uwięził w nocy Jezusa.</li> <li>5. Narada synhedrionu nad ukaraniem Jezusa.</li> <li>6. Piłat ulega naciskowi Żydów i zasądza Jezusa na ukrzyżowanie. Tu poeta już dosłownie cytuje tekst ewangelii Mateusza (27, 24): „<i>Videns autem Pilatus quia nihil proficeret, sed magis tumultus fieret... dicens: Innocens ego sum a sanguine huius iusti: vos videritis</i>”, Łukasza (23, 24): „<i>et Pilatus adiudicat fieri petitionem eorum</i>”.</li> </ol> | <ol style="list-style-type: none"> <li>1. Władysław i Agnieszka układają plan zguby Piotra.</li> <li>2. Dobko zgadza się podstępem uwięzić Piotra za cenę jego majątku.</li> <li>3. Ostatnia wieczerza z Dobkiem, „drugim Judaszem”, w. 374.</li> <li>4. Dobko na czele siepaczy książęcych uwięził Piotra w nocy.</li> <li>5. Narada książąt i Dobka nad ukaraniem Piotra.</li> <li>6. Władysław ulega żądaniom Agnieszki i Dobka i skazuje Piotra na oślepienie, wygnanie oraz konfiskatę majątku. <i>Tragedia Piotra</i> (w. 525 i n.): „<i>videns quod nihil proficeret, sed magis tumultus fieret, vt alter Pilatus adiudicat petitioni eorum dicens: Ex quo sanguinem suum fundere cupitis...</i>”</li> </ol> |
|---|---|

Analogia ta sięga dalej, bo pasja Piotra kończy się—jak w liturgii pasja Jezusa — lamentem (w. 50—555) nad niewdzięcznością księcia i motłochu oraz stwierdzeniem, że Piotr istotnie jest męczennikiem za prawdę i sprawiedliwość, świętym godnym czei ołtarzy. W ustach mnicha to igranie z symboliką pasji i naśladownictwa Chrystusa nie jest kwiatkiem poetyckim, lecz wyrazem głębokiego przekonania. Potwierdza to *Żywot błogosławionego Piotra Du-*

nina Piotra Hiacynta Pruszcza<sup>21</sup>, spełniający szczyt marzeń każdego klasztoru: wyniesienie fundatora do grona publicznie czczonych świętych.

To jest jedyny schemat kompozycyjny zapożyczony. Reszta, zwłaszcza akcja Rogera, jest osobistą inwencją poety. Jego Roger to sługa panu swemu ciałem i duszą oddany, ideał żołnierza. Rycerz to zresztą z wielkimi koligacjami, skoro kasztelan krakowski jest jego krewnym. Jest prawie samo przez się zrozumiałe, że odmawia na równi z Jaksą przejścia na służbę do księcia mimo ponętnych obietnic. Ale podczas gdy zięć Piotra, mimo że ma całkowitą swobodę działania, znika z horyzontu czytelnika i w pełnym tego słowa znaczeniu jest epizodyczną postacią poematu, Roger żyje tylko myślą o zemście za krzywdę Piotra, czując się niejako współwinnym, gdyż jako kapitan miał czuwać nad bezpieczeństwem hrabiego, a tak nieopatrznie dał się podejść. Odmowa służby u księcia jest nie tylko stanowcza, ale ponadto szorstka. Roger woli żebrać z wygnańcem, niż być u księcia dygnitarzem (w. 580). Była to druga porażka moralna księcia, porażka tym dotkliwsza, że zadana przez zwykłego rycerza, będącego w dodatku więźniem księżęcym. Mimo urazy Władysław pozwala, aby rycerz się wykupił (darujemy pocie to nieprawdopodobieństwo w postępowaniu tyrana), i zgadza się nawet czasowo za kaucją zwolnić go aż do złożenia okupu. Bez trudu Roger znajduje żądanych dziesięciu gwarantów z biskupem wrocławskim, Janem (przedstawionym tu jako krewny Piotra, aby wytłumaczyć nieoczekiwaną gotowość zdeklarowania się po stronie pałatyna), na czele. Zwarta ta solidarność przyjaciół Piotra, ujawniona przez wezwanie Rogera, napawa Agnieszkę słuszną obawą, wyrażającą się w symbolicznym i zarazem proroczym śnie (sen jako motyw literacki znany już u Homera i w tragedii attyckiej i odtąd składnik stereotypowy wszelkiego rodzaju poematów). Śni jej się, że gdy nałożyła nowe sandaalki, wpadł do niej Roger, brutalnie ściągnął je z nóg i zabrał ze sobą. Luksusowe takie sandaalki były przywilejem najwyższych dygnitarzy i utrzymały się szczególnie długo w stroju kardynałów i biskupów. Stąd oczywiście rabunek ich mógł oznaczać tylko pozbawienie godności księżęcej i Agnieszka musiała zażądać śmierci dla śmiałka Rogera. Akcja zaostrza się do kulminacyjnego punktu: Roger walczy teraz już nie tylko o wolność, ale i o życie. Położenie jego zdaje się być rozpaczliwe, ono

<sup>21</sup> *Forteca Duchowna Królestwa Polskiego*. Kraków 1662, s. 57 i n.

też podszeptuje mu rozpaczliwe plany: zorganizowanie powstania przeciwko Władysławowi, odplacenie zdradą za zdradę, intrygą za intrygą.

Jest to fikcja poetycka, zgrabna zresztą, bo samego faktu zdrady wobec własnego władcy, namawiania jego dostojników do buntu wbrew przysięgom i kodeksowi rycerskiemu — nie pochwaliby ani prawnik, ani spowiednik. Rzeczywiście udaje się Rogerowi dzięki sprytniej grze nastraszyć na tyle kasztelana krakowskiego i glogowskiego, że ci tylko w buncie widząc swe ocalenie, obiecują prosić wygnanych juniorów, by przybyli z wojskiem, i poddać im swe grody i miasta. Poeta nie był wielkim politykiem, bo dwie kasztelanie na ogólną liczbę kilkunastu nie wystarczyłyby do wykonania planu. Ale poecie wiele wolno, na co historyk sobie pozwolić nie może.

Teraz autorowi chodzi o zaskoczenie księcia. W tym celu wyprawia go na łowy na Ruś — myślał oczywiście, pisząc w wieku XIV/XV, o Rusi Czerwonej, najdalszych więc krańcach Polski. Wtedy wpadają juniorzy, grody poddają im się same bez walki. Roger, jako głównodowodzący wojsk (historia zna w tej roli jedynie starego Wszebora), unicestwia wszelki opór.

Cała ta Rogeriada, ze zignorowaniem historycznego przebiegu walk Władysława i jego klęski pod Poznaniem, jest własnym konceptem mnicha. W dramatyczności układu jest ona godnym *pendant* do pasji Piotra i świadczy o nieprzeciętnym talencie autora. Mimowolnym potwierdzeniem realistycznego charakteru jego artysty jest postawa historyków, którzy zahipnotyzowani świeżością i sugestywnością romansu gotowi są widzieć w koncepcji Rogera i jego wyczynów relację naocznego świadka. Jest to taki sam komplement dla kunsztu skromnego mnicha jak żarłoczność ptaków rzucających się na winogrona malowane przez Zeuksisa.

Język artystyczny, którym się autor posługuje, jest dość znamienity. Adam Świnka sadzi się na patos i zawile czasem kwiatki retoryczne, w czym była mu wzorem i źródłem — nie zawsze dyskretnie wykorzystywanym — panegiryczna poezja „ostatniego Rzymianina”, Klaudiana. Mówi Świnka językiem zgoła nie swoim, odczuwamy aż nadto napuszoną, widzimy trud, jaki sobie autor zadał, aby nikły przedmiot swego podziwu udrapować za pomocą pleonastycznej frazeologii na wielkość. Od stylu tego dworskiego poety korzystnie odbija język norbertanina. Mówi on językiem swego otoczenia, okraszonym oczywiście bogato biblijnymi reminiscencjami i cytatami, w jego poezji czuć kaznodzieję i moralistę.

Tradycyjny ten język kościelny wzbogacił mnich okruszynami poetów klasycznych, poetów jego ławy szkolnej. Na czele stoi tu Wergiliusz z *Georgikami* i *Eneidą*, a także — ku naszemu zdziwieniu — z mało znanym na ogół *Katalepton*, z którego nasz mnich przejął nawet całe wiersze, odbijające dość jaskrawo wypielegnowaną swą prozodią od wierszy przyciskowych, stanowiących ostatni kres ewolucji heksametru, skrajną jego „degenerację”. Czasem znaczenie cytatów i reminiscencji wykracza poza funkcję czysto poetycką, jak np. w w. 372 i n. (= *Moretum* w. 1 i n.):

Iam nox hibernas bis quinque peregerat horas  
excubitorque diem cantu predixerat ales

z czego historycy wnioskowali, że zamach na Piotra musiał nastąpić w grudniu 1145 lub styczniu 1146 roku, w każdym razie w zimie. Wniosek oczywiście nie uzasadniony nawet w tym wypadku, gdyby *Tragedia Piotra* była ścisłą relacją historyczną, autor bowiem chciał podkreślić, że Dobko przybył, gdy pierwszy kur zapiał. Rzecz osobliwa, że autor tylko pory dnia określa cytatami z Wergilego, w razie potrzeby lekko je parodiując, jak np. porę wieczorną (w. 361 i n. = *Aen.* II 9 i n.), świt poranny (w. 389 = *Georg.* I 447). Widać mnisi uczeni tak zartobliwie w górnym klasycznym stylu określali pory swoich godzin. Wiersz Horacego (*Epist.* II 1, 259 = w. 711) znał autor chyba z *florilegium*, które mu dostarczyło także innych wierszy, np. o fortunie, o wierności itd. Poza tym używa autor zwrotów wergiliańskich, rzadziej bardzo dyskretnie owidiańskich, w sumie będzie ich w blisko 900 wierszach może dwa tuziny, tyleż więc co dosadniejszych aluzji biblijnych. Jak na razie, nie stwierdziłem u niego znajomości innych autorów poza Wergilim, szczególnie dobrze mu znanym, i Owidiuszem. Rezygnował więc poeta, w przeciwieństwie do innych, lubujących się w popisach czytaniem i talentem naśladowczym czy zręcznością upstrzenia mowy latkami zewsząd zbieranymi, z pompatyczności — wołał mówić swoim własnym językiem. Emocjonalność tej gwary kościelnej nie może się mierzyć z błyskotliwością poetów szkolonych. Mnich wołał wrzucać treścią raczej niż wytwornością słów. Mimo szarzyzny, wznoszącej się tylko w momentach kulminacyjnych do wyższego lotu, wrażenie z całości jest bardzo dodatnie. Jest to może nie lepsza poezja od wierszy Adama Świnki (o wierszach Grzegorza z Sannoka wolę w związku z tym nie wspominać), ale jest to poezja inna, w której treść góruje nad formą.

PRZEKŁAD  
TRAGEDIA PIOTRA HRABIEGO

Umarł wreszcie Bolesław i pomiędzy swych synów —  
miałże wszystkiego ich pięciu — podzielił całe swe państwo.  
Władysławowi wyznaczył Śląsk i jako seniorowi  
Kraków wraz z ziemią krakowską, jemu też powierza,  
5 aby kierował całością i państwo reprezentował,  
braciom jego nakazując, by jemu byli posłuszni.  
Henrykowi zasię przydziela on Sandomirskie,  
a Mieszkowi Gnieźnieńskie i wraz z tym całe Pomorze,  
Bolesławowi Kujawy oraz Mazowsze wydzielił.  
10 Kazimierzowi Młodszemu niczego nie dawał w spadku,  
dając do zrozumienia, że więcej jemu przypadnie.  
Piotra zaś Włostowicza, którego już przed latami  
hrabią był mianował wielmożnym i wojewodą,  
jako najwierniejszego druha, który się wielce  
15 państwu polskiemu zasłużył, wyznaczył na opiekuna  
synów swych i do czasu na gubernatora też państwa.

Objął po ojcu rządy Władysław syn pierworodny.  
Ten ożenił się z córką niemieckiego cesarza  
Henryka czwartego: imię jej było Agnieszka —  
20 oby ta nigdy nie była na polskiej ziemi stanęła!  
Ona to bowiem była wszelkiego zła niecną sprawczynią,  
mścicielką najgorszą braterstwa oraz pokoju,  
ona też zabójczynią okrutną Piotra naszego.

Kiedys porą zimową Władysław ksiązę się wybrał  
25 na polowanie opodal Wrocławia wraz z Włostowiczem  
Piotrem i gdy zapadła noc ciemna, znaleźli się sami  
w lesie zgubieni, albowiem reszta ich towarzyszy  
błądząc biegła po borze w pościgu za rączą zwierzyną.  
Piotr więc rozniecił ogienek, wyciągnął, co upolował,  
30 i zdejmując kapelusz, przyłożył to do ogniska  
i tak z księciem swym ucztował w lesie bez wina,  
a zamiast wina ssali śnieg ulepiony w kuleczki.  
Ksiązę zaś żartując sam z siebie powiedział do Piotra:  
„Oto masz, Piotrze kochany, jaka ci księcia jest uczta!  
35 Pewnie zbyt kownie twa żona z opatem twym się uracza”.  
Piotr, choć słowo książece nie było mu wcale po myśli,  
przyjął to jako żart; będąc sam na sam z księciem tak odparł:  
„Żona ma swoją drogą niech z moim opatem pożyje,  
tak zresztą jak i twoja małżonka z niemieckim rycerzem,  
40 swoim kochankiem, gdy ciebie nie ma”. I chociaż te słowa  
Władysława silnie ubodły, jednak on gniew swój  
ukrywając śmiał się z żartu. Lecz rano do domu  
wrócił cały w rozstroju, unikał spotkania z małżonką.



## TEKST

## TRAGEDIA PETRI COMITIS

Mórtuús tandém Bolesláus filijs súis,  
 quós habuít quinqué, régnum omné diuidit:  
 Vládišlaó tamquám seniorí Silesiam,  
 désignáuit ét Cracóuiam átque vt súmmam  
 5 tóciús regní dirígát, committit  
 frátríbúsque súis sibi óbediéndum demándat.

Hénricó autém Sándomiriám prebuít,  
 Myéskzoní veró Gneznám et Pómeraniám,  
 Bólesláó Cuyauíam et Mázouiám deputáuit,  
 10 iúniorí veró Kazimíro níhil legáuit  
 quási máiorá sibi óbueníre debérent  
 ínsinuáns. Petrúm veró Vlascídem, quem prídem  
 mágnificúm comitém creáuerat et palatínum  
 tánquam fidélissímum bene dé regnó Poloníe  
 15 méritum ínstituít suorúm tutorém filiórum  
 ét ad tempús detérminatúm regní gúbernatórem.

Póst patrem Vládišlaús primógenitús imperáre  
 cépít dúxitqué <hic> filiam ímperatóris  
 Hénricí quartí in vxórem nomíne Agnétem  
 20 qué vtinám numquám venísset in Poloniam!  
 Fúit enim tociús mali dísseminatríx, [et] fratérne  
 carítatis et pacís péssima violatríx  
 áe Petrí nostrí crúdelis hómícidá.

Quódam enim temporé hyemáli Vládišlaús dux  
 25 éxíjt cúm Petró Vlascidé in vénaciónem  
 própe Wratíslauíam noctéque ingrúente sóli  
 in siluá quadám permansérunt álijs casu  
 áberrántibus ét póst fera cúrrentibus.  
 Excit[at]o ígniculó Pétrus ássaturám quam apúd se  
 30 hábuit, dépositó petasó focó apposúit  
 ét cum princípé suo sine vinó conuiuáuit  
 pró vinó niuém congéstam in glóbum sugéntes.  
 Princeps autém Petró ait séipsúm subsannádo:  
 „Ecce, Petré, qualé principís conuiuium! Fórte  
 35 laúcius núne vxór tua cúm abbaté [tuo] conuiuátur”.  
 Pétrus pró iocó, licét non iócose ísta  
 súscipiéns, solum sé cum soló duce sciéns, respóndit:  
 „Vxor meá pro sé agit cum ábbate méo  
 40 sícut ét tua cúm mílite Theútonicó  
 té absénte, suó amásio”. Qué verba licet  
 Vládišlaús grauitér súscépissét, iram támen  
 díssimuláns iocó pertránsíjt. In crástino dómum  
 tótus turbátus redíjt, vxoris deuitáns consorcía.

45 Ona zaś, jako że była najprzebieglejsza z białogłów,  
wymusiła od męża podstępny swym przymilaniem  
powód jego urazy i słowy łą zroszonymi,  
jak to białogłów obyczaj, kajała się przed małżonkiem,  
aż ukoila na koniec gniew męża swoim szczebiotem.

. . . . .

50 Zatem Agnieszka choć winna była zbrodni tych strasznych,  
nienawiścią pałała nieubłaganą do Piotra  
za to, że jej postępek był zdradził jej małżonkowi.  
Dzień i noc więc myślała, jakby to mogła małżonka  
skłonić do tego, by wreszcie Piotra życia pozbawił,  
aby sama na przyszłość przed nim się strzec nie musiała.  
55 Jednak jej zamysł tymczasem w przyszłości miał się obrócić  
wręcz na całkowitą jej zgubę i zgubę małżonka.  
A więc po kilku dniach udawała chorą, słabiutką,  
smutną bardzo; a gdy ją mąż, odwiedziwszy, zapytał,  
co jest smutku powodem, ona — chytróści mistrzyni —  
60 po rzęsiстых westchnieniach, niby z głębi serca dobytých,  
powiedziała tako do księcia i swego małżonka:  
„Och, po cóż to przyszlam do tej waszej ziemi nieszczęsnej!  
Ach, dlaczego rodzice niezdarze mię poślubili,  
po cóż mię wydali za tego gnušnego Polaka,  
65 jakbym nie była sama z krwi rodzona księżęcej!  
Podły bowiem niewolnik gdzie indziej w wyższej jest cenie,  
aniżeli ja tu u ciebie i twoich ziomków.  
Zresztą i ciebie wszyscy po prostu za nic tu mają,  
bo w gnušności swej gniesz i nie uprawiasz rycerstwa.  
70 Większym zaiste się zdajesz być tchórzem od starej baby,  
bowiem jak martwy pień wciąż leżysz na tym samym miejscu  
i żadnego ni sobie, ni mnie nie przysparzasz zaszczytu,  
tylko w kniejach czatujesz na zwierza, z zwierzyną jedynie  
walczysz, a zasię wszędzie swych nieprzyjaciół oszczędzasz.  
75 Cieszysz się za to, z pełnymi gdy cię zwodniczy pochlebey  
kielichami witają; w pucharach ty oczywiście  
siły swojej próbujesz najlepiej. Aby natomiast  
zamki i grody umacniać — o to zupełnie ty nie dbasz,  
podczas gdy nieprzyjaciele sprzysięgli się już przeciw tobie,  
80 ciebie i mnie niebawem przepędzą i z państwa wyrzucą”.

Księcia więc poruszyło łkanie podstępnej małżonki  
udawane. Gardząc baronami i wielmożami  
swymi, od zwodzicielki przekłetej zasięga on rady  
i też — jak drugi Adam — pada ofiarą oszustwa.  
85 Bowiem Agnieszka, jak żmija jadem śmierci pęczniała  
swoją trucizną, od dawna zbieraną w nabrzmiałej swej piersi,  
wymiotować poczęła, gdy tak radziła mężowi:  
„Czyż — powiedziała — twój ojciec Bolesław na łożu śmierci

45 Illa tamén, vt erát astútissimá muliérum,  
causam fúroris blandicijs súis a viro  
éxtorsit átque verbis compositis, et flétu permíxtis,  
ýt muliérum mos ést, se corám maritó excusáuit  
ét tandém irám affabilitaté deliniuit

. . . . .  
50 Agnes itáque, etsi criminibus erát obnoxia,  
támen cóceptó fúrore cótra Petrúm  
éx eo quód facinús suúm viró detexisset,  
cógitábat dié noctúque qualiter marítum  
pósset induceré, vt Pétrus vitá priuarétur,  
in futúrum sibi nil precauéns: cum tamén  
55 póstea ipsiús consilium versúm est in súi  
ét marití maximúm extérminium. Itáque  
póst paucos díes finxít se débilem ét nimis méstam.  
Quám marítus vísitáns quesíuit ab éa  
trísticie causás. Illa ýti erát astu pléna  
60 póst longa súspiria quasi ex íntimo córdis  
trácta ád principém marítum suúm ait:  
„Ach heu, ad quíd vení in hanc véstram misérrimam térram!  
Ach, vt quíd meí paréntes mé tam inérti  
trádidérunt viró! Quaré me désponsauerunt  
65 désidi Pólonó! Acsí ex álto non éssem  
prógenitá sanguiné! Vile námque mancípium [alibi] mágis  
pónderátur, quám híc apúd te tuósque,  
quí eciám pro nichilo réputáris ab omnibus,  
ócio márcescéns milicieám miníme exérces:  
70 cérte tímidiór esse viderís muliére.  
Nám quasi trúnCUS inérs in lóco iacés continúe  
ét nullum tíbipssi aut michi accumulás honórem.  
In siluís solúm latitás et cum béstijs tántum  
púgnas, inimicis autém tuis ýbique párcis.  
75 Létáris veró, cum plénis tibi a tuis  
séductóribús occurritur calicibus: in his  
túas optíme probáns vires. Séd castra vél ciuitátes  
túas múniré tótalitér negligís.  
Cúm inimici tui iam cótra te cóspirauerunt,  
80 téque et mé in breuí propellént et de régno eicient”.

Mótus itáque princéps malefide vxóris [simulato] singúltu  
<simulató> barones suos ét primatés aspernatús  
á sedúctricé pessimá querit consilium  
ét ideó vt altér Adam decipitúr. Agnes énim  
85 ýt lubricús anguis venenó insanábili plénus  
virus suúm iam dudúm in pectóre tumído congéstum  
éuomeré cepit taliá suo suádens maritó:  
„Nónne — inquit — patér tuús moriéns Bolesláus

nie ustanowił cię panem nad braćmi twymi wszystkimi?  
 90 Czyż jako pierworodnemu nie powierzył ci steru państwa  
 i nie przykazał, by ciebie słuchano we wszystkim?  
 Ale patrz, twoi bracia objęli już władzę nad tobą,  
 twymi gardzą nakazy i mają je za nic, bo w tobie  
 swego nie widzą zwierzchnika, lecz raczej pośledniejszego;  
 95 siebie samych wynosząc, za błazna cię uważają,  
 za wyrodka, co ojca nakazu wcale nie przestrzegasz.  
 Pamiętaj, pamiętaj, zapewne wkrótce już bezlik  
 nieszczęść na ciebie runie! Odczujesz je wkrótce, odczujesz,  
 jeśli się im nie oprzesz i nie odrzucisz gnuśności,  
 100 Radzę ci, uważaj — jeżeli pochwalasz mą radę —  
 to czym prędzej wypowiedz wojnę niecnym swym braciom,  
 Niech wiedzą, żeś prawdziwy zwierzchnik, pan tego państwa!  
 Przeto nie dopuszczaj, by władzę z tobą dzielili,  
 bo, co dzielono na części, to szybko w proch się rozpada  
 105 i rozlatuje, i tak też kraj, panom wielu poddany  
 ani bezpiecznie, ni dobrze nie może zażywać pokoju.  
 Wyżeń z tego państwa, co raczej nieprzyjaciółmi  
 tobie niż braćmi. Odkąd roszczą sobie niesłuszne,  
 słuszne niech tracą prawa. Niech pójdą ci na wygnanie,  
 110 co usiłują zająć twe państwo”. Jeszcze dodała:  
 „Jeśli zaś nie uczynisz, co teraz tobie radziłam,  
 już nie będziesz mnie miał za żonę. Albowiem ja wolę,  
 jak tylko mogę, powrócić do swoich pieleszy ojczystych”.

. . . . .

Tymi więc namowami żony oraz groźbami  
 115 książę niemało wzruszony, zarazem całkiem zachwiany,  
 stał przez dłuższą chwilę, w ziemię oczy utkwivszy.  
 Bowiem uważał za zbrodnię naruszać związek braterski,  
 z drugiej zaś strony się lękał gniewu okrutnej swej żony.  
 Z duszą rozdartą chwiał się to w tę, to w stronę przeciwną  
 120 znowu skłaniając. W końcu nিকেzenna miłość do żony  
 zwyciężyła i przystał na radę raczej niewieścią,  
 i dlatego też sprawa jego skończyła się zgubą.

Więc nasamprzód posyła gońców do braci rodzonych  
 i niewiniątka niesłusznie o zbrodnię zdrady oskarża  
 125 w listach pisanych tak wedle rady swojej małżonki.  
 Potem obwarowuje zamki i swych naczelników  
 wszędzie stanowi i miasta, i grody murem zabezpiecza,  
 żołdowników z cudzych do siebie krain zaciąga.  
 Wieść o tym natychmiast całe państwo obiega  
 130 i przestrasza wszystkich. Zdumieli się wszyscy nowinie  
 o pogotowiu wojennym, i jakby z słodkiego ocknięci  
 snu, się martwią, gdyż dotąd miłego spokoju zażyli.  
 Ubolewają, że takie powstają wieści zniecacka.

dóminum té supér fratrés omnés constitúit?  
 90 Nónne [tanquam] primógenitó regní gubernác[u]la commisit  
 tíbique ín omnibús obédiéndum mandáuit?  
 At tuí fratrés tibi iam dóminantúr,  
 mándatá tuá spernúnt et pro níhilo dúcunt  
 té non princípálem, sed detériorém reputántes  
 95 séipsós tibi preferéntes te fátuum cénsent,  
 támquam degénerem, qui patris préceptum mínus custódis.  
 Scías, scías pro certó pluríma tibi in bréui  
 imminére malá! Séncies, séncies <héc>,  
 sí non obstábis, sí tuam désidiám non depónes!  
 100 Attende, suádeo, tibi, si cónsiliúm placet méum,  
 ét fratribús istís ociús indícito béllum.  
 Scíant te ésse verúm princípálem dóminum régni!  
 Ideo nón sinás eos técum párticipáre:  
 díuisa [namque] ín particúlas citó ruunt ét dilabúntur:  
 105 síc regnúm plurímis dóminis creditúm  
 nón tute, nón bené potést in páce tenéri.  
 Expellé pociús e régno istó tuos hóstes,  
 nón fratrés: ex quó querúnt ilícita, pérdant  
 dígne súa iurá, pellántur ín exiliúm,  
 110 qui occúparé cónantur túum regnúm. [Addidit insuper:]  
 Cérte nisi fecerís hec qué nunc suádeo tibi,  
 mé vxore tua plús non pociéris. Pócius énim  
 quócumqué modó [potero] patriós repedábo in láres.

. . . . .

Tálibus érgo dúx vxóris persuásionibus  
 115 átque minís non mediócritér turbatús hesitánsque  
 fíxis ín terrám oculís díucius stétit,  
 fráternúm vtiqué violáre fedús nephas rátus  
 pártéque éx aliá metuéns [minas et] seue cóniugis íram.  
 Dístrahebátur estuáns animó iam in hánc iam in íllam  
 120 déclináns partém. Vicit tándem ímprobús [coniugis] ámor  
 <cóniugis> ét pociús muliébri adhésit consilio,  
 ét ideó res ipsá finitá est suó extermínio.

Prímum igitur missís nuncijs fratres síuos germános  
 ét innócentés de crimine pródiciónis  
 125 pér litterás secundúm consiliúm vxóris incúpat.  
 Póst hoc castrá obfirmát et sátrapas vbique locat,  
 ciuitátes ét óppida <súa> munit,  
 stípendiários éx alienís ad se éuocat térris.  
 Fáma cóntinuó per tótum vólitans régnum  
 130 ómnes pérterrúit: stupebánt omnes dé nouitáte  
 ápparatús bellicí, et quasí a dulcí excitáti  
 sómno dolént quieté honá priús perfruéntes,  
 dolént táles éx obruptó consurgére rumóres.

A szczególnie Piotr hrabia, któremu niegdyś opieka  
 135 przez Bolesława nad całym państwem została powierzona,  
 westchnął sercem rozdartym, gdyż duchem złowieszczym przeczuwał,  
 że olbrzymia wnet klęska nadejdzie, jako że był to  
 mąż nader przenikliwy. Z miejsca pospieszył do księcia  
 i wśród szlochu rzewnego i płaczu gorzkiego usilnie  
 140 jął upominać go, żeby takiego nic nie zamysłał  
 ani nie wszczynał, co by do zguby kraju zmierzało,  
 żeby przypomniawszy sobie ostatnie ojca życzenia,  
 gdy umierając zalecał pokoju być orędownikiem  
 raczej niż szukać rozgrywki wojennej: nad wszystko należy  
 145 wojny unikać domowej — nic nad nią gorszego, sroższego,  
 niebezpieczniejszego, jak dzieje rzymskie nam świadczą.  
 Niech się raczej zmiłuje nad braćmi swymi rodzonymi,  
 jako że swoja to krew i ponieważ oni niewinni  
 na nic takiego na pewno nigdy nie zasłużyli.

150 Lecz te wywody Piotra u księcia nic nie sprawiły —  
 książę, przeciwnie, stał się jeszcze bardziej zawzięty,  
 większym szaleństwem porwany, i kazał przeciw niewinnym  
 wojnę obwieszczać. Na pole tysiące ludów wprowadza,  
 trąb ryk zabrzmiwia i z dala tołumbasów już słychać  
 155 tarabanienie, w obozach odzywa się hasło poznawcze.  
 Tego to dowodzi przeciwko niewinnym braterstwo  
 nienawistne, co zacnych prostaczków nie mogło ścierpieć,  
 lecz skromniutki, pobożnych prześladowała bezbożność  
 i poczciwych gnębiła wcielona sama niepoczciwość.

160 Więc szlachetni książęta, postrachem wojny wstrząśnięci,  
 widząc, że brat ich się sroży zupełnie tak jak nieprzyjaciół,  
 z najznamienitszych wielmoży, jakich u siebie miesza,  
 wyprawiają poselstwo i całkiem się unizają  
 proszą o przebaczenie dowiódłszy z oczywistością,  
 165 że oni nie wykroczyli przeciwko bratu starszemu  
 nigdy ani słowem, jakimkolwiek uczynkiem.  
 Ich atoli posłów nie dopuszczono do księcia  
 Władysława, przeto też oni bez posłuchania  
 z niczym wracają krom z wieściami o srogiej władcy wściekłości.  
 170 Wreszcie biskupi, razem zebrani, starają się księcia  
 oburzenie uśmierzyć. Stanąwszy przed jego obliczem  
 wszyscy razem czołem w ziemię biją pokornie,  
 przepraszają i proszą, ażeby książę swych braci  
 przyjął przeprosiny łaskawie i pojednanie.  
 175 Już ci pomatu książę zmiękł i już jego wściekłość  
 uśmierzono by całkiem. Wtem oto nagle wchodziła  
 żona jego Agnieszka i jak wąż jęła do ucha  
 męża podszeptywać. O zgubna niewiast swawolo!  
 Iluż to ginie, aby białogłów woli dogadzać!  
 180 Białogłowa, o książę, słów tobie narzuca okresy

- 135 Séd tamen précipué Petrús comes, cúi iam prídem  
 pér Bolesláum tociús regni fúit commissa tutela,  
 ingenuít animó distractús mente máli presága  
 cládem ingéntem móx adessé senciéns, vti érat  
 vír sagácissímús. Extémplo propérat ad dúcem  
 140 quém adhortári summé cepít eciám intermíxto  
 síngultu ác fletu, né taliá cogitáns inchoáret  
 qué ad regní vergerént exiciúm: patris [sui] ýltima vérba  
 ád mentem ádducerét, qui pacis pociús zelatórem  
 éum essé hortábatúr moriéns, non bélli  
 áppetere discrimin. Supér omniá intestinum  
 145 béllum vitándum foré, quo níl peius, níl atrocíus,  
 níl periculósiús, sicutí Romanórum testántur  
 historié. Suis vero géрманis frátribus támquam  
 súo sánguini, tamquam innocúis et níhil  
 tále meréntibús, pócius misererí.
- 150 Séd ista Pétri nichíl apúd principém profuerunt  
 vérba, quín pociús obstinációr effectus  
 máioriqué vesaniá correptús bellum cóntra insóntes [fratres]  
 próclamáre iubét. Populórum in cámpos edúcit  
 milia: fit clangór tubárum ét tympanórum  
 155 prócul audítur sonús, it per cástra téssera sígnum.  
 Tália éxercét contrá insontés inimíca  
 fraternitás que patí símplices nón potúit,  
 séd modéstos ét píos perséquebatúr  
 impietas, probós ipsa improbitás.
- 160 Nóbiles itaque dúces bellí terróre percúlsi  
 videntés seuire in modúm hostís fratrem síum,  
 dé nobilioribús, quós haberé poteránt,  
 légatos mittunt seípsos totalíter húmiliántes  
 véniam pétunt, sé nunquam érga seniorem frátre  
 165 vérbo vel fácto excéssissé euidénter demónstrant.  
 Séd ipsórum legatí eciám ád conspectúm Vladislái  
 nón sunt ádmíssi, itaque sine aúdicíone  
 vácui rédeunt íram immánem ducís referéntes.  
 Tándem póntificés in vnúm congrégatí dúcis  
 170 íram lenire tentánt: veniéntes ánte conspéctum  
 dúcis omnés paritér in terrám humilíter procumbunt,  
 véniam optánt, precántur, quátinus frátrum  
 súórum suscípiat réconciliaciónem.  
 lámque paulátim dúx emollésebatúr et fíur  
 175 ípsius iámiam delínitús fuissét. Tum intráuit  
 ýxor ípsius Agnés et vt ánguis in aúrem marítí  
 súurráre cepít. O fúnestá muliérum  
 lúxuriés! Quantí necántur, ýt muliérum  
 sátisfiát voluntáti! Mulier tibi, [o] prínceps, impónit  
 180 vérborúm modúm, múlier tibi imperát

i niewiasta ci każe, co masz oświadczyć tym mężom,  
i kobieta ci, książę, nakłada wydatków konieczność,  
aby sama pijała z diamentu, sypiała w purpurze,  
odpoczywała na srebrnym łożu, złotem obciążała  
185 ręce, naszyjnikami swą szyję; chcąc sama panować,  
każe z kraju wypędzić prawdziwych i prawych dziedziców.

Żąda więc książę okrutny, by bracia jego niewinni  
bez nadziei powrotu państwo zaraz opuścili,  
poczytując ich nie za braci, jeno za zdrajców.

190 Wnet swym lennikom i swoim każe zaciężnym wsze dobra  
braci grabić, pustoszyć i całkiem niszczyć pożarem.  
Kłeska ogromna powstaje: na nic nie zdają się prośby —  
już nie rozum, lecz przemoc panuje, cały dobytek  
zrabowany, żadnemu wiekowi się nie przepuszcza;  
195 zbeszczeszczono dziewice, zhańbieniu wydano matrony,  
ograbiają kościoły i święte miejsca znieważają.  
Tak to przez złego dziedzica aż nader wielka się szerzy  
zguba, gdyż on nie tak pragnie posiadać, co mu na korzyść,  
lecz w swej zawiści dąży z własnego innych wręcz wyzuć.  
200 O książęta, o władcy! ileż większe jest wasze staranie,  
aby złupić ubogich, niż sobie przysporzyć korzyści.  
Waszą wydaje się krzywdą, jeżeli coś biedak posiada;  
poczytujecie za stratę waszą, cokolwiek nie wasze.

Widząc niewinni bracia, że ani korne ich prośby,  
205 ani innych rozliczne na ich rzecz wstawiennictwa  
w niczym nie pomagają, lecz z dnia na dzień coraz więcej  
włości ich rozgrabiają i niszczą, postanawiają —  
lubo bardzo niechętnie — oprzeć się nieprzyjaciółom  
swym szczupluchnym orszakiem, gotowi polec w tej walce,  
210 jeśli inaczej nie można, niż ścierpieć, że ich wyzuto  
z ojcowizny haniebnie. Przeto w szyku bojowym,  
poleciwszy się Bogu i Stanisławowi świętemu,  
uderzyli znienacka na nieprzyjaciół. Spotkanie  
broni szczęk przeogromny wznieciło: bo jedni walecznie  
215 walczą za żołd otrzymany od pana swego, zaś drudzy  
mężnie się biją za prawo swe i za swoją ojczyznę.  
Z Boga pomocą i Stanisława świętego niewinni  
w końcu przełamują szyk przeciwników, zastępy  
nieprzyjaciół gromią i pysznych upokarzają:  
220 część ich zabito, część druga wnet bezdrożami umyka.

Gdy się Władysław dowiedział o swoich haniebnej ucieczce  
i niespodzianej rzezi, niezmierną pałał wściekłością  
i jakby bez zmysłów cały wre nienawiścią;



quid loqui debeás tantis viris, mŭlier tibi,  
 ó princeps, imponit sumptúum nécessitátem,  
 út tantum sóla gemmá bibat, sóla in óstro dormíat,  
 in argentéa spondá recumbát, auro óneret mánus,  
 185 céruicem mónilibús, ét vt sóla regnét,  
 véros et légitimós heredés de regnó pelli iúbet.

Démándát igitúr crudélis prínceps, vt frátres  
 súi ómninó sine áliqua spé redeúndi  
 régnum relínquant eós non fratrés censens, séd proditóres

190 Móx vasállis ét stipendiárijs suis bóna  
 frátrum diriperé, vastaré et exúrere iúbet.  
 Exoritúr maximá elades, [et iam] núllis precíbus fit lócus  
 nec ració, sed vis dominátur, ómnia préde  
 dántur, nulli etatí parcitúr, incestúm paciúntur  
 195 vírginés et hónesté stuprántur matróne,  
 écclesié diripiúntur, lóca sacrá prophanántur.  
 Et ita pér malúm heredém grassatúr pernicios  
 mŭlta nimís, non tam ípse cupiens quod útile fóret.  
 póssideré, sed aliós vólebat éxcluderé.

200 O príncípes, ó ducés, maiór vobis cúra  
 dé pauperúm spolijs quam dé vestris émolumentis!  
 Iniuriám vestráam putátis, si quid pauper hábet,  
 dámmum vestrúm creditis quícquid aliénium ést.

.....  
 Videntes innocuí fratrés, [quod] nec péticiónes  
 205 vél aliorúm plurimás intércessiónes  
 quícquam eós possé iuuáre, sed mágis ac mágis  
 éorúm boná diripí ac vastári, decérnunt  
 licet valdé inuití, hóstibus ócurreré  
 paúciíssimá acié collectá, eciám moritúri,  
 210 sí alitér fieri nequí, quam ex héreditáte  
 pátriá eici. Ordináta itáque acié  
 déo ét sanctó Stanisláo sé committéntes  
 éx obrúpto in hostes irruunt. Fit ex congréssu  
 frágor ármorúm maximús. Illí ob mercédem  
 215 á dominó [suo] recipiéndum fórtiter dímicant, ísti  
 pró patriá proque súa iusticia viríliter púgnant.  
 Ad vltimúm innocéntes cum déo et beáto  
 Stánisláo hostiúm dirúmpunt aciés, cunéos  
 inimícorúm prosternúnt, superbós humiliánt,  
 220 párs ceditur, párs alterá per déuia fúgit.

Vládsláus aúditá suorúm turpi fúga  
 ét inopináta stráge furóre máximo replétur  
 ét quasí améns tótus estúat irá

i już nie o wygnanie, lecz o śmierć zamyślał przypawić  
 225 braci swych; podzęgała szal jego pyszna małżonka.  
 Wtem dostojnicy państwa w jedno zbierają się miejsce,  
 jak uśmierzyć niezgodę i zawrzeć pokój tam radzą,  
 aby niewinny lud polski gorszych nieszczęść nie doznał.  
 Więc wybierają się wszyscy do księcia wraz Władysława,  
 230 zamierzając pomówić o zażegnaniu pogromu  
 państwa. Wraz z nimi podążył, jedyna Polski pociecha,  
 hrabia Piotr. Lecz nikt przed obliczem księcia stanąwszy  
 nie śmiał mówić ni słowa wściektemu. Twarz bowiem księcia  
 była podobna do pieca gorejącego płomieniem.  
 235 Wreszcie po długim milczeniu Piotr tako zaczął swą mowę:  
 „W smutku pogrążeni przyszlśmy, książę, do ciebie  
 prosić o pokój: nieś pomoc, zaradzić spiesz zatraceniu.  
 Oto zhańbiona leży rzeczpospolita pogromiona,  
 a jeśli ty nie pomożesz, wnet wszelką siłę postrada.  
 240 Teraz, o świetny książę, najbardziej potrzeba tu rady  
 zdrowej. Proszę, o książę, postanów temu zaradzić,  
 aby państwo ku większej się nie chyliło zagładzie.  
 Uczynź to, błagam ciebie, i zmień swe usposobienie!  
 Częściej wszak napominałem, byś raczej przeciwko Chrystusa  
 245 wrogom, Tatarom, obrócił oręż, przyrzady wojenne,  
 byś zaprzestał dokuczać swym braciom tak nielitościwie,  
 przestał ich prześladować, przelewać krew chrześcijańską.  
 Bracia, których tak gnębisz, na to nie zasłużyli,  
 lecz posłuszeństwo, szacunek i — by krótko to ująć —  
 250 wszelką miłość powinnyą tobie okazywali.  
 Wybacz, szlachetny książę, mówię bez fałszu wszelkiego;  
 słuszniej wszak bracia twoi podniosą oręż wojenny,  
 aby tak bronić siebie i włości, i praw swych ojczystych:  
 z nimi zaś walczyć będą przeciwko tobie bogobojuństwo,  
 255 sprawiedliwość i wiara prawdziwa; zaś ty, pozbawiony  
 wszystkich tych cnót wymienionych, na próżno dążysz do celu.  
 Wiesz bowiem, zawsze Bóg dobry przychodzi z pomocą jedynie  
 kornym i sprawiedliwym. Któż, sądzisz, nie stanie raczej  
 jako towarzyszy broni po stronie mężów zwalczanych,  
 260 któż zamiast tamtych gubić, na śmierć sam chętniej nie pójdzie?  
 Ale tobie, o książę, zdarzyć się może przypadek  
 wcale nie szczęśny. Przypomnijże sobie, jak za twego ojca  
 Bolesława kwitnęła Polska cała, jak cała  
 rzeczpospolita wtedy tryskała siłą i zdrowiem.  
 265 Lecz ot, gdy wtarga niezgoda, wszystko się też rozlatuje,  
 dawna zanika uroda. Co najmniej choć trochę żalować  
 tyś powinien, że naród twój tak jest ze wszech stron zaburzony.  
 Rodzic twój radził tobie, byś praw wszelkich ściśle przestrzegal  
 i całe państwo uchował w pokoju błogim i trwałym;  
 270 a ty zdajesz się czynić przeciwko rozkazom ojcowskim,  
 gdyż nawet własnej krwi, choć chronić ją twym obowiązkiem,

- 225 iámque non éxiliúm, sed mortém fratribús intentáre  
 cónabatur. Adaugébat vesániam súperba cóniunx.  
 Interim régni procéres ad vnum conuéniant locum  
 dé sedandá lite ét faciéndá pacé tractatúri,  
 né gens ipsá Polonórum immérita déterióra  
 páciátur malá. Pergunt itaque ad Vladisláum [ducem],  
 230 lóqui sibi dé sedandá regni cláde propónunt.  
 Hós sequitúr vnicúm solamén tociús Polonié  
 cómes Petrús. Sed in conspéctu princípis némo  
 aúdebát furénti vérba loquí. Erat énim  
 faciés princípis similis clibáno ardénti.  
 235 Tándem póst longúm siléncium Pétrus [comes ita] exórsus est:  
 „Lúgentes ámissam, dúx, ad te vénimus quérere pácem:  
 iám fertó opém, properá vitáre ruínam!  
 Ecce dedécoratá nimís respública deiécta est  
 ét nisi súbueniás, omnem ámmittet cito vigórem.  
 240 Núnc, princeps illustris Vládslaé, consílio salúbri  
 máximé opús est. Súscipe quésó, o princeps,  
 cónsiliúm, ne regnúm [hoc lamentabile] in maiús vergát detriméntum.  
 Effice, té flagitó, mentem vt habéas alíam.  
 Sépius námque monúi, quod iústius in hostes Crísti  
 245 Tártaros héc armá, hos bellí apparátus mouéres,  
 túos fratrés tam immísericórditer sólicitándo  
 pérsequi désisterés nec Crístianúm sanguiném effundéres.  
 Frátres tuí, quos perséqueris, níl tale prómeruerunt,  
 séd obedienciám, sed honéstatem ét vt breuius [omnia perstringam]  
 250 ómne caritatis ófficiúm erga té impleuérunt.  
 Párce michí, generóse princéps, nam loquór fraudé sine ómni.  
 lústius ýtiqué fratrés tui árma mouébunt,  
 vt se súaque iurá deféndant patérna,  
 cúm quibús ipsá pietás contrá te pugnábit  
 255 iústiciáque ét fidés sincéra. Tu véro  
 cúm prenomínatis careás virtútibus, níti  
 vis in cassúm. Scis, quiá deus sémper ópitulátur  
 húmilibús et iustis. Quis putas érit, qui sé  
 istis pócius nón ássociábit viris?  
 260 Quis seipsúm vltro in mortém pro eis non expónat?  
 Séd tibi, dúx, minimé felix pótest obtíngere cásus:  
 sáltem recórdaré, sub pátre tuó Bolesláo  
 cuántum tóta Polónia flóruérit, quomódo  
 tóta réspública óptime vígúerit.  
 265 Séd ecce, cúm irruít discórdia, omniá dilabúntur,  
 prístinus márcescit décor! Dolére sáltem debéres  
 géntem tuám itá ex ómni páрте turbátam.  
 Génitor túus suasít tibi strícte iúra tuéri  
 ómneque regnúm in bóna pacé custodíre.  
 270 Tú contrá iussá patérna facére vidéris,  
 quí ecíam tuo sánguini nón parcis, quós defendére

nie chcesz oszczędzić. Więc błagam cię, książę mój, błaga dziś  
całe to dostojne szlachty twojej tu zgromadzone [ciebie  
koło, wreszcie złóż swoją srogość i zmiękczone serce.  
275 A rozmaite rozważaj działań wojennych wyniki  
i niewygody też samych twych wojowników. Miej Boga  
przed oczyma, który każdemu płaci rzetelnie  
według jego czynów i zła nie zostawia bez pomsty”.

Wszystko to i wiele jeszcze więcej wobec księcia  
280 wypowiedział Piotr śmiało i z wielką powagą  
dla wspólnego dobra, nie bez ogromnego podziwu  
wszystkich obecnych. Skoro zakończył, zanim odpowiedź  
dał Władysław, poprosił o rozmowę z małżonką.  
A gdy Agnieszka cokolwiek do ucha jemu szepnęła,  
285 rozdąsany Władysław w gniewie powiedział do Piotra:  
„Dawnom, Piotrze, uważał pobożne twe słowa za zdradne,  
lubo aż dotąd, milcząc, to ukrywałem; wszelako  
nie są mi tajne twoje knowania, jakie w mym państwie  
wszędzie uprawiasz, podając przeróżne rady mym wrogom.  
290 Ale byś mię zrozumiał dokładniej, uważam za pewnik,  
żeś ty jedyną przeszkodą, by bracia nam się poddali.  
Tak to wszędzie i zawsze nasz honor we wszystkim niweczysz”.

Trzęsąc się oraz zgrzytając, pomrukiwając i łamiąc  
dalsze wyrazy, jak to u rozjuszonych obyczaj,  
295 wnet stłumiwszy głos wyszedł wzburzony razem z przekłętą  
nierządnicą. Także magnaci z żalem ogromnym,  
że niepomyślnie sprawę skończono, z Piotrem odeszli.  
Więc pozostali książęta dzikość swego brata zważywszy  
i że nie podobna ubłagać go, postanowili  
swoje opuścić sadyby i do pewnego się schronić  
zamku, tam gdzie obecnie miasto rozciąga się Poznań.

Zaś Agnieszka tymczasem z małżonkiem swym Władysławem  
dobrze pomni urazy, chcąc zgubić Piotra hrabiego,  
jęli troskliwie rozważać, jakimi to sposobami  
najwygodniej by można uwięzić go drogą podstępem.  
Był wtedy na książęcym dworze pewien marszałek,  
Dobek imieniem, nadzwyczaj szczwany i biegły w podstępach,  
który od dawna w skrytości Piotrowi szczerze zazdrościł.  
Książę więc i Agnieszka go przywołują do siebie,  
jemu się zwierzają z pojmania Piotra zamiarem  
pod tajemnicą i włości hrabiego wszystkie obiecują  
jemu, jeżeli sprawę według życzenia wykona.  
Ten z przyrodzenia skłonniejszy do wszelakiego lotrostwa  
aniżeli do dobra, pomyślnie zdradę wykonać  
315 obiecuje, bo tylko bogactwa pragnął szubrawiec  
Piotra niewinnego. Ale niewiasta, spragniona  
zła i nim jakby dysząca, w obawie, że wskutek zwłoki

débuerás. Oro té, mi princeps, orát te hoc tótum  
 ád te congregatúm hodié tuorúm nobilíum  
 275 mítigátó animúm! Discúte várium bélli  
 éuentúm bellátorúmque incómoda. Déum,  
 qui iuste réddit vni cuiqué iuxta ópera sua,  
 pré oculis habé, apud quem nullúm malum mánet inúltum”.

Omnia ista ét multo plúra córam príncepe  
 280 cúm magna gráuitaté locútus ést comes Pétrus  
 pró communi bono nón sine mágna admiratióne [circumstancium]

At dum verbá finirét, ántequam vérba darét,  
 Vládslaús priús coniugís exposcít colloquíum.  
 Cúmque alíquantum éi in aúrem susúrrasset Agnes,  
 285 Vládslaús ira plénus [Petro] ait: „Dudum cónsideráui,  
 Pétre, tuá piá verbá fraudé esse pléna.  
 Quámquam hucúsque tacéndo dissimuláuerim, támen  
 nón me latént faciónes tué, quas in regno nóstro  
 vbique óperarís, prebéns variá consilia  
 290 inimicís. Verúm vt mé laciús intelligas,  
 tú solús prohibés nostros nóbis súbici frátres:  
 sic nostrúm vbiqué ánnichilás honorém”.

Frémens déniqué et fréndens, ália vérba  
 súbmurmurándo frangéns, vti irascéncium mós est,  
 295 móx suppressa vocé vnaeúm pessimá leccatrice [Agneta]  
 tímens discéssit. Ét procerés cum íngenti lúctu  
 mále finíta causá vnaeúm Petró [comite] discessérunt.  
 Ipsi itáque reliquí ducés perpéndentes frátris  
 súi ferócitátém et eúm inexórabilem fóre,  
 300 réliquerúnt locá sua ét in quoddám castrum, vbi  
 nunc stat ciuitás Posnánia, sé recepérunt.

Interim Ágnes cúm maríto suó [duce] Vladisláo  
 ráncoris non ímmemorés de exício Pétri  
 cómitis sóllicité tractaré ceperúnt, quibus módis

305 cómmodé per dolúm cápitiuári possét.  
 Erat tunc in curiá principís quídám marsáleus  
 nóminé Dobék, astútus ét dolis plénus,  
 qui Petró antea dudum ócculté inuidébat.

Vócatúr ergo á príncipe ét Agneté,  
 310 négociúm de cápcioné Petri cómitis síbi  
 sécreto áperiúnt, bona ómnia cómitis dáre  
 prómittúnt, si rém pro vóto éxpediat. Ille,  
 vti erát ad malúm nátura prócliuíor  
 quám ad bonúm, prodicioném [rite] exequéndam promittit  
 315 díuiciás tantúm ipsé furecifér innocéntis  
 síciens Pétri. Séd sitibúnda et quási anhéla  
 máli mulier tíméns, né peric[u]lúm aliquód

niebezpieczeństwo jej może grozić, i Piotr w jakiś sposób  
 320 mógłby się dowiedzieć o zdradzie postanowionej,  
 radzi, żeby tym prędzej wykonać tę sprawę, gdyż Idzi,  
 Piotra syn, właśnie w tym czasie ma odbyć ślub i ogromne  
 te bogactwa, które Piotr z dawna mu nagromadził,  
 mogłyby pójść na wiano: temu powinien zapobiec,  
 325 oraz by wskutek zjazdu proszonej szlachty nie zaszła  
 jakaś poważniejsza przeszkoda dla wykonania zamachu.  
 Lubo niecny ów zamach Piotrowi nieco był znany,  
 bowiem przecuciem zła wiedziony Piotr podejrzewał  
 to, że nieszczęście jakieś księżę i jego małżonka  
 dlań gotują, to jednak zwyczajem męża mądrego  
 330 wiele udawał, że nie wie, a w sercu rozważał, a raczej  
 ważył wszystko, ponieważ haniebna ucieczka nijako  
 nie przystoi chrobremu i statecznemu mężowi.  
 Czując się całkiem czystym od jakiegokolwiek przestępstwa,  
 za które księżę go mógł do odpowiedzialności pociągnąć,  
 335 jeno polecił się Boga nieprzebranej dobroci  
 i jako wierny katolik on postanowił — jeśli by  
 nie mógł inaczej — cierpliwie dla sprawiedliwości się poddać  
 śmierci, skoro księżę przewrotny krwi własnej nie szczędził.

Zatem Dobek wziął z sobą przydanych od księcia współników  
 340 zbrodni swej i ostrożnie się wybrał do miejsca, gdzie wówczas  
 Piotr przebywał: i czaty rozstawiwszy w kryjówkach,  
 z niepokąznym sług orszakiem przybył do domu  
 Piotra hrabiego i prosił, by go wpuszczono do wnętrza  
 pod pozorem, że ważne i tajne ma do podania  
 345 sprawy od księcia niezwłocznie. Bohater nie znając zdrady  
 kazał wpuścić Dobka i przyjął go bardzo uprzejmie  
 i zapytał troskliwie o zdrowie księżęcia i księżnej.  
 Zaraz też kazał sutą postawić ucztę. Tymczasem  
 prawil wiele o sprawach księżęcia, dużo o zdarzeniach  
 350 i wypadkach rozlicznych na polskiej ziemi szerokiej,  
 siedząc razem z tym Dobkiem w pokoju swym w głębi domostwa.  
 Sam zaś Dobek truciznę swą w jadowitym swym sercu  
 chytrze pod słów przymilnych osłoną starannie ukrywał,  
 przytakując skwapliwie we wszystkim Piotra osądom.  
 355 Przeto też hrabia, skoro nakryto wedle zwyczaju  
 stół i wniesiono dania, uctował dość długo i wesół  
 z zdrajcą swym. Najprzedniejszego następnie wina puchary  
 przyniesiono, do późnej więc piją nocy. A hrabia  
 wiernym i szczerym afektem zdradnika swego zaszczycił  
 360 księciu samemu chcąc poważanie przez to okazać.

Już wschodzące gwiazdy radziły słódki spoczynek,  
 noc bowiem swoim cieniem otuliła cały krąg ziemi.  
 Szykowanej swej zdrady wždy pomny, Dobek poprosił  
 Piotra, by udać się mu do jego gospody pozwolił,

páteretúr in morá possítque Petró quoquo módo  
 héc iam dietáta notá fieri prodício, suádet  
 320 ócius péragendúm hoc foré negociúm, [Egidium] Petri nátum  
 ásserens hóc [in] temporé sponsé foré copulándum  
 ét ne díuicié maximé per Pétrum collécte  
 in dotém coniugís distrahántur, priús occurréndum  
 ét ne ecíam proptér concúrsum nobílium fiat  
 325 [huius] fáccionís aliquód notábile impediméntum.  
 Quámquam dolús isté aliquáliter Pétrum non látuit —  
 présagá etením mali méns Petri súspicabátur  
 áliquíd mali per dúcem et v̄xorem súam  
 síbi machínari — more támen virí sapiéntis  
 330 múlta díssimulabát [secum] suo múlta delíberans, ímmo  
 líbrans ánimó, eo quód turpís fuga fórtem  
 ét constántem nón decébat vírum. Sciéns se  
 pénitus éxpertém alicúius vícij, pró quo  
 ípse prínceps in eúm animáduerteré debuísset,  
 335 déo óptimo [maximo] tántum se cómmendans, v̄ti fidélis  
 kátholicús paciénter pro iústiciá proponébat,  
 sí alitér [fieri] nequít, subíre necém, ex quo málus  
 prínceps próprio nón pépercissét sanguíní.

Dóbek itáque [supradictus] assúptis a príncipe scéleris súi  
 340 cómplicibús pedétentím [Wratislaviam], v̄bi tunc Petrus érat  
 pérrexit pósitisqué occúltis insídijs párua  
 cliéntum cómitatús catérua ad cúriam vénit  
 Pétri cómitís intrómíttí se procúrans  
 tánquam árdua ét archána quédam ex páрте  
 345 príncipis éxtempló perlatúrus. Herós fraudis éxpers  
 íntromíttí iubét Dobkoném, quem affábilítér suscipiéns  
 dé ducis átque ducísse statú sollertér perquirébat.  
 Státim iussít lautám pararé cenam. Ínterim múlta  
 dé negocijs princípís, múlta de éuentibús  
 350 ét contíngencijs terré Polónie Pétrus  
 in penicíori locó sedéns cum Dobkóne  
 dísserebát. Ipsé autem in venenífero córde  
 súo virús [suum] leníbús verbís astuté palliábat  
 séntencié Petrí fácele cónsenciéns.  
 355 Apposítis itaque ex móre ménsis <iam> cómes  
 áliquantísper letús cúm prodítore súo  
 cónuinábát. Déferúntur cálices méri  
 óptimí, bibítur longam in noctem. Cómes fidéli  
 ét sincéro áffectú suúm honorábat  
 360 próditorém duci in hóc deférens honórem.

Iámque suádebánt surgéncia sídera sómnum,  
 nóctis ením vmbré totúm contéxerant órbe.  
 Dóbek súe pródicionís semper mémor  
 lícenciám in hóspticíum a Petró postuláuit

365 gdyż ociążałym się czuje i winem zbyt oszołomiony,  
i już nie może nic donieść, co książę tak pilnie polecił:  
wczesnym więc chyba rankiem tu jutro jeszcze powróci,  
aby z trzeźwą głową to, co zlecono, oznajmić.  
Wstają więc razem od stołu, podając sobie prawice  
370 nawzajem się żegnają i z życzeniami, jak zwyczaj  
każe, się rozchodzą, by kłaść się w łóżko spokojnie.

Cichej nocy zimowej dziesięć minęło już godzin  
i ptak strażnik swym pieniem nastanie dnia zapowiedział.  
Wtedy to Dobek, jak drugi Judasz, poszedł do jaskini  
375 zbrojnych siepaczy i wszystkich obudziwszy ich przedtem poucza,  
aby ostrożniej zadanie spełnili i, drugi Katylna,  
wszystkich zachęca do czynu pięknego nagrodą wysoką,  
którą obdarzy ich książę, jeśli wytrwale i dzielnie  
Piotra hrabiego pojmanie zostanie wnet dokonane.  
380 Także zarządza, że przed wszystkim innym trza kapitana  
Piotra, Rogera, uprzednio pojmać podstępem, ponieważ  
wiedział, że to człowiek gwałtowny oraz waleczny,  
wiedział także, iż panu swemu wierny bezwzględnie,  
którego bez namysłu wszelkiego dałby się prędeż  
385 posieć, niżby dopuścił, by pana haniebnie pojmano.

Hrabia posiadał dwór bardzo dobrze obwarowany  
obok benedyktyńców klasztoru opodal Wrocławia;  
388 klasztor ten swoim kosztem niedawno sam wybudował,  
388a opactwo tam też założył i bardzo bogato je wyposażył.

. . . . .

Pokazywała tymczasem Jutrzenka złociste swe łóżko.  
390 Dobek jeszcze w niepewnych ciemnościach pod bramą Piotra  
czaty rozstawia w zasadzce i jeno sam on zapukał  
do ciemnej bramy. Kapitan, powiadomiony  
wnet przez strażnika bramy o przybyciu Dobka, niebawem —  
bo zeszłego wieczora dokładniej zapoznał się z sprawą —  
395 zeszedł i szeroko zamkniętą otworzył mu bramę:  
jego natychmiast siepacze z ciemności wyskakujący  
przytrzymują. I Dobek mieczem dobytym mu grozi  
śmiercią, jeśli nie zmilczy, twierdząc, że pod taką strażą  
już i pan przytrzymany. Więc go związano i knebel  
400 w usta mu wetknięto, by głosu nie mógł wydawać.

Posuwają się dalej i pod sypialnię hrabiego  
w górę wstępują cichaczem. Sam hrabia nie mogąc zasnąć,  
leżąc na łóżku przeróżne rzeczy tak przemyślał  
i zastanawiał się szczególnie nad tym hałasem,  
405 lecz jako człowiek poczciwy i prawy, mniemał, że służba  
swoim zwyczajem się krząta koło domowej roboty.

Dobek więc zapukawszy do drzwi sypialni zawołał



365 iám se nimis grauém contestáns et vinó temuléntum  
 nec posse quícquam perférre, que dúx serióse mandárat,  
 nísi in crástinó [eo] máтуриús redeát  
 sóbria ménte eá, que commissa súnť, perlatúrus.  
 Cónsurgúnt itaque iunctisque dextris mutúo  
 370 sé salútantés feliciaque fáta de móre  
 ímprecantés discedúnt quietá cubiliá petitúri.

Iám nox híbernás bis quínque perégerat hóras  
 éxcubitórque diém cantú predíxerat áles.  
 Túm Dobek cónsurgéns vt álťer Iudás armatórum  
 375 móx adiťt antrúm omnésque concítans premónet,  
 vt rem caueíus perágant et, vt álťer Cathilína,  
 ín pulcrúm facínus omnés animat a dúce  
 béne premíandós, si fórtitér et constánter  
 cápcioném <Petri> cómitis cónsummarént.  
 380 Décernít quoque ante ómnia Rógerum, Pétri  
 cápítanéúm, priús doló capiéndum,  
 quém sciébat ánimó ferócem et fórtem  
 dómínóque súo fidelíssimum, qui  
 útputé potiús se pérímí sinerét quam  
 385 dómínium tám turpitér cápi ádmíttérét.

Hábebát comés curiám satis béne munitam  
 iúxta monástériúm nígrorum mónachorúm  
 388 éxtra Wratislauriám quód ipse érexerát  
 388a [et abbaciam ibidem fundauerat copioseque dotauerat].

. . . . .

Interím croceúm monstrábat auróra cubíle.  
 390 Dóbek [igitur] adhúc dubijs ín ténebris ád valuam Pétri  
 cómitis locát insidiás et solús  
 ád ianuám pulsabát opácám. Cápitaneús  
 édoctús per custódem dé aduéntu Dobkónis,  
 quía elápsó vespére causám pleniús agnouérat,  
 395 descéndens claúsum sibi pandit hóstium: quém ex opáco  
 líctores prósilíentés státim détinent. Dóbek  
 strícto éx aduérso éense mórtem minátur  
 ní taceát asseréns, quod talí custodía iam súus  
 détínérétúr dominús. Ligátur itáque  
 400 cúneúsque orí imponitur, ne vócem emíttat.

Prócedunt vltériús et ád cubíle comítis  
 áscendúnt silénter. Néc ipsé comes quídem  
 dórmiébát, sed multá secúm ita iácens ín strátu  
 delíberabát et quídem strepitúm perpendébat,  
 405 séd sicutí vir símplex et iústus sólito móre  
 fámiliam eúra doméstica détinerí autumábat.  
 Dóbek ergó pulsató thalamí hostío vocábat

Piotra po imieniu: „Piotrze — mówiąc — wstawajże!  
 Otóż przybyłem, pomówić chcę z tobą, z księcia rozkazu.  
 410 Wstawajże, proszę, nie zwlekaj — wyjawię ci tajemnice!”

Piotr gdy usłyszał wołanie i wraz dobijanie się Dobka,  
 który o takiej wątpliwej pomroce do niego się wybrał,  
 jakoś z drzemki się zerwał i chwilkę w łóżku posiedziawszy,  
 zastanawiać się począł, co by mógł znaczyć ów hałas  
 415 dopiero co usłyszany, lub co uczynić wypada:  
 czy należy wyjść z sypialni, czy też w niej pozostać.

Ale znów Dobek, zdrajca przeklęty, stojąc pode drzwiami  
 pukał a pukał, na długie narzekając zwlekanie  
 i utyskując powtarzał raz po raz: „Czemuż to zwlekasz?  
 420 Nie przeze mnie, lecz wprost przez księcia jesteś wzywany,  
 ot zmęczony tu siedzi, bo całą noc jechał on konno.  
 Hejże, przestań mitrzyć i przyjmij księcia czym prędzej!”

Piotr usłyszawszy imię księżęcia, z łoża wyskoczył,  
 porwał pospiesznie ubranie, z puginąłem z sypialni  
 425 nie bez wahania wychodzi. Zabiegając mu drogę  
 Dobek zapytał, czy to w szyszaku lub w pełnym rynsztunku  
 chcieli pójść na to spotkanie ze swoim księżciem.  
 Ten zaś, jako człowiek łagodny, porzucił swój mieczyk  
 i bez broni poszedł. Natychmiast go przytrzymali  
 430 wyskakujący z kryjówki siepacze. Dobek osłaniając  
 zbrodnię swej zdrady twierdził, jakoby wbrew chęci to zrobił,  
 i zapewniał, że księżę pod kary śmierci pogróżką  
 wszystko to czynić rozkazał i jemu sprawę poruczył.  
 Idzi zaś, syn Piotra, rozgwar usłyszawszy i hałas,  
 435 w innej przypadkiem śpiąc komnacie, nadbiegł pospiesznie  
 jak nieprzytomny i cały drżący od trwogi: zaledwie  
 dziewiętnaście miał lat młodzieniec bardzo przystojny.  
 Jego także niezwłocznie ci napastnicy okropni  
 w mig chwytają i zgoła bez żadnej przyczyny związują.

440 Nikt nie jest w stanie powiedzieć, jak wielka była ta żalność  
 lub jak głęboki był smutek, gdy w sposób ten szlachetnością  
 oburzająco haniebnie nieszlachta ta pomiatała,  
 gdy tak nagle szczęśliwy zamienił się w los nieszczęśliwy,  
 gdy dostojęństwo Piotra nizezemna hołota zdeptała.  
 445 Wcale to słusznie z mędrców niektórzy wyobrażali  
 Dolę jako lotną i ślełą, i zawsze zmienną.

. . . . .

Zatem szatana siepacze zabrali związaną tę trójkę,  
 zaraz ich zamykają w ciemnym jakimś więzieniu.  
 Nikt bowiem z obywateli nie śmiał się temu sprzeciwić  
 450 ani też z innych mieszkańców Wrocławia, dlatego że Dobek

410 éx nominé Petrúm: „Petré — inuíens — consúrge!  
 Ecce assúm, loqui técum iam ópto ducis ex commisso.  
 Súrge precór, ne mórerís, tibi sécreta pándam!”

415 Pétrus vt aúdiuit clamórem símul et púlsum  
 Dóbkonis tám dubiá lucé ad sé veniéntis,  
 quódammodo expergéfactus ést ac paulúlum resídens  
 ín stratu cépit reuólueré, quíd sibi prius audíti  
 vélint strépitus aut quíd agéndum foret:  
 pródeundúmne sit éxtra cubíle vel intro manéndum.

420 Séd iterúm [Dobek] traditór péssimus ád ianuám  
 stándo púlsabát Petrí longás causans móras  
 íngeminánsque verbá verbis dícebát: „Cur moráris?  
 Nón a mé, sed ómninó a dúce vocáris:  
 én sedét fessús, tota nócte ením equitáuit.  
 Eya rumpé moras ét ociús [illústrem] exceípto dúcem!”

425 Pétrus e lécto prosílijt audíto nómine dúcis  
 córripiénsque togám pugiónemque sécum deférens  
 thálamúm cunctabúndus égréditúr. Cui Dóbek  
 óccurréns dixit: án galeátus síue armátus  
 súo vellét óccurrere dúci? At ille, vt érat  
 vír mitís, a sé proiciéns gládium inérmis  
 íbat. Mox ténétúr á satéllitibús  
 430 éx insidijs prosilientibús. Dobek scélus  
 súe prodicionis palliándo quási inuítus  
 tália féciíssé se dícebát, sed sibi sub péna  
 cápitis á ducé fuíssé iniunctúm asserébat.  
 Egidiús autém [filius Petri] audíto tumúltu, qui fórsan  
 435 ín alió comadó dormíuerát, superuénit  
 quási exánimis ét totús trepidús qui erát vix  
 ánnorum décimnouém, elegántis formé adoléseens:  
 ís ecíam móx ab ínuasóribus illis  
 átrocíssimis cápitur ét sine caúsa ligátur.

440 Némó effári potést, quántus dólór erát  
 quántusué merór, dúm sic nóbitás  
 áb ignóbitaté turpíssíme tractátur, cum illa  
 próspéra fórtuna tám subitó in aduérsum mutátur,  
 dúm sic excéllenciá Petri áb infimís calcabátur.

445 Béne áliquí éx sapiéntibús  
 fórtunám volucrém cecám variámque finxére.

. . . . .

Igitúr sathané satéllites ligátis his tribus  
 státim eós in óbscuró reclúduint carcére.  
 Némó ením resistére audébat éx oppidánis  
 450 aut alijs ciuitátis [Wratíslauié] incólis eó quod

mawiał, że wszystko to czyni z rozkazu księżęcia jedynie.  
 Skoro więc ich zamknięto i przytrzymano pod strażą,  
 pałac wspaniały Piotra, napchany skarbami wszelkimi,  
 został ograbiony i rozszarpano bogactwa,  
 455 skarby rozechwymano i kosztowności; klejnoty,  
 jakie takiemu mężowi przystoją, wnet zrabowano.  
 W końcu kilku ciurów sam nawet dwór podpałilo.

Wtedy przypadkowo przebywał książę Władysław  
 w pewnym grodzie opodal Wrocławia tuż położonym.  
 460 Do niego niegodziwości sprawca, Dobek, pospieszył  
 wesół i triumfalny, aby udane pojmanie  
 Piotra z radością największą oznajmić księciu i księżnej.  
 Skoro Agnieszka od niego słyszała, iż Piotr już pojmany,  
 uprzedzając w radości nawet samego małżonka,  
 465 wyprawiała w zachwycie przeróżne gesty cudaczne,  
 wyrażające wszelakie serca drgania, niby kuglarka,  
 takie i tym podobne wykrzykując powiedzonka:  
 „Hej, hej, pobierz teraz, na coś zasłużył, coś państwem  
 opiekować się chciał: masz nagrodę za to, żeś mężowi  
 470 gadał nieprzyzwoitości! Ho, ho, nie wymkniesz się teraz,  
 już się nie wymkniesz, nadejdzie, nadejdzie mąk twych godzina”.

Gdy więc książę i księżna rozmaicie i długo  
 rozmawiali o Piotrze, rycerz Jaksa wtem nadszedł.  
 Pozdrowiwszy, jak zwykle, księcia, począł zapraszać  
 475 jego i księżnę na gody weselne i ucztę Idziego,  
 syna Piotra, których już przytrzymano w więzieniu.  
 Jaksa zaś zięciem był właśnie tegoż Piotra, bo córkę  
 jego miał za żonę, i bliskim Piotra przyjacielem.  
 A nic o całym tym zajściu w ogóle jeszcze nie wiedział.  
 480 Jednak ze świty księżęcia niektórzy wnet przystąpili  
 i szepnęli Jaksie do ucha nowinę o Piotra  
 i jego syna pojmaniu. Gdy to nieszczęście rozważał,  
 westchnął głęboko i niby konceptem wręcz odwróconym  
 za więźniami jał błagać księcia oraz obiecał,  
 485 że za nich — jeśli inaczej nie mogłoby być — chętnie złoży  
 pewną sumę złota i srebra w okup: poza tym  
 wiele też wobec księcia o Piotra zacności rozprawiał  
 i jak źle to się stało i wręcz niefortunnie naprawdę  
 i że gody weselne Idziego nie mogą nastąpić,  
 490 i że ślub zniweczony tym strasznym zdarzeniem. Niestety,  
 nic nie osiągnął. Bo z żony porady książę prośbami  
 gardził kornymi Jaksy: „Na to — mówi — od dawna  
 sobie zasłużył, więc słusznie on skazan jako nieprzyjaciel.  
 A ty, jeżeli pragniesz w mej łasce dalej pozostać,  
 495 jego się zrzeknij i odtąd przestań mu być przyjacielem”.

Bez długiego namysłu zaś Jaksa księciu odpowiedział:  
 „Boże uchwaj, mój książę, bym kiedykolwiek zaprzestał

Dóbek dicébat sé omniá ageré de mandáto  
 princípis. Ítaque réclusis illis et in custodia  
 pósitis curiám Petri, qué erat ómnibus bóis  
 réfertá, vastánt, díripiunt díuiciás,  
 455 distrahunt thézaurós et elénodía, que tálem  
 cóncernébant virúm, recipiunt. Ad vltimum quidam  
 ex pultrónibus cúriam ípsam ecíam incéndunt.

Erat tunc forté ípse dux Vládišlaús  
 in quodám oppidó non lónge a Wrátislaúia  
 460 pósitó, ad quem nequicie prosécutor Dóbek  
 létabundús propéranit capcionem Pétri  
 máximo cúm gaudió ipsi duci et ducisse  
 insinuáns. Agnés vt audiuit captúm esse Pétrum,  
 ecíam virúm pré exultacióné preueniéns  
 465 mirabilés gestús, variós ánimi mótus  
 <éxpriméntes> tanquám iocúlatrix faciébat  
 taliá vel similia iáctitans vérba:  
 „Hé he, áccipe núnc meritá, qui tuéri volébas  
 régna, récipe núnc meritá, qui dé me maríto  
 470 próferebás turpiá verba! Óe oé, non euádes,  
 <nón euadés>, veniét, veniét cruciátibus hóra!”

Dúm ergo dúx et ducíssa variúm et lóngum de Pétro  
 fácerent sérmoném, superuénit Iason míles  
 salutatóque ex more dúce cepit inuitáre  
 475 ípsum et dúcissam ád cónuiuiúm Egidij,  
 filij Pétrascónis, qui iam détimebántur  
 in carceré. Erát autém Iason géner ipsíus  
 Pétri, hábens filiám eiús pro vxóre,  
 qui adhúc de factó nec quicquám sciebat.  
 480 Quidam autém astáncium dé capcione Pétri  
 ét filij eiús accedéntes in aúrem Iasonis  
 insusurrábant. Qui cúm taliá malá perpendísset,  
 máxime íngemuít cepítque quasí verso stílo  
 súpplícáre duci pro captíuis promíttens ecíam  
 485 sí alitér fieri nequeát, certám summam aúri  
 ét argentí pro eís se datúrum, múlta ecíam  
 dé probitáte Petri coram dúce disserens ét quam  
 mále áctum foret et quam infélicitér quod  
 núpcie Egidij impediréntur et tám  
 490 átroci fató dissoluérunt. Séd nil profécit.  
 Spréuit námque dúx ex suasú coniugis vota Iáxe  
 précantís, „Taliá — inquiéns — proméruit dúdum,  
 mérito iam damnatúr vt hostis. Quín immo ét  
 sí cupis nóstra diú persistére in grácia, ipsi  
 495 ábdicitó et amicúm te fóre síbi negáto”.

Iáson síne morá duci réspóndit: „Absit á me,  
 bóne dúx, vt suús essé aliquándo <amicus>

przyjacielem być temu, z którym wszystko mię wiąże,  
którego zacność ja znam najlepiej. Za nic ja nigdy  
500 nie przestanę być zięciem jego, on sam też mi zawsze,  
jakakolwiek by dola nie zaszła, drogi zostanie,  
póki mu życia". A księżę tą Jaksy mową oburzon,  
kazał mu odejść i odtąd unikać swego widoku.  
On jako drugi Tezeusz wolał księżęcia utracić  
505 łaskę, niż obowiązkowi przyjaźni wiernej uchybić  
wobec Piotra, majątku, zaszczytów być pozbawionym  
wolał, niżeli wziąć rozbrat z druhem tak wypróbowanym.

Zatem księżę i księżna, by widzieć więźniów na oczy,  
do Wrocławia krokiem pospiesznym wnet podążają.  
510 W drodze mieli naradę, jaką trzeba karę wymierzyć  
przede wszystkim Piotrowi. Na koniec księżę postanawia,  
po zagarnięciu całego majątku, Piotra wraz z synem  
zesłać na wygnanie wieczyste, ale natomiast  
z kapitanem o wiele łagodniej postąpić, jako że  
515 na nic takiego on nie zasłużył. Atoli księżna  
to usłyszawszy, z Dobkiem, co u niej rolę małżonka  
nieraz grywał, plan ułożyła, żeby koniecznie  
na to nalegać, iż Piotra należy życia pozbawić.  
Przystępuje więc oburzona do swego małżonka  
520 i zarzuca mu, że tak niesłychanie łagodnie  
z swymi wrogami wciąż postępuje. „Życie odebrać —  
prawi — takiemu wrogowi należy, a to innym na przykład”.

. . . . .

Nie potrafiła Agnieszka okiełzać zezwierzęcenia  
swego, lecz niewinnego Piotra, spragniona krwi, chciała  
525 przelać ją za wszelką cenę. Fałszywe więc jest przekonanie,  
według którego niewiasty uchodzą za litościwe,  
skoro niekiedy od mężczyzn są bardziej zezwierzęcone.  
Księżę atoli nie chciał na żądanie przystać małżonki  
twierdząc, iż nie można tak całkiem życia pozbawiać  
530 Piotra, który dokonał tak znamienitych czynów,  
który tak drogim był ojcu jego i zawsze tak wierny.  
Ona nie chcąc się tym zadowolić, groziła odejściem,  
jeśli nie spełni jej życzeń. Ten widząc, że nic nie osiągnie,  
a coraz większy urośnie zamęt z nieszczęsnej tej sprawy,  
535 jak drugi Piłat na końcu uczynił zadość ich życzeniu  
mówiąc: „Skoro tak bardzo pragniecie krew jego przelać,  
niech mu wylupią oczy i niech pójdzie tak na wygnanie”.  
Bo mawiała Agnieszka do księcia — tak jak przecucie  
jej kazało — że jeśli Piotrowi żyć by pozwolił,  
540 wyjdzie to później niechybnie na własną jego zagładę.

Dobek więc zafrasowany wszedł do więzienia skazańców  
i poszukał tam kogoś, co by się znał na wylupianiu

désinám, cui mé tam stricto déuoui vóto,  
 cúius próbitás michi óptime nóta est. Núnquam  
 500 súus désinam ésse genér, ipsé michi sémper  
 cárus erit, quecunqué, dum víxerit, ípsum fortúna  
 ténebit". — Dux Iaxé verbís commotús fecit éum  
 ábscederé et deinceps conspéctum súum vitáre.  
 Ille tanquám Theseús alter máluit gráciam dúcis  
 505 ámmitteré, quam ófficiúm amíci in Pétro  
 rélinqueré, maluit ópibús priuari  
 quám <a> tám fidéli sóció segregári.

Dúx ergó et ducíssa ád vidéndum captíuos  
 ín Wratíslauíám pergúnt gradú concitáto.  
 510 Fít in tránseundó delíberacío, qua péna  
 prímu Petrús affíci debeát. Tandém dux [íta] decérnit,  
 ýt ablatís omnibús bonís móbilíbús et immobilíbús  
 ýnacum filio ín exilíum perpétuum Pétrus  
 míttatúr, de capitaneó micíus agéndum  
 515 fóre, qui nichíl talé meruerít. Ducíssa  
 hóc audiéns cum Dobkóne suó, qui vices marítí  
 áliquantó supplebát, inijt cónsilíum, vt omnino  
 ínstarét, quatinús Petrús vitá priuarétur.  
 Indignábundá itaque accedit ad marítum  
 520 árguens ípsu, quod tám lenitér cum inimicis súis  
 prócederét: „Vitám — inuíéns — pocíus debére  
 ádimi tánto hostí, vt alijs fiát in exéplum.

. . . . .

Nón potuít [ítaque] Agnés animúm suúm beluínu  
 cómpesceré, sed síciébat sánguinem Pétri  
 525 ínnocentís effúndere. Fállit itaque illud [mulierum επιτετων]  
 quía múlierés dicuntúr esse mísericórdes,  
 ímmo aliquandó sunt viris férocióres.  
 Dúx vero ýxori máliciosé assentíre nolébat  
 dícens nón possé Petrúm totáliter víta  
 530 priuari, qui tám excelléncia fácta fecisset,  
 qui patrí suó tam carús et fidélis fúisset.  
 Illa veró acquiescere nólente et discéssu minánte,  
 nísi fáciat, quód optábat, vídens quod nichil  
 próficerét, sed magis túmultús fierét,  
 535 ýt altér Pilatús adiúdicat péticióni  
 éorúm dícens: „Ex quo sánguinem suúm fundére  
 cúpitis, éruantúr oculi sui ét proscribátur”.  
 Agnes ením dicebát principí, sicutí vtiqué est  
 préscia máli mens, quód sí Petrum pérmitterét  
 540 víuere, póstea hóc in suúm exiciúm redundáret.  
 Dóbek itaque sollicitús damnatórum  
 íntrauít carcerém, queréns aliquem qui scíret

oczu. Przebywał w więzieniu wtenczas pewien bratobójca  
 podły. Ten zaraz się zgodził na dokonanie tej zbrodni,  
 545 by wypuszczono go wolnym i darowano mu karę.  
 Piotra więc wyprowadzają krępowanego pętami  
 niby złodzieja i rozbójnika, z więzienia; niebawem  
 ów bratobójca wylupia mu oczy. Nie ułasi to Dobka,  
 który każe pozbawić Piotra ponadto języka.  
 550 Lecz ponieważ oprawca się śpieszył, a Piotr w tych boleściach  
 wił się, koniec jedynie języka zdołano mu uciąć,  
 tak że nie całkiem przez to utracił zdolność mówienia.

Odprawdzili więc Piotra. Wszyscy na to spoglądali,  
 ubolewali, od płaczu i szlochu się zanosili.  
 555 Jemu przydali syna, podpórę jego starości,  
 druha pożałowania godnego. Pobytu w królestwie  
 im zakazują i wszelki majątek ich zagarniają.  
 O, nagrodę jaką, jaką zapłatę otrzymał  
 Piotr od podłego księżęcia za przywiązanie, za wierność,  
 560 za swoją dzielność, stateczność! Naprawdę wycierpiał męczeństwo  
 za sprawiedliwość i za odważną prawdę obronę.

Cały krwią obryzganym, wybierał się Piotr na wygnanie  
 ze swoim synem Idzim w ogromnym smutku pogrążonym  
 i w swej tułaczce dotarł do braci onych i książąt,  
 565 którzy byli wygnani przez brata wiarołomnego  
 Władysława, i tam przebywał też razem z nimi  
 w zamku, tam gdzie obecnie się miasto Poznań rozciąga.

Księżę tymczasem Władysław osobnego wyprawił posłańca  
 do więzienia, w którym przebywał pod strażą kapitan  
 570 Roger, z rozkazem, by ściśle zbadano go, aby wyjawił  
 skarby pochowane Piotra, pana swojego,  
 i by odrzekłszy się swego hrabiego jako banity,  
 do niego przeszedł na służbę, a jemu przy tym obiecywał,  
 że podaruje mu wkrótce już jakieś lenno obszerne.  
 575 Roger atoli taką księżęciu posłał odpowiedź:  
 „Dola pomyślna, mój księżę, mię niegdyś z Piotrem związała;  
 teraz za bożą pomocą mnie nigdy z nim nie rozłączy  
 niepomyślna: cokolwiek zdarzyć się może hrabiemu,  
 to, wiedz, i ja będę znosił statecznie. Wolę naprawdę  
 580 z moim żebrać Piotrem, niż twoje piastować godności”.

Księżę zaś, urażony tymi kapitana słowami,  
 wnet oznajmia: jeżeli chce iść za Piotrem, to wprzód  
 musi wykupić się groszem, lub coś gorszego wycierpi,  
 niżli sam Piotr. Odpowiedział kapitan: „Skoro być musi  
 585 tak, nie pozwolę, doprawdy, żeby z powodu pieniędzy  
 ze mnie skórę odarto. Niech mi jednak co najmniej  
 dadzą wolność chwilową, bo ludzie siła mi dłużni:



545 éxoculáre. Erát in carcére quidám fratricída  
 péssimus. Ís se statím obtulít ad scelús peragéndum,  
 vt impúnitús emittátur. Pétrus itáque  
 tánquam fúr et latró funibús ligatús e carcére  
 éducitúr et móx per [prefatum] fratricídám éxoculátur.  
 Néc ita [Dobek] trúculéntissímús carniféx mitigátur,  
 550 séd linguá eciám Petrum príuari iúbet. Tortóre  
 érgo ácceleránte ét Petró cespítánte  
 súmmítás tantúm lingue ípsius préceisa fúit,  
 néc tamén penitús ob hóc ammisérat loquélám.

Dúcebatúr igitúr Petrús spectántibus cúnctis  
 ét doléntibus ét pre flétu vociferántibus.  
 555 Cúí filíus suús, baculús senéctutis súa,  
 míserábilitér assóciatúr. Regnum éis  
 ábnegátur, boná ómnia cónfiscantúr.  
 O qualé premiúm, qualis mérces Petró fuit dáta  
 á maló princípé pro súa fidelitáte,  
 560 pró sua strénuitáte! Veré, martíríum pássus  
 pró iusticiá ac pro véritaté!

Sécessit itaqué Petrús totus sánguinoléntus  
 cúm filió suó méstissímó Egidíó  
 ét peruénit ad fratrés et dúces qui púlsi  
 565 fúerant éciam á maléfídó germanó [suo]  
 Vládi sláo ét demóratús est cum éis  
 in castró, vbí nunc ést ciuitás Posnanía.

Interim dúx Vladisláu s nunciúm misít speciálem  
 ad carcerém, vbí detinebatúr capitáneus Pétri  
 570 Rógerus, sóllicité perquirare iúbens, vt gázás  
 dómíni síi Petri abscónditas síbi reuélet  
 ét abnegáto iám suo cómite tánquam e térra  
 próscriptó, ipsí seruíre véllet promíttens  
 éi in breuí alíquód magnum dómíníum se datúrúm.  
 575 Rógerus véro talé princípí reddídít respónsum:  
 „Próspera mé, o princéps, iunxérat Pétro fortúna,  
 núnc aduér sa deó auxiliánte nón separábit  
 ab ipsó: quicquíd contíngit cómiti ét me  
 cóstantér ferré scito. Éligo mágis cum méo  
 580 méndicaré Petro, quám, dux boné, tuo fúngi honóre”.

Dúx verbis cápitanéi prouócatús móx remándat,  
 sí seqúí Petrúm voluérít, prius se ére  
 rédimeré opus ést, aut Petró deteriora fóre  
 pássurúm. Capítanéus respondít: „Ex quo ita  
 585 fieri nécesse ést, non permíttam me pró pecunijs  
 ýtiqué decóriari. Dentúr michi sáltem  
 inducié, quoniám multa míchi tenéntur, [et] colléctis

skoro ubieram pieniądze, spokojnie do księcia powrócę”.  
 Książę chcąc się zabezpieczyć przed jego ucieczką, zarządził,  
 590 aby dał w pierw za siebie dziesięciu mu poręczycieli.  
 Wówczas wrocławskiego kościoła urząd piastował  
 biskup wielkiej powagi — Jan mu było na imię.

. . . . .  
 Ten pokrewieństwem ponadto związany ściśle był z Piotrem.  
 Zatem Roger do tego rzeczonoego biskupa  
 595 posłał, aby za niego u księcia łaskawie poręczył.  
 Biskup więc wymaganych zgromadził poręczycieli,  
 poszedł do księżęcia i jemu za kapitana  
 razem z wielmożami innymi wtedy poręczył,  
 że w oznaczony się czas stawi Roger z powrotem z pieniędzmi  
 600 wyliczonymi przed księcia wraz z swymi poręczycielami;  
 tak więc zwrócono mu wolność i pozwolono mu odejść.

Skoro więc Roger już widział siebie na wolności i dawną  
 ruchów swobodą znów obdarzonego, w tej chwili  
 oto obrotne swe koło ponownie toczyć poczęła  
 605 pani Dola, naprawdę niestała, naprawdę kapryśna,  
 tak że słusznie o niej rzec by można te słowa:  
 Dola zazdrosna o radość, żarłocznie na spokój dybiąca!  
 Bo po upływie dni kilku, gdy wtedy znów przebywała  
 w swym pałacu krakowskim sama księżna i późną  
 610 porą nocną głęboki sen całą ją obejmował,  
 śniło się Agnieszce, że siedzi na jakimś krześle  
 i ubrała swe nogi właśnie w sandałki nowiutkie.  
 Wtem ci nadszedł Roger i z całą siłą brutalną  
 615 ściągnął jej z nóg te sandałki nowiutkie i z nimi odszedł,  
 i zostawił ją tak z nogami zupełnie nagimi.  
 Przebudziła się ona i jakby się ze snu ocknąwszy  
 sen złowieszczy wszystkim powtarza zło przeczuwając.  
 Z dawien dawna bowiem znali się oni na czarach  
 i rozmaitych zaklęciach. Zatem ona twierdziła,  
 620 że nie może sen taki wróżyć niczego dobrego.

Przeto nalega gwałtownie i coraz to bardziej nastaje,  
 aby Roger, sandałków jej rabuś zuchwały, pod topór  
 został wydany. Inaczej i księciu, i jej grozi zguba.  
 Tak się zresztą też stało, jej sny się na nic nie przydały.

625 Więc wyprawiono posłańców do Rogera, by się stawił  
 przed oblicze księżęcia. Wszelako jacyś życzliwi  
 opiekunowie posłali kapitanowi tajemnie  
 listy, by się nie zjawił, ponieważ już sama księżna  
 wszystko na jego śmierć rozporządziła. On jednak  
 630 nie dbając o ich obawy gotował się udać do księcia  
 śmierć lekceważąc, ucieczkę poczytując za haniebną.

cópijs pecuniárum ad dúcem secúrus redíbo".  
 Dúx de fugá ipsiús precauéns decreúit, vt pró se  
 590 státuát sibi priús denos fideiussóres.  
 Erat protúnc in écelesiá Wratislaiúensi  
 épiscopús magné autóritátis [vir nomine] Iohánnes...

. . . . .  
 Híc eciám [Petro] comití affinitaté iunctus érat.  
 Misit itáque Rogérus ad pefatúm episcópum,  
 595 quátínus duci pro ipso fideiubéret.  
 Episcopús [igitur] collectá nobílium múltitudíne  
 dúcem ádiit, pró capitaneó vnácum  
 álijs barónibus spóndit vt ad cértum  
 ét determinátum tempús se íterum duci  
 600 cúm pecúniá taxatá et fidéiussoribus  
 répresentét et itá ábire pérmittitúr.

Cúm ergo Rógerus iám se sic liberúm et pristíne  
 libertáti réstitutúm estimaret, ecce  
 íterúm suám vertíbilém rotam cépit  
 605 vólueré héra fortúna, veré instábilis, vére  
 fállax, vt de eá illud éxclamáre libéat:  
 ínuida léticié vorax fórtuna átque quiétis.  
 Nám elapsís aliquót diébus, dúm esset ípsa  
 <Agnes> in pálació súo Cracóuiénsi  
 610 ét tempore nocturnó sopór membrá obduxérat,  
 sómniáuit sé séderé in quadám  
 séde redimitá pedém sotuláre recénti.  
 Súperueniensqué Rogerús vi máxima nóuos  
 dé suis pedibús éxtraxit sotularés  
 615 récessítque ét eám nudipédem reliquit.  
 Euigiláns et quasí de sómno éxpergefácta  
 máli óminís sómniúm préscia máli  
 ómnibus énarrát: noueránt ením ex antíquo  
 incantaciónés et préstigiá. Asserébat  
 620 ígitur níl boní porténdere sómniúm tále.

Instat itáque vehémenciús quátínus Rogérus  
 ráptor súarúm soleárum néci tradátur,  
 áliás in pérículó esse dúcem et ípsam.  
 Quód [tamen ita] euenít, quia níl profuérun[t] [sibi] sómnia súa.

625 Míttuntúr igitúr pro Rógero núncij, vt ánte  
 cónspectúm constituatúr principís. Quidam autém  
 faútores capitaneí occúltas misérunt  
 lítteras né venerít, eo quód iam ípsa ducissa  
 ín necém suám dispósuissét. Ipse autém  
 630 póstpositó metú ad dúcem pergére parábat  
 mórtém paruipendens ét fugám censéns esse túrpem.

Skoro biskup wrocławski zrozumiał, że on nie zechce się stosować do przestróg błagalnych, z nim razem posyła do Krakowa Roberta, swojego archidiakona,  
 635 meża i wymownego, i w wszystkim nader biegłego, praw obojga doktora. Przybywszy więc do Krakowa Robert, jako że był człowiekiem bardzo przezornym, do kapitana Rogera w takie to słowa przemawia:  
 „Mój Rogerze — powiedział — idź ninie za moją radą,  
 640 błagam cię, i unikaj spotkania z księżciem chwilowo. Jużci usprawiedliwienia jakieś tam dla ciebie znajdziemy, udobruchamy też księcia i jeśli inaczej nie można, zapłacimy za ciebie obiecywany też okup”.  
 Odpowiedział kapitan: „Haniebnie uciec nie zamysłam,  
 645 Ojczy czcigodny, nie umrę, ale zapewne pożyję; z bożą pomocą sam księżę prędzej ucieknie wygnany i sam opuści swój kraj”. Wielce zdumiewał się Robert, skoro usłyszał, że Roger takie tu rzuca przechwałki, bowiemci nigdy nie wierzył, że tako zdarzyć się może.  
 650 Roger jednak pozostał przez trzy dni starannie ukryty w chacie jakiegoś biedaka, przyjaciół w tym ulegając prośbom i czekał na wynik swej sprawy, nie tyle w obawie, że zapłacić ma okup księciu należny, lecz raczej, czy po złożeniu pieniędzy wolność mu będzie zwrócona.  
 655 A tymczasem w imieniu biskupa i Robert, i inni wielce możni panowie wstawili się za kapitanem, przytoczywszy powody owej jego nieobecności. Księżę obruszył się bardzo, lecz uspokoiwszy się w końcu i przystając na prośby poręczycieli, dał zwłokę  
 660 i przedłużył mu termin złożenia okupu, atoli pod tym tylko warunkiem, że nadal biskup wrocławski za Rogera zostaje, jak dotąd, poręczycielem.

Znowu nastąpiła godzina złożenia księciu okupu i już nie mogło być mowy, by dalsze jeszcze uzyskać przedłużenie. I znowuż się wszyscy bardzo smucili,  
 665 wszyscy przeklinali szaleństwo księcia podłego. Począł kapitan dumać o rzeczach nie do dumania: jest odważny nadludzko i woli raczej śmierć ponieść, niż niepomszczone zostawić pana swojego zniewagi.  
 670 Sam nie bacząc na siebie, nad Piotra zgubą boleje. Był zaś w ziemi krakowskiej wielmoża pewien potężny, zwany Mikora; ten pan był bliski mu pokrewieństwem. Ten znowu miał jakiegoś krewniaka Jerzego imieniem,  
 675 który, podobnie jak on, na ziemi śląskiej podówczas i w głogowskiej ziemi piastował też kapitanat. Więc do rzeczzonego Mikory poszedł on najpierw i nieutulonym zanosząc się szlochem, się rzuca

Videns igitur episcopus Wratislauensis  
quod petitionibus nollét assentire, cum ipso  
Róbertum suum in Cracouiam mittit archidiaconum,  
635 vírum disertum et in omnibus apprime expertum  
iuris vtriusque doctorém. Venientes itaque  
Cracouiam, Robértus, yti érat vir bene  
oculatús, taliá capitaneó verba fátur:  
„Rógere — inquit — fác meum núnc precór consilium  
640 ét principis ad tempús deuita aspectum.  
Causas pro té inueniemús quascúmque ducémque  
placabimús et sí alitér fieri nequiuérit,  
pécuniám eciám promissám pro té offerémus”.  
Cápitanéus veró respóndit: „Absit a me fuga  
645 túrpis, patér veneránde, nón moriár, sed víuam;  
deó préstanté dux prius aufúgiet éxul  
ipse térramqué relinquet”. Obstupúit Robértus,  
dúm audiuit Rógerúm taliá iactántem  
néc taliá possé éueniré credebát.  
650 Mánst tamén Rogerús tribús diébus in éde  
cúiusdám pauperis occultús, precibús amicórum  
víctus, éxitúm expéctans réi nec tántum  
pró pecúnia sóllicitús duci préstanda, quántum  
sí dimittátur datá pécuniá hesitáns.  
655 Interím Robértus nóminé episcópi  
cúm alijs próceribús apud dúcem pro cápitanéo  
intercedúnt causás allegántes absénciam súam  
éxcusántes. Dúx aliquó modo mótus, deinde  
acquiescéns dedit indúcias ét exhibénde  
660 pécunié terminum próteláuit sub tali  
cóndicióne, yt episcópus Wratislauensis [sicut antea]  
in fideiússorém remánerét pro Rogéro.

Aderat iterum témpus pecúnie dúci préstande  
néc vltérius locús aut témpus pótuít ésse  
665 prórogacionis. Omnés iterúm tristabántur,  
ómnes malí principis vesániam détestabántur.  
Cápitanéus cepít meditári nón meditánda,  
aúdet plus hómine, éligít prius succumbere mórti,  
quám dominí suí casus síc postponántur inúlti.  
670 Immemor ípse suí exicíum Petrí laerimátur.  
Erat quídam vír nobilís et póuens in térra  
Cracouiénsi capitaneús cú nomen érat  
Nícolaús aliás Mykorá, qui síbi consánguinitáte  
érat própinquús. Hic éciam hábebat quéndam  
675 népotém nominé Georgíum qui in Silesia  
símilítér et Glógouíá capitaneátum  
gérebát. Ad prefátum igitur Mikoram primum  
véniens cúm maximó fletú seípsum ad pédes

jemu pokornie do nóg. Ale ten głęboko współczując  
680 i rzewnie z nim razem płacząc, kazał mu podnieść się z ziemi.  
Wreszcie otarłszy łzy wybuchnął Roger w te słowa:  
„O prześwietny mój hrabio, czyż nie wzruszają cię jęki  
tego straszego nieszczęścia, które szaleje w tym państwie  
zubożałym? Oto książęta prześwietni niewinnie  
685 z ojcowskiego dziedzictwa wygnani. Zaczny ten ojciec  
naszej ojezyny i wierny wszystkich duchownych obrońca,  
szczodroblivy i hojny kościołów fundator, Piotr hrabia,  
pozbawiony okrutnie oczu i języka, wygnańcem  
teraz się stał. Oto jęczą wdowy i dziatki, sieroty,  
690 jęczy też duchowieństwo pozbawione tak pobożnego  
opiekuna. Czyż ty tym wszystkim możesz nie współczuć?  
Pewnieś ludzkiego wyzbył się uczucia, jeśliś tak prędko  
najwierniejszego zapomniał swego przyjaciela zupełnie.  
Czyż ty w szczęściu nie byłeś mu bliski tak jako krewny?  
695 Czyż i ty go opuścisz, odkąd szczęście odeń odeszło?  
Sądzę bez wszelkiej ochyby, że prędzej sam on za ciebie  
wolałby zginąć, niżeli do tego miałby dopuścić,  
byś ty cierpiał te męki, co sam niestety wycierpiał.  
Przeto proszę ciebie, błagam, pamiętajże ty jeszcze o nim,  
700 pomścij ty swego Piotra okrutną krzywdę, ogromną,  
i wycierpianą niewinnie karę ze wszystkich największą!  
W twojej albowiem to mocy, jeżeli tylko ty zechcesz”.  
To usłyszawszy Mikora, nieugiętą stateczność  
kapitana wynosząc, rzekł: „Dosyć się nadziwić nie mogę  
705 twej stateczności, niemniejszej odwadze, że tak zuchwale  
prawisz w obronie hrabiego twego, Piotra. Zechciej mi wierzyć,  
nic by nie było tak miłe, nic tak mi zarazem po myśli,  
jak gdybym pomścić mógł Piotra krew, tak niewinnie przelaną.  
Lecz sprawa ta nader trudna będzie do przeprowadzenia,  
710 bo nikt się jej nie podejmie bez niebezpieczeństwa zagłady,  
a wstyd próbować rzeczy, do której sił nie wystarczy”.  
Na to bardziej stanowczo Roger mu odpowiedział:  
„Nie myśl o tym, dzielny hrabio, że sprawa ta może przysporzyć  
tobie nieprzyjemności i niebezpieczeństw śmiertelnych.  
715 Użycz mi tylko do tego swej zgody, zobaczysz, rzecz sama  
łatwo wtenczas do skutku wszak przywiedziona zostanie:  
ty i twój krewniak zamknijcie na jeden dzień wasze zamki  
księciu srogiemu, wprzód powiadomiwszy książęta,  
co na wygnaniu, by oni w ten dzień sami przyprowadzili  
720 wojsko swe. Skoro wieść o tym książę usłyszy bezbożny,  
będzie zachwiany, albowiem wojska żadnego tak prędko  
nie będzie miał, i co więcej, daleko ucieknie on; i tak  
będziesz mógł niewinnych z powrotem przywołać tu braci.  
Znów do ojezyny powróci Piotr, wszędzie i zawsze tak wierny;  
725 i tak od razu przez ciebie powróci nam cała pomyślność”.

- 680 ipsius prósternit. Át ille síbi compáciens ét cum  
 éo simúl flens ipsúm leuári iússit e térra.  
 Tándem sedáto fletú Rogerús in hec vérba prorúpit:  
 „O inclité comés, non té mouent gémitus húius  
 míseránde cladis, que baccháatur ín regno isto  
 dépaupérató? En ducés inclítí sine cúlpa  
 685 éx heredítatē patérna púlsi sunt. Páter  
 pátrie, Pétrus comés et tócius cléri fidélis  
 défensór, ecllésiarúm muníficus fundátor,  
 crúdelitér oculis et língua priuatus éxul  
 fáctus est: écce gemúnt vidué, pupillí et orpháni,  
 690 gémit clerús totús tam pió orbátus patróno.  
 An tu dóleré non pótes? Vél certe méntem  
 déposúísti húmanam, sí tam citó  
 fidelíssimí penitús oblitús es amíci?  
 Nónne ín prosperis tanquam súus cognátus fuísti?  
 695 Récedísne áb ipsó iam fortúna cedénte?  
 Réor falló sine ómni ipsé priór pro te móri  
 páratús fuisset, quám te tália ýti  
 ípse pássus ést, páti pérmisissét.  
 Té adhúc rogo, té flagitó, memor síis adhuc súi,  
 700 ýlciscáris tuí Petrí maximám iniuriam  
 ét quam innócentér passús est máximam pénam.  
 Pótes ením omnínó, si volés”. — His audítis Mikóra  
 cápitanéi maximám demirátus constánciam áit:  
 „Mírari sátis non súffició tuám constanciam  
 705 nec minorém audaciam quod míchi témere tália  
 pró comitē tuó Petro lóqueris. Créde, Rogére,  
 níl míchi íta foré gratum, níl tam accéptum, quam mínus  
 iúste fusúm Petrí cruorém vleisci si póssem.  
 Séd res ísta nimís grauitér poterít consummári,  
 710 cúm nemo pértingét ad hoc síne pérículo mórtis.  
 Rémque temptáre pudór est, quam víres férre recúsent”.  
 Ad hec cónstanciús respondít Rogerús: „Ne dubíta  
 cómes strénué, éx hoc négoció  
 áliquá tibí eueníre discrímína mórtis.  
 715 Prébe tuúm míchi tantum ád hoc assénsus, res ípsa  
 túnc facilém, vtí cernés, sorciétur efféctum.  
 Túque nepósque tuús ad vnúm diem claúдите cástra  
 crúdeli princípí [Vladislao] prius ammónitis dúcibus qui sunt  
 ín exílio, ýt ét ipsi ád hanc diém  
 720 dúcant sécum cópias. Aúditá fama prínceps  
 ímpius mále tutús erít quia núllum tam cito  
 éxercitúm habebít, immo prócul aufúgiet: [et] íta  
 póteris innocuós iterúm reuócare dúces.  
 Résumét patriám Petrus ýbique fidelis. Ét sic  
 725 pér te nobis absque móra próspéra cúncta redíbunt”.

To usłyszawszy Mikora, chociaż jeszcze bardzo się wahał, kazał Rogerowi to wszystko powtórzyć krewnemu, czyli zgodzić się zechce na sprawę tę ryzykowną.

Wnet kapitan pożegnał zamyślonego Mikorę  
 730 i palając żądzą pomszczenia pana swojego  
 udał się do Głogowa, do tego Mikory krewniaka;  
 tak namawiając go, również wskazuje zarazem na sposób,  
 jakby to można sprowadzić z powrotem księżęta niewinne  
 i razem z nimi też Piotra do kraju. Słyszając to Jerzy,  
 735 krewniak Mikory, zdumieniem znękany, cały aż pobladł,  
 a ochłonawszy, wybuchnął w te słowa: „Biada ci, biada,  
 mój Rogerze, jeżeli się dowie o słowach twych księżę —  
 z miejsca cię bowiem pozbawi życia w sposób okrutny”.

Na to powiedział Jerzemu statecznie zaraz kapitan:  
 740 „Zacny hrabio, nie masz się czemu obruszać, bo rychłej  
 księcia zobaczysz w ucieczce, niżeli mnie zabitego”.

Jerzy po wtóre odparł, zuchwałstwem tym urażony:  
 „Dziwię się, że taki mądry, takim zaślepionyś szaleństwem  
 i sam jeszcze będąc w księżęciami ręką jako więzien,  
 745 i poręką związany, coś takiego śmiesz prawić”.

Roger zważywszy, że trudno mu przyjdzie serce Jerzego  
 nagiąć do swego zamysłu, pożegnał się tedy i poszedł  
 sądząc, że lepiej pomoże, jeżeli im strachu napędzi.  
 Więc nakloniwszy niektórych, z magnatów kilku pisywało  
 750 listy do Mikory i jego krewniaka Jerzego  
 o księcia gniewie i o tym, że bojąc się zdrady wielmożów  
 księżę ich myśli uwięzić i tak jak dopiero co Piotra  
 po wylupieniu oczu na straszne zesłać wygnanie.

Po trzech dniach lub po czterech inne znowu ślą wieści,  
 755 by na baczności się mieli i strzegli się przed pojmaniem,  
 aby uchowaj Boże w księżęce ręce nie wpadli.

Tymi nowinami hrabiowie nadzwyczaj strwożeni,  
 sądząc że tak jest w istocie, ponieważ zresztą też obaj  
 nigdy zbyt nie ufali księżęciu — nie trzeba bowiem  
 760 temu, kto raz oszukał, dowierzać — postanowili  
 dla ułożenia planu się zjechać do miasta Wrocławia.  
 O ich przyjeździe natychmiast dowiedział się także Roger.  
 Idąc więc sobie, jak gdyby nic o tej sprawie nie wiedział,  
 hrabiów pograżonych w ogromnej trosce i trwodze  
 765 spotkał i z nimi się witał. Oni jako ludzie wskroś szczerzy  
 i w dobroci poczciwi, wszystko też po kolei  
 jemu opowiadają, i co mają zrobić, pytają.

Roger spostrzegłszy, że już godzina dogodna dla planu  
 jego wybiła, bo strach przeogromny hrabiów już złamał,  
 770 tak się do nich odezwał: „I po cóż dłużej zwlekacie,



Hís auditís Mikorá, licet ádhuc cunctábundus, iússit  
Rógerum súo talía referre nepóti, assénsium  
sí saltem huic presúmptuosé vellet prébere réi.

Móx capítanéus váledícto Mikóra  
730 ád vlcióném domíni súi estúans  
ín Glogóuiám ad Mikore népotem vénit,  
éidem símiliá suadéns modumqué insinúans,  
quálitér ducés innócuí póssent vnácum  
Pétro ín regnúm reuocári. Audiens hec népos  
735 Mikore Géorgiús obstupéfactús est totúsque  
éxpalluí et ín hec vérba prorúpít: „Ve tibi,  
Rógere, sí ducí notá fuerínt tua vérba —  
móx namque crúdelitér spoliábit té tua víta”.

Cápítanéus constánter et álacritér Géorgio ínquit:  
740 „Bóne comés, nil commóuearís, certe aúfugiéntem  
príus ipsúm videbís ducem quám me vitá spoliátum”.  
Géorgiús íterúm indignatus ínquit:  
„Míror te vírum alías prudéntem talí vesanía  
óbcecátum et cúm sis adhúc princípís captíuus  
745 ét fideiússoribús obstrictús, audes talía fári”.

Rógerus pépendens dífficultér posse ánimum Géorgij  
fráangi pro vóto suó, petitá licencía discédit  
iúdicans sécum vtílem illis incutére tímórem.  
Súbornáns itaque aliquós, aliquí de número  
750 mágnatúm scripserúnt Mikoré et népoti súo  
Géorgio princípís iram, quómodo tímens eórum  
pródiciónem eós capí disponéret et vti  
Pétrum exóculatós in exílium mittere véllet.

Póst tres autém aut quatúor díes íterúm alíos  
755 míttunt núnciós, quatinús se á capcióne  
précustódiánt ét ne in mánuis dúcis veníant.  
Cómítes itaque éx talibús nouítátibus nímis  
pérterrití, credentés ita ésse, quoniam vtíque  
núquam cónfidébant princípí — éxpedit námque  
760 infído nón íteráre fidém — statuérunt ad díem  
pró captandó consilío veníre in Wrátislauíam.  
Sciébát autém de ipsórum aduéntu Rogéus.  
Véniens itaque, quasí de fácto nil scíret,  
eómítes ín magná anxietaté constitútos  
765 sálutáuit. Illí vti érant víri sincéri  
ét bonítaté simplices ómnia síbi  
éxponúnt et quíd actúri sínt, interrógant.

Rógerus áttendéns iam témpus súi conceptus  
ádesse ópportunúm, eo quód nímiús metus illos  
770 frángébát comités, dixit illis: „Ét quíd tardátis,

o szlachetni mężowie? Wszędzie ucieczka haniebna  
 trwogi wcale nie zmniejsza, lecz owszem, pomnaża. Wyrwijcie  
 raczej samych siebie ze szponów nieprzyjaciela  
 i pomagajcie niewinnym braciom i zarazem Piotrowi.  
 775 Nieustraszenie odważnym, wiercie mi, szczęście pomaga,  
 a dobroćliwość boża użyczy wam swojej pomocy.  
 Oto gdy macie ku temu jeszcze sposobność, uchronicie  
 swoje życie obecnie i wzniesicie z waszych czynów  
 pomnik nieśmiertelny, a wiecznotrwale wstawione  
 780 u potomnych na wieki zaskarbicie sobie imię”.

Na to kapitanowi odpowiedział Jerzy nieufny:  
 „Śmiało wprawdzie, Rogerze, nam tutaj to i to prawisz.  
 Lecz gdy wybije rozgrywki godzina, z pewnością ty w jakąś  
 zaszywszy się kryjówkę walki naszej unikniesz;  
 785 i nawet, gdy cię pojماją, bez rany może stąd wyjdiesz;  
 ale nam już w tej chwili ot, wyrok śmierci zagraża”.

Roger jemu odpowiedział: „Mężowie waleczni,  
 zrzucicie z siebie precz tchórzliwość tę małoduszną  
 i odpędzcie daleko daremny strach i obawę!  
 790 Co do mnie, skoro zajdzie potrzeba, mężnie napadnę  
 na nieprzyjaciół. Dajcie mi tylko sukurs i zamki  
 przed złym księciem zamknijcie”. Ci namowami Rogera  
 pokonani, a raczej okropnym strachem przymuszeni,  
 z miejsca potajemnie pisali do książąt w Poznaniu,  
 795 żeby w ten a ten dzień gotowi z wojskiem przybyli;  
 wszystkie zamki i miasta, jakie oni sami trzymają  
 w swoich kapitanatach, z całą gotowością  
 ofiarują w bezwzględne władanie i posiadanie.  
 Po zawarciu umowy rozeszli się potajemnie.  
 800 Wybrał się był właśnie wtedy daleko książę Władysław  
 z Polski do ziemi ruskiej ochoczo na polowanie.  
 Z tej sposobności darzącej się korzystają książęta,  
 przedtem wygnani, i z wojskiem natychmiast wracają do Polski,  
 zamki dzięki kapitanom same się im otwierają.  
 805 Roger, hetmanem polnym obrany, nie szczędzi nikogo  
 tam, gdzie opór stawiają. I Kraków nawet za zgodą  
 rajców przejmują oni bez walki w swe posiadanie;  
 jak przepowiedział Roger, tako też wszystko się stało.

I sen wieszczki Agnieszki właściwe znalazł tłumaczenie,  
 810 gdyż ów rabuś bućków pozbawił też państwa oboje.  
 Usłysawszy Władysław, że bracia jego rodzeni  
 wszystko już ponownie zajęli, głębokim trawionym  
 smutkiem, na Mazowsze się udał, gdzie też nieszczęsny  
 krótko potem umarł; pogrzebiono go w Płocku.  
 815 Jego zaś małżonkę Agnieszkę bracia Władysława

ó viri génerósi? Fúga vbíque turpís est  
 nec minúit timorém, sed áuget. Eripíte pócius  
 vósmet ípsos poténter de má nibús inimíci,  
 ét fratribús innocúis vnáeum Pétro iuuáte!

775 Aúdentés, credité, fórtuná iuuabít  
 aúxiliumqué prestábít piétas diuína.  
 Ecce dúm adhúe oppórtunitás adest, vítam  
 véstram nunc prótegatis fácientés operúm  
 véstrorúm memóriam sémpiternám eternúmque  
 780 ápud postéros retínebitís per sécula nómen”.

Géorgiús autém inquit <capitáneo ad hec>:  
 „Sécurus núnc, Rogeré, coram nóbis tália fáris.

At dum tempús aderít, fórté álicubi  
 látitáns bellúm nostrúm euítabis; étsi  
 785 cáptus éris, illesúsue fórté exíbís:  
 séd nobis íám imminét exhác senténcia mórtis”.

<Cápitáneús> Rogerús inquit: „Ách viri fórtés,  
 ábicité hanc á vobís pusillánimitátem,

péllite inaném prócul timórem: egó  
 790 cúm opús fuerít, virilítér hostíbús occúrram —  
 prébeté tantúm suppécias et ímpio dúci  
 claúdíte cástra”. Victi ergo ípsi comítes Rogéri  
 pérsuasíoníbús, immó timóre coácti,  
 státim scripsérunt ducíbús occúlte ín Posnaniám,  
 795 ýt ad tálem díem cum copijs parátí venírent:  
 ómnia cástra ét oppidá que ípsi habérent  
 ín súis capitaneátibus sé velle illis  
 préstaré in merám dedícíonem. Fácto itáque  
 cóndictáminé occúlté ab inuícem discédunt. [Castra bene muniunt].

800 Exierát tunc dúx Vladisláus éx Polónia  
 caúsa venácíonís ín terrám Russié.

Opportunitaté igitúr acceptá duces prius  
 éxpulsi cúm copijs in Póloniám reuertúntur:  
 cástra illis per capitaneós sponte áperiúntur.  
 805 Rógerus cámpiductór effícitur, némíni párcit,  
 ýbi résistítur. Cracouíam quoqué de consénsu  
 cónsulúm in dedícíoném suscipiunt,  
 ét sicut Rógerús predíxit, ómnia fiunt.

Agnétis quóque somnium verúm efféctum sortítur,  
 810 quía per ráptorém soleárum regnó [penitus] spoliátur  
 ýterque. Vládi sláus itaque audiéns quod frátres

súi íám omniá íterum óccupassént,  
 máxima trísticia répletus diuertit ín Mazouíam  
 íbique ín breuí mortuús est [et] ín Plóczko sepúltus.  
 815 Vxor veró ipsiús [Agneta] expúlta fúit per frátres

wnet wygnali z Krakowa wraz z jej trzema synami,  
których urodziła księżęciu Władysławowi,  
jako to: Bolesław, Mieszko i Konrad Laskonogi.

820 Ona podążyła do dalekiej ziemi miśnieńskiej  
i umarła w klasztorze Porta, gdzie też pochowana.  
Zuchowata niewiasta, co niezmierną swą pychę  
tak okropną wojnę pomiędzy braćmi rodzonymi  
roznieciła, a w końcu małżonka, i siebie samą  
pozbawiła państwa; zbyt późno to odżałowała.

825 Cesarz atoli niemiecki Henryk, ojciec Agnieszki,  
wstawił się u książąt polskich, nie wojną, jeno prośbami,  
aby łaskawie przynajmniej jakąś tam państwa częsteczką  
obdarzyli księcia Władysława synów potomnych  
jako prawych dziedziców, których nie powinno się wyzuć [z dziedzictwa],  
830 już dlatego, że na nich nie ciąży nieprawość ich ojca.  
A więc Bolesław, który po bracie już objął był rządy,  
zabrał do siebie sieroty Władysława brata swojego  
i otrzymawszy zgodę wszystkich państwa mieszkańców,  
jako ich część dziedziczną oddał im śląską dzielnicę.

. . . . .

835 Dzieje naszego Piotra już doprowadźmy do końca.  
Po nastaniu błęgiego pokoju i spokojności,  
Piotra z wygnania do Polski z powrotem także wzywają;  
i księżęta zwrócili mu dostojęństwa, bogactwa,  
a lubo pozbawiony cielesnego był wzroku,  
840 nie zaprzestał nigdy kościołom świadczyć dobrodziejstw.  
Miał wybudować wszystkiego siedemdziesiąt i dwa  
kościółów kamiennych, wedle innych siedemdziesiąt  
oraz siedem klasztorów, czyli też monastyrów.  
Był bowiem najpobożniejszy Chrystusa czciiciel i kleru  
845 szczerzy miłośnik, ku dziełu dobremu zawsze ochoczy.  
W naszych czasach zapewne już wcale nie znajdziesz takowych—  
więcej naprawdę napotkasz grabieżców i napastników  
świątyni kościelnych, niż fundatorów. Bóg też dlatego  
850 i na pokolenie nিকেzeme, wielce drażniące,  
gniew on swój nasyła i żywe swe oburzenie.  
Niech na pamięć przywiodą sobie choćby ów zapal  
i pobożność szczerą dawnych naszych książąt, jak oni  
wypożalali kościoły i klasztory jak najszczodrzej.

. . . . .

855 Nikt po królach dobrego tyle nie wyświadczał kościołom,  
nikt jednak też, jak wskazano, wielkiego tak prześladowania  
nie wycierpiał, tak wielkiej dóbr swoich utraty i bogactw —

- Vládislai de Crácouiá cum tribus filijs  
 quos suscepérat ex ipso Vládslaó,  
 scilicet Bóleslaum, Myéskonem ét Conradúm Loripédem.  
 Qué perueniens ad pártes Misné in mónasterío  
 820 quód dicitúr Porta [siue Cella] móritur ét ibidém sepelitur.  
 Múlier córdatá, que súa ámbicióné  
 tám atróx preliúm inter germános fratrés  
 cóncitauerát et ád vltimúm maritúm et seípsam  
 régno príuauit, póst[ea] sero pénituít.
- 825 Imperátor veró Henricus, [quartus prefate] Ágnetis páter,  
 nón bello, séd precibús institít apud ducés Polónie,  
 quátenus sáltem alíqua porcióné regní gracióse  
 súperstités filij Vládislai principís donaréntur,  
 tánquam verí heredés, qui nón debérent príuari [hereditate].  
 830 éo quod nón portarént iniquitátem patris.  
 Bóleslaús igitúr, qui iám post frátrem regnábat,  
 cóllectís orphanís <ómnibus> frátris suí  
 Vládislai de consénsu ómnium régnicolárum  
 éis patrimoníúm cóncessit Silesié.  
 . . . . .
- 835 <Pétri nostri> históriám ad finém deducámus.  
 Fácta ením optimá pacé et tránquillitáte  
 Pétrus in terrám Polónié renocátus  
 á ducibús honorí et diuicijs réstituítur  
 ét quamúis fuerít corporéo lumíne príuátus,  
 840 nón tamén destitít ecclesijs [solitos] impéndere cúlтус.  
 Férunt eúm séptuágintá duas édificásse  
 lápideás ecclesiás, alií séptuagínta  
 ét septem cénobiá siue monásteriá.  
 Erat ením deuótissímús Cristi cúlтор et cléri  
 845 vérus amátor ad ómne opús bonúm zelum hábens.  
 Nóstris tempóribus iám minimé tales inueniúntur,  
 plús desolátorez ét inuasóres écclesiárum  
 inueniés quam fundátorés. Et ideo déus  
 áuersátur ét in filios diffidencíe  
 850 ác in generációnem práuam et éxasperántem  
 íram et indignációnem ímmittit súam.  
 In memóriám saltém redúcant feruórem  
 ác deuócióném antiqúorum principum, quomódo  
 múnific[ntissime] dotabánt ecclesiás et mónasteriá.  
 . . . . .
- 855 Nállus post réges tantá boná [fécit aut] ecclesíe donáuit,  
 qui tamen, vt pretactúm est, tantám persécuciónem  
 pássus ést, tantám bonórum suórum iactúram,

gdyż Bóg dobry doświadczał go jako Joba drugiego —  
jakiej nikt może po nim na tej tu ziemi nie doznał.

- 860 Wprawdzie z doświadczenia wiemy, że często wielkim  
mężom oraz ludziom, mającym być kiedyś wielkimi,  
nieraz nader wielkie groziły niebezpieczeństwa  
i nawet bardzo groźne zdarzały się katastrofy:  
czy to się, wielkoduszni, porwali na oporne i trudne zadania,  
865 czy też doła przeciwna, nieraz doświadczona i pokonana,  
najwaleczniejszym dokucza jako też najmądrzejszym,  
czy też zawiść nagminna i pospolita pycha  
zawsze się sprzeciwiają wielkim, wybitnym jednostkom,  
czy też boska opatrność wygody i niewygodami  
870 życie to ludzkie gwoli zbawienia raczyła tak upstrzyć.

Nikt niech się więc nie odważy zaufać w tym stopniu swoim  
siłom i rozumowi, by miał nadzieję, że może  
chorób uniknąć lub członków utraty, uszczerbku majątku:  
wtedy niech Piotra hrabiego zmienną fortunę rozważy.

- 875 Po upływie okresu lat siedmiu, odkąd z powrotem  
odwołany został z wygnania i równocześnie  
przywrócony do swego dostojęstwa dawnego,  
hrabia Piotr pełen dni, po dobrych uczynków spełnieniu  
oraz po rozdaniu jałmużn niezmiernie szczodrych,  
880 jako prawdziwy sługa Chrystusa i wierny szafarz,  
sakramentami świętymi opatrzony, jeno Chrystusa  
wszystkich posiadłości swych uczyniwszy dziedzicem  
zasnął w Panu w dniu dziewiętnastego kwietnia.  
Pogrzebany w świętego Wincentego klasztorze [poza murami Wrocławia],  
885 razem ze swoją małżonką, Marią, pośrodku chóru,  
pod kamieniem pięknie zdobionym w lwów czterech korowód.

déo optimo [maximo] vtí alterúm Iob ípsum probánte,  
quántam post ípsum forté in hac térra passús fuit némo.

- 860 Prófectó vtiqué compértum hábemus mágnis  
sépe viris mágnisqué hóminibús futurís  
pássim ingénciá imminére pérícula átque  
éuenisse díscriminá, siué magnaními  
grándia, dúra, árdua móliantúr seu aduérsa  
865 fórtuna téntatá sepiús atqué superáta  
víros fórtíssímós prudéntíssímósqué afficiat,  
siué commúnis liuór plurimórumqué ambició  
égregijs se sempér oppónat síue diuína  
próuidenciá itá commodís et incómmodís vítam  
870 hóminum sálutís gráciá istam témperauerít.

Némo ergó adeó consílio suó viribúsque  
cónfidat, vt morbos córporis aut membrórum ammissiónem  
rérumue iácturas déuitare ómnino pósse se spéret,  
sáltem Petrí istiús variám considéret fórtunam.

- 875 Dékursó itaqué septém annórum spació,  
póstquam ab éxilió réuocatús fuerát,  
ét in pristináam dignítatém restitútus,  
Pétrus comés plenús diérum, opéribus bónis  
ét elemósinís largíssímís consummátis  
880 sícut verús Cristí verna ét fidelís dispensátor  
súmpctis vítalibús sacrámentís, Cristum tántum  
bónorúm suorúm faciéns herédem obijt  
in dominó terció decimó kaléndas Maij.  
Sépelitúr in monásterió sanctí Vincencijs [extra muros Wratislauié]  
885 ýnacum ýxore súa Mariá in médió chóri  
súb lapidé quatuór léonum lórtatorúm.

w. 18. *hic* dodalem.  
w. 19. *Aguetem* — Kr. *Aguetam*.  
w. 21. *et* zbędne.  
w. 29. *at* zb.  
w. 30. *habuit* — Kr. *habuerat*.  
w. 35. *tuo* zb.  
w. 38. *agit* — Kr. *ait*.  
w. 48. Następuje wstawka o prze-  
wrotności kobiet.  
w. 58. *quesiuit* — Kr. *querit*.  
w. 66. *alibi* zb.  
w. 80. *teque* — Kr. *te quoque*.  
w. 81. *simulato* zb.  
w. 82. *simulato* dod.  
w. 90. *tanquam* zb.; -u- zb.  
w. 96. *minus* — Kr. *minime*.

w. 98. *hec* dod.  
w. 104. *namque* zb.  
w. 110. *Addidit insuper* zb.  
w. 113. *potero* zb. Potem następuje  
wstawka o obłudzie kobiet.  
w. 118. *minas et* zb.  
w. 120. *coniugis* zb.  
w. 120. *coniugis* dod.  
w. 127. *sua* dod.  
w. 141. *sui* zb.  
w. 152. *fratres* zb.  
w. 155. *tessera* — Kr. *tessara*.  
w. 160. *Nobiles* — Kr. *Nobilissimi*.  
w. 179. *o* zb.  
w. 192. *et iam* zb.  
w. 197. *grassatur* — Kr. *crassatur*.

- w. 203. Następuje wstawka o za-  
chłanności człowieka.
- w. 204. *quod* zb.
- w. 205. *plurimas* — Kr. *plurime*.
- w. 215. *suo* zb.
- w. 229. *ducem* zb.
- w. 235. *comes ita* zb.
- w. 242. *hoc lamentabile* zb.
- w. 247. hipermetr.
- w. 248. *nil* — Kr. *nichil*
- w. 249. *omnia perstringam* zb.
- w. 251. hipermetr.
- w. 260. *exponat* — może *exponet*.
- w. 261. *potest* — Kr. *poterit*.
- w. 269. *custodire* — Kr. *custodiri*.
- w. 278. hipermetr.
- w. 281. *circumstancium* zb.
- w. 282. *At* — Kr. *Et*.
- w. 285. *Petro* zb.
- w. 295. *Agneta* zb.
- w. 297. *comite* zb.
- w. 302. *duce* zb.
- w. 309. *Agnete* — Kr. *Agneta*.
- w. 314. *rite* zb.
- w. 320. *Egidium* zb.
- w. 321. *in* zb.
- w. 325. *huius* zb. *aliquod* — Kr. *aliquid*.
- w. 330. *secum* zb.
- w. 335. *maximo* zb.
- w. 337. *fieri* zb.
- w. 339. *supradictus* zb.
- w. 340. *Wratislaviam* zb.
- w. 346. hipermetr.
- w. 354. *facile* — Kr. *faciliter*.
- w. 355. *iam* dod.
- w. 367. *eo* zb.
- w. 378. *premiandos* — Kr. *premiatu-  
ros*
- w. 379. *Petri* dod.
- w. 388. *et abbaciam...* *dotauerat* zb.;  
następuje wstawka o dziejach  
klasztoru.
- w. 390. *igitur* zb.
- w. 417. *Dobek* zb.
- w. 422. *illustrem* zb. lub hipermetr.
- w. 434. *filius Petri* zb.
- w. 446. Potem idzie wstawka o ka-  
pryśności Losu.
- w. 450. *Wratislaviae* zb.
- w. 466. *experiments* dod.
- w. 471. *non euades* dod.
- w. 474. *salutatoque* — Kr. *salutato  
quoque*.
- w. 497. *amicus* dod.
- w. 507. *a* dod.
- w. 509. *concitato* — Kr. *concito*.
- w. 511. *ita* zb.
- w. 512. hipermetr.
- w. 522. Następuje wstawka o krwio-  
żerczości kobiet.
- w. 523. *itaque* zb.
- w. 525. *mulierum επιτετων* zb.
- w. 532. *discessu* — Kr. *discessum*.
- w. 547. *prefatum* zb.
- w. 548. *Dobek* zb.
- w. 564. *suo* zb.
- w. 566. hipermetr.
- w. 583. *est* — może *esse*.
- w. 587. *et* zb.
- w. 592. *vir nomine* zb.; Następuje  
wstawka z Długosza o Janie II.
- w. 593. *Petro* zb.
- w. 596. *igitur* zb.
- w. 606. *libeat* — Kr. *libet*.
- w. 609. *Agnes* dod.
- w. 613. *superueniensque* — Kr. *su-  
perueniens quoque*.
- w. 617. *somnium* — Kr. *somnum*.
- w. 620. *portendere* — Kr. *pretendere*.
- w. 624. *tamen ita* zb.; *sibi* zb.
- w. 625. *igitur* — Kr. *iterum*.
- w. 661. *sicut antea* zb.
- w. 662. *fideiussorem* — Kr. *fideius-  
sore*.
- w. 673. hipermetr.
- w. 680. *Leuari* — Kr. *Leuare*.
- w. 711. *Remque* — Kr. *Rem quoque*.
- w. 718. *Vladislao* zb.
- w. 722. *et* zb.
- w. 739. hipermetr.
- w. 749. *Subornans* — Kr. *Subordi-  
nans*.
- w. 767. *sint* — Kr. *sunt*.



- w. 781. *capitaneo ad hec* dod.  
w. 787. *Capitaneus* dod.  
w. 799. *Castra bene muniunt* zb.  
w. 810. *penitus* zb.  
w. 814. *et* zb.  
w. 815. *Agneta* zb.  
w. 820. *sine Cella* zb.  
w. 824. *ea* zb.  
w. 825. *quartus prefate* zb.  
w. 829. *hereditate* zb.  
w. 832. *omnibus* dod.  
w. 835. Następuje wstawka o świętopietrze.  
w. 835. *Petri nostri* dod.
- w. 840. *solitos* zb.  
w. 855. *ntissime* zb.; potem wstawka o hojności władców polskich wobec Kościoła.  
w. 855. *fecit aut* zb.  
w. 858. *maximo* zb.  
w. 865. *atque* — Kr. *ac*.  
w. 866. *afficiat* — Kr. *efficiat*.  
w. 867. *sive* — Kr. *seu*.  
w. 873. *rerumue* — Kr. *rerumque*.  
w. 884. *extra muros Wratislaviae* zb.  
w. 886. następuje wstawka o klasztorze św. Wincentego, dedykacja i epilog *Kroniki Piotra*.